MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA WROCŁAWIU

NIEDZIELA
5 lutego 1950 roku

CZYTELNIK

ROK V. Nr 36 (1164)

SŁOWO POLSKIE

DZIŚ 10 STRON

CENA 10 zł

WYDANIE A

Trzy lata walki i pracy

Trzy lata — to okres stosunkowo niewielki. Młode drzewko zdoła w tym czasie urosnąć zaledwie o kilkanaście centymetrów. Ale domy szybkościowe nie potrzebują trzech lat na to, aby zakwitnąć wiechą, oznajmiającą ukończenie budowy. Nie trzeba im na to nawet miesięcy. Wystarczą dni.

Dziś trudno mierzyć czas na lata — okresy astronomicznie niezmienne. Dziś miarą czasu jest ilość pracy, włożonej w budowę dobrobytu, ilość nowozbudowanych zakładów produkcyjnych, domów, ilość wyprodukowanego węgla i stali. Czas naszej epoki jest niesłychanie intensywny, nasycony zwycięskim wysiłkiem mózgu i mięśni.

Dlatego, spoglądając dzisiaj wstecz z okazji trzechlecia prezydentury Bolesława Bieruta, patrząc na krótki okres, który dopiero co przeżyliśmy, — musimy oceniać go miarą dokonanej pracy. Musimy go mierzyć nie na lata, miesiące i dni — bo tych jest niewiele — lecz na tony, metry bieżące i kubiczne, hektary, kilometry — na rezultat pracy w różnych gałęziach produkcji.

Ale i to byłby obraz niepełny.

Dostrzeglibyśmy w nim tylko zmiany ilościowe. Uszłoby naszej uwadze wielkie dzieło przekształcenia ustroju politycznego, społecznego, gospodarczego, kulturalnego.

Trzy lata temu. W zaciekłej walce między siłami postępu, a ciemnymi mocami wstecznictwa, kierowanego przez ośrodki zagranicznego imperializmu, zwycięża nasza słuszna sprawa. Wynik wyborów druzgoce nadzieje reakcji. Olbrzymia większość narodu stoi w obozie demokracji. Tworzy się nowy rząd, którego poczynania odzwierciedlają pragnienia i dążenia najszerszych mas ludowych. Najwyższym reprezentantem mas staje się Prezydent Bolesław Bierut.

Odtąd Jego postać — Jego myśl i inicjatywa pojawia się wszędzie tam, gdzie trzeba skoncentrować atak, podtrzymać zagrożony odcinek, wytyczyć nowe drogi w jakąś nieznaną dotychczas dziedzinę życia politycznego, społecznego, gospodarczego, czy kulturalnego.

W kraju dokonują się olbrzymie zmiany, przeobrażenia o doniosłym znaczeniu dziejowym, rozwija się praca na gigantyczną skalę zakrojona. Twórczą i motoryczną siłą tych przemian, przeobrażeń i prac jest klasa robotnicza w sojuszu z biednym i średnim chłopem, partia, idąca na czele klasy robotniczej, a na czele partii jej przewodniczący Bolesław Bierut.

Nie sposób tutaj nawet wyliczać wszystkich wielkich wydarzeń, jakie przeżyliśmy za trzy lata Jego prezydentury, faktów takiej miary jak zjednoczenie ruchu robotniczego, czy wykonanie planu trzyletniego — faktów, z których każdy zostawia głęboki i trwały ślad w dziejach naszego narodu.

Nie sposób zarazem przedstawić olbrzymiej sumy pracy, jaką w każdej z tych osiągnięć włożył Prezydent.

Prezydentury tej nie możemy obliczać na lata, miesiące i dni. Musimy ją przeliczyć na tony stali i węgla, metry tkanin, metry kubiczne wybudowanych domów robotniczych. Może wtedy zobaczymy, jak bardzo w tym okresie Jego życie musiało być zwielokrotnione, jak starannie musiała być wykorzystana każda godzina, jak podczas wielu nocy świeciło się światło w Belwederze.

W każdej fabryce, instytucji, urzędzie, szkole wisi portret Prezydenta. Rysy Jego twarzy zna każdy Polak. I każdy uczciwy Polak, któremu na sercu leży dobro Ojczyzny, otacza Jego postać szacunkiem, wdzięcznością i miłością.

Mijają dziś trzy lata prezydentury Bolesława Bieruta. Trzy lata walki i pracy. Walki o pokój i socjalizm, pracy nad zbudowaniem narodowego dobrobytu i fundamentów socjalizmu.

Jakie życzenia należy przesłać Prezydentowi, który z pożytkiem dla najszerszych mas ludowych kieruje wysiłkiem całego narodu?

Życzenie, aby dla swej usilnej i wytężonej pracy zawsze znajdował siły i zdrowie, aby trzy lata Jego prezydentury zapoczątkowały nowy, długi i szczęśliwy okres dalszej pracy ku pożytkowi naszej ojczyzny.

sdl

Etapy drogi Polski do socjalizmu

Wchodzimy w okres budowy nowych miast i nowych osiedli

Expose ministra skarbu Dąbrowskiego na plenarnym posiedzeniu Sejmu

WARSZAWA (PAP) — Na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego wygłosił expose minister skarbu Konstanty Dąbrowski. Poniżej podajemy streszczenie expose min. Dąbrowskiego.

Preliminarz budżetowy na 1950 r. zamyka się kwotą 843 mlrd. zł i jest wyższy o blisko 213 mlrd. zł w stosunku do budżetu na 1949 r. Cyfry te wskazują na szybki wzrost naszych budżetów, będący odbiciem olbrzymiego rozmachu rozwojowego naszej gospodarki. Jeszcze nigdy nie budowaliśmy tylu fabryk, dróg, mostów, szkół, szpitali, domów, teatrów, świetlic, jak budujemy dzisiaj.

Wchodzimy w okres, kiedy buduje się całe nowe miasta i osiedla. Budżety nasze rosną nie tylko w wyniku rozwoju naszej gospodarki narodowej, ale również dlatego, że obejmujemy budżetami państwowymi coraz to nowe dziedziny naszego życia gospodarczego, kulturalnego i społecznego.

RÓWNOWAGA W DOCHODACH I WYDATKACH

Pomimo stałego wzrostu budżetu zachowujemy jego równowagę w dochodach i wydatkach oraz pełną realność w wykonaniu. W r. ub. zaplanowane dochody osiągnęły 101,5 proc. wydatki zaś 98,8 proc., przy czym w części administracyjnej budżetu wydatki zrealizowano w 92,6 proc. sumy preliminowanej łącznie z kredytami dodatkowymi. Wykonanie budżetu administracyjnego w stopniu niższym od zaplanowanego zostało osiągnięte w drodze realizacji planowego systemu oszczędzania.

W przeciwieństwie do szybkiego wzrostu naszego budżetu państwowego, jako przede wszystkim odbicia wielkiego dynamizmu rozwojowego naszej gospodarki, w państwach kapitalistycznych o wzroście budżetu decydują, prawie zawsze: zbrojenia i rozbudowa aparatu państwowego, stanowiącego narzędzie ucisku klasowego dla zapewnienia władzy klasie posiadaczy. Źródłem pokrycia wzrastających wydatków budżetowych w państwach kapitalistycznych jest z reguły zmniejszenie płac lub zwiększenie obciążenia podatkowego, uderzające w świat pracy.

Z ogólnej sumy, o którą powiększy się nasz tegoroczny budżet, 90 proc. przeznaczamy na cele związane z gospodarczym, kulturalnym i socjalnym rozwojem kraju w ramach realizacji Planu 6-letniego, a zaledwie około 10 proc. ogólnego wzrostu budżetu przeznaczamy na obronę narodową. Na sfinansowanie inwestycji przewiduje się 491 mlrd. zł, z czego 374,6 mlrd. zł przypada na dotację budżetową, znajdującą pokrycie w stale wzrastającej wpłacie do budżetu dochodów przedsiębiorstw uspołecznionych.

Minister Dąbrowski

Polityka Rządu w zakresie popierania nowoczesnych form gospodarowania na wsi i podniesienia produkcji rolnej znajduje wyraz w poważnie zwiększonych wydatkach na rolnictwo, przy czym duży nacisk kładzie się na szkolenie kadr. Poważną pozycją jest dopłata do importowanych nawozów sztucznych, co obniża cenę tych nawozów płaconą przez rolników.

Samorządowy fundusz wyrównawczy niezależnie od własnych dochodów otrzymuje specjalną dotację z budżetu na wykonanie zwiększonego programu inwestycyjnego w zakresie urządzeń komunalnych, szczególnie w dzielnicach robotniczych miast i osiedli. Z budżetu przeznacza się dodatkowo 6 mlrd. zł na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej: dzięki temu na remonty mieszkań w r.b. będzie można wydać ok. 13 miliardów t. j. prawie trzy razy tyle co w r. ub., co znacznie poprawi warunki mieszkaniowe w miastach.

Dalszy wzrost wydatków na utrzymanie dróg kołowych i wodnych ma na celu szybkie usunięcie reszty szkód spowodowanych działaniami wojennymi i zaniedbań odziedziczonych po starym ustroju.

W budżecie przejawia się również troska o rozwój portów i floty.

Do budżetu włączone zostały wszystkie instytuty naukowe, czemu towarzyszy poważne podniesienie wydatków na cele naukowo - badawcze, niezbędne dla zapewnienia stałego postępu technicznego produkcji oraz rozwoju nauki we wszystkich dziedzinach. Wzrost wydatków na cele gospodarcze, łącznie z dotacjami na cele inwestycyjne wynosi 121,4 mlrd. zł. Wzrost ten sprzyja rozwojowi i jest podstawą działalności państwa ludowego w jego trosce o człowieka. O 13,5 mlrd. zł zwiększają się wydatki podyktowane troską o dziecko. Odpowiednio rosną sumy na zwiększenie kadr osobowych służby zdrowia i na wyposażenie ośrodków leczniczych — z uwzględnieniem zakładania nowych ośrodków, poradni i izb porodowych oraz szerokiego szkolenia pracowników służby zdrowia.

WZROST FUNDUSZÓW NA OŚWIATĘ

Notujemy dalszy wzrost wydatków socjalnych, a przede wszystkim na świadczenia ubezpieczeniowe, emerytalne i dodatki rodzinne, na rozbudowę sieci inspekcji pracy, oraz na przysposobienie do zawodu osób niewyszkolonych, szczególnie kobiet.

Wydatki na oświatę i kulturę rosną jeszcze silniej, niż wydatki na ochronę zdrowia i cele socjalne. Całkowite zniesienie opłat rodzicielskich, zgodnie z zasadą bezpłatności nauczania — odciąża rodziców o kwotę blisko 1,8 mlrd. zł. Liczba nauczycieli opłacanych z budżetu państwowego będzie o 12.500 większa niż w r. ub.

W budżecie położono szczególny nacisk na udostępnienie nauki młodzieży robotniczej i chłopskiej przez preliminowanie odpowiednich kwot na kursy przygotowawcze oraz na pomoc w postaci stypendiów, burs i internatów, na pomoc mieszkaniową, lekarską i naukową. Fundusz stypendialny dla młodzieży studiującej na wyższych uczelniach wzrasta z 2 do 3,6 mlrd zł.

31 proc. studentów i 60 procent młodzieży, kształcącej się na nauczycieli otrzyma stypendia państwowe. Znacznie powiększono kwoty przeznaczone na cele wychowawczo - polityczne oraz na wychowanie fizyczne i sport. Przeszło 2-krotnie podnoszą się kwoty na walkę z analfabetyzmem. Budżet Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego jest o blisko 4,5 mlrd. zł większy niż w r. ub., pozwalając na zwiększenie liczby uczniów i szkół oraz na polepszanie warunków materialnych nauczania. Ogółem preliminarz budżetowy przewiduje wzrost wydatków na cele oświatowo - kulturalne o 32,3 mlrd. zł.

NASZ BUDŻET MA STRUKTURĘ SOCJALISTYCZNĄ

Wskutek przeprowadzonej podwyżki płac i niektórych kategorii dodatków specjalnych do uposażeń za wysokie kwalifikacje — budżet wzrasta o blisko 10 mldr. zł.

Ogólna suma budżetu państwowego łącznie z budżetami samorządu ubezpieczeń społecznych, ubezpieczeń rzeczowych oraz z planem sfinansowania inwestycji wynosi 1.265,8 mlrd. zł. Z tej ogólnej sumy na rozwój gospodarki narodowej przypada 550,4 mlrd. zł, tj. 43,5 proc., na cele naukowe, oświatowe, kulturalne, zdrowotne i społeczne — 412,4 mlrd. zł, tj. 32,6 proc., na obronę i bezpieczeństwo — 129,7 mlrd. zł, tj. tylko 10,2 proc., na wydatki administracyjne — 101,2 mlrd. zł, tj. 8 proc. oraz na pozostałe wydatki 72,1 mlrd. zł, tj. 5,7 proc.

Analizując następnie dochody budżetowe, minister Skarbu podkreśla postępującą socjalizację strony dochodowej budżetu, coraz silniejsze opieranie go o gospodarkę uspołecznioną. Wpływy z gospodarki uspołecznionej wzrosły o 60 proc. ogółu dochodów budżetowych w r. ub. do 75 proc. zwiększonego budżetu tegorocznego.

ROSNĄ WPŁATY GOSPODARKI USPOŁECZNIONEJ

Wzrost wpłat gospodarki uspołecznionej znajduje podstawę w stale narastającej akumulacji przedsiębiorstw. Wzro

(Dokończenie na str. 2-ej)

Ks. J. Iwuć o działalności usuniętego kierownictwa „Caritas"

Redakcja „Słowa Polskiego" otrzymała następujące oświadczenie proboszcza parafii Iława (pow. Żagań) ks. Jana Iwucia:

„Z bólem dowiedziałem się z radia i prasy na podstawie ujawnionych faktów, że dotychczasowe kierownictwo „Caritas", instytucji powołanej do niesienia pomocy i opieki bliźniemu, nie służyło tym wzniosłym celom.

Doceniając rolę i znaczenie „Caritasu" popieram w całej rozciągłości decyzję Rządu w tej sprawie. Decyzja ta zapewni sprawne i sprawiedliwe funkcjonowanie „Caritasu" zgodnie z jego charytatywnymi założeniami i umożliwi wdowom, sierotom i potrzebującym — szerokie korzystanie z opieki i pomocy".

Ks. Jan Iwuć

Dary z serc ludu wiejskiego

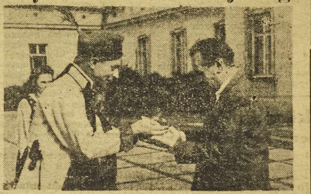

Delegaci wsi krakowskiej wręczają Prezydentowi Bierutowi w upominku własne wyroby. *Foto: „API"*

DZIEŃ na ZIEMIACH ZACHODNICH

Plac Stalingradu w Jeleniej Górze

● JELENIA GÓRA. — Dla uczczenia 7-mej rocznicy zwycięstwa pod Stalingradem, Miejska Rada Narodowa postanowiła nazwać dotychczasową część Al. 15 Grudnia, od pl. Prezydenta Bieruta do ul. Sobieskiego — placem Stalingradu.

Po posiedzeniu Rady, jej członkowie i delegacje udały się na nowo przemianowany plac, gdzie prezydent miasta ob. Gorczyca dokonał symbolicznego odsłonięcia tablicy z nową nazwą placu. (g)

9 narad naukowców z racjonalizatorami

● WROCŁAW. — Utworzona we Wrocławiu Dolnośląska Komisja Współpracy Pracowników Naukowych z Racjonalizatorami prowadzi systematycznie poradnictwo naukowe. Instytut Elektryczny Politechniki Wrocławskiej udziela porad z zakresu swej specjalności wszystkim klubom z całej Polski.

W lutym i marcu odbędzie się 9 narad naukowców z racjonalizatorami: (w TOR w Ząbkowicach, w Fabryce Urządzeń Mechanicznych w Świdnicy, w PZPB w Bielawie, w Zjednoczeniu Przemysłu Weglowego w Wałbrzychu i zakładach jeleniogórskich) oraz wielka narada z okręgu wrocławskiego dla klubów PKP.

Przodujący traktorzyści Dolnośląskich Ośr. Masz.

● TRZEBNICA. — W r. ub. w pracach eksploatacyjnych dolnośląskich Ośrodków Maszynowych wyróżnili się liczni traktorzyści. Na czoło wysunął się ob. Zbigniew Woźniak, brygadier POM w Trzebnicy, który w jesiennym siewie i orkach zimowych z brygadą 4 traktorów wykonał 731 ha orek średnich.

Na wyróżnienie zasługują także: ob. Stanisław Farys z Oleśnicy, ob. Józef Wodomiczar z Oleśnicy i ob. Józef Jakymowicz z POM w Górze Śląskiej.

Nie wiedział że hoduje szopy

● SOBIĘCIN. — Przedstawiciel Zw. Samopomocy Chłopskiej znalazł w Sobięcinie 3 drogocenne zwierzątka futerkowe — szopy. Ich właściciel przez nieświadomość, miał zamiar zabić je na mięso, jako króliki.

Ponieważ tych cennych zwierząt jest w Polsce mało, Związek Samop. Chłopskiej zakupił szopy dla gospodarstwa hodowlanego zwierząt futerkowych w Szczawienku. (ur)

W Karkonoszach ocieplenie

● **JELENIA GÓRA.** — Obserwatorium na Śnieżce komunikuje: 4 bm. wieczorem pokrywa śnieżna wynosiła w Karpaczu 80 cm; temperatura plus 4 stopnie; szreń; warunki narciarskie słabe. — W Szklarskiej Porębie pokrywa śnieżna — 47 cm; temperatura „0"; szreń; warunki słabe.

Z przemówienia Prezydenta Bolesława Bieruta

„Patriotyzm — to gorące, szczere, pełne ofiarności uczucie społeczne, uczucie przywiązania do postępowych dziejów narodu, do jego kultury, do ziemi ojczystej, to duma z najlepszych jego tradycji, to poczucie odpowiedzialności za współudział ojczystego kraju w postępowych dziejach ludzkości. Patriotyzm proletariacki, to walka rewolucyjna o sprawiedliwy ustrój społeczny, to gorąca troska o rozwój i przyszłość narodu, o zaszczytne dlań miejsce wśród postępowych narodów świata“.

* * *

„Nie ma przeciwieństwa między patriotyzmem a internacjonalizmem. Na odwrót — patriotyzm jest tylko wtedy szczery i prawdziwy, kiedy jest internacjonalistyczny. Nie można kochać szczerze i gorąco ojczyzny, gdy się nie walczy o wolność i postęp ogólnoludzki“.

(Z referatu na Kongresie Zjednoczeniowym Partii Robotniczyc

Na czele ofensywy kulturalnej

„Jednego bym pragnął — powiedział w jednym ze swoich przemówień Prezydent Bolesław Bierut — ażeby zagadnieniami kultury zajmowało się całe społeczeństwo.“

Słowa te charakteryzują stosunek pierwszego obywatela Rzeczypospolitej do spraw kultury. Prezydent Bierut od początku sprawowania swej władzy szczególnie troskliwie zajmuje się tymi sprawami, zgodnie ze wskazaniami partii, która wysunęła je do rzędu spraw najważniejszych.

Wielokrotnie przy różnych okazjach Prezydent Bierut zabierał głos w sprawach sztuki i nauki, wskazując na wielkie znaczenie tych dziedzin w budowie Polski Ludowej, wskazując na rolę i zadania, stojące przed uczonymi i artystami Osobiście Prezydent Bierut zajmował się i nadal czynnie zajmuje także praktycznymi zagadnieniami życia kulturalnego. Jego zdania i opinie rozstrzygnęły wiele wątpliwości, zdecydowały o realizacji wielu przedsięwzięć

Szczególnie żywy udział Prezydenta Bieruta miał miejsce w akcji upowszechnienia książki. Jego osobiste uczestnictwo pomogło przełamać początkowe trudności i w zasadniczej mierze przyczyniło się do obecnych osiągnięć w tej dziedzinie.

Śmiałość koncepcji i wielkie wyczucie potrzeb kulturalnych, powstających wraz z przemianami społecznymi, cechują decyzje Prezydenta. Wszystkim dziś w Polsce znany jest fakt, iż gdy ważyły się losy koncepcji budowy trasy W—Z, gdy ścierały się opinie architektów i urbanistów, oceniających realność i potrzebę tej wielkiej arterii, Prezydent Bierut, po zapoznaniu się ze zdaniem fachowców, osobistą decyzją przesądził budowę trasy. W ten sposób powstało dzieło, które jest nie tylko rozwiązaniem założenia urbanistycznego, arterią komunikacyjną, lecz także wielkim dziełem sztuki.

W równym stopniu bliskie i żywe zainteresowanie i troskę okazuje zawsze Prezydent Bierut wybiegającym w przyszłość przedsięwzięciom aktualnego planu kulturalnego państwa, jak i utrwaleniu i upowszechnieniu istniejącego dorobku kulturalnego narodu, najlepszych naszych tradycji kulturalnych.

W ciągu trzech lat prezydentury Bolesława Bieruta żadne ważne wydarzenie w życiu kulturalnym kraju nie minęło bez Jego czynnego udziału. Uruchomienie wielkiej radiostacji raszyńskiej, a przedtem wrocławskiej, inauguracja Roku Chopinowskiego, otwarcie trasy W—Z. Wszystkie wielkie imprezy artystyczne, odsłonięcie pomnika największego poety narodowego — nabierały przez obecność Prezydenta Bieruta, przez Jego przemówienia — charakteru szczególnie poważnego, stawały się ważkimi wydarzeniami w życiu narodu.

Czynny, twórczy udział Prezydenta Bieruta w kierowaniu życiem kulturalnym kraju jest jednym z przejawów realizacji zasad socjalizmu, który budując nową kulturę, opartą na narodowych tradycjach, socjalistyczną w treści, czyni ją powszechnym dobrem mas ludowych.

St. G.

Nota MSZ do Holandii

WARSZAWA. (PAP) Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesłało poselstwu holenderskiemu w Warszawie w dniu 4. II. 1950 r. notę treści następującej:

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła wyrazy szacunku poselstwu holenderskiemu.

W związku z odbytą w dniu 27 grudnia 1949 roku uroczystością przekazania suwerennej władzy Stanom Zjednoczonym Indonezji na terytorium byłych Indii Holenderskich, wyjąwszy część Nowej Gwinei, znajdującą się pod władzą holenderską, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej postanowił uznać Stany Zjednoczone Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i nawiązać z nimi stosunki dyplomatyczne, o czym powiadomił rząd Stanów Zjednoczonych Indonezji.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje powyższe do wiadomości w związku z notą poselstwa z dnia 23 grudnia 1949 roku.

Rząd Polski uznaje
Stany Zjednoczone Indonezji

WARSZAWA. (PAP) Sekretarz Generalny MSZ amb. Stefan Wierbłowski wystosował 3 II 1950 r. do premiera i ministra spraw zagr. Republiki Stanów Zjednoczonych Indonezji, dr Hatta, pismo następującej treści:

Z polecenia Rządu Rzeczypospolitej Polskiej mam zaszczyt zawiadomić Pana, że wobec odbycia dnia 27 grudnia 1949 roku w Hadze uroczystości przekazania Republice Stanów Zjednoczonych Indonezji władzy suwerennej na terytorium byłych Indii Holenderskich, Rząd Rzeczypospolitej Polskiej postanowił uznać Republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji jako niezależne i suwerenne państwo i ustanowić z nią stosunki dyplomatyczne.

Warszawa, 3. II 1950 r.

Za Ministra Spraw Zagr.
Sekretarz Generalny MSZ
Stefan Wierbłowski
(Ambasador)

Kryzys gabinetowy we Francji?

Dymisja ministrów SFIO

GENEWA (PAP) — Z Paryża donoszą: W sobotę podało się do dymisji 5 ministrów SFIO — Jules Moch (sprawy wewnętrzne), Pineau (roboty publiczne), Lacoste (przemysł i handel), Segelle (min. pracy), Thomas (poczta i telegraf) oraz trzech socjalistycznych sekretarzy stanu.

W związku z tym, premier Bidault oświadczył, iż nie zamierza zgłosić dymisji rządu, lecz zwróci się do prezydenta Auriola z wnioskiem o zrekonstruowanie rządu. W kołach dziennikarskich podkreśla się, że rekonstrukcja pójdzie w kierunku przyznania tek ministerialnych, zwolnionych przez socjalistów — przedstawicielom bardziej prawicowych ugrupowań.

Na wtorek Bidault zapowiedział debatę polityczną w Zgromadzeniu Narodowym w czasie której zamierza przedstawić nowych członków gabinetu i postawić sprawę zaufania.

● GENEWA. Jeszcze jeden górnik polski padł ofiarą nieodpowiednich warunków pracy i niedostatecznych urządzeń ochronnych w kopalniach francuskich.

W kopalni Couriot w St. Etienne (dep. Loire) poniósł śmierć 23-letni Bogusław Kostor..

● PRAGA. Rząd czechosłowacki postanowił uznać republikę Stanów Zjednoczonych Indonezji, jako państwo niezależne i suwerenne i nawiązać z nią stosunki dyplomatyczne.

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

Ustawa o obowiązku służby wojskowej

wzmocni obronność Rzeczypospolitej

Zapobieżenie płynności kadr i planowe zatrudnienie absolwentów

WARSZAWA (PAP). — Po wznowieniu 75 posiedzenia Sejmu, Izba odesłała do odpowiednich komisji projekty ustaw:

o zmianie niektórych przepisów prawa karnego skarbowego;

o przekształceniu urzędu ministra Górnictwa i Energetyki w urząd ministra Górnictwa;

o państwowych stypendiach dla młodzieży szkół wyższych;

o Centralnym Urzędzie Drobnej Wytwórczości.

PRZEZWYCIĘŻYMY BRAK KADR FACHOWYCH

Przy pierwszym czytaniu rządowych projektów: ustawy o zapobieżeniu płynności kadr pracowników w zawodach lub w specjalnościach szczególnie ważnych dla gospodarki uspołecznionej oraz ustawy o planowym zatrudnianiu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych — zabrał głos min. **Stefan Jędrychowski.**

Mówca stwierdził, że wniesione przez rząd projekty stanowią ważny instrument dla przezwyciężenia skutków dotkliwego braku kadr fachowych w naszym gospodarstwie narodowym. Podstawowe znaczenie posiada pod tym względem przede wszystkim ustawa o planowym zatrudnianiu absolwentów średnich szkół zawodowych oraz szkół wyższych.

Aby zaspokoić głód gospodarki narodowej na kadry fachowe, państwo będzie musiało dokonać ogromnego wysiłku w dziedzinie szkolnictwa wyższego i średniego szkolnictwa zawodowego. Ogólna ilość absolwentów szkół zawodowych i akademickich w okresie 6-lecia wyniesie 150 tys. osób; ogółem liczba absolwentów szkół zawodowych drugiego stopnia wyniesie w okresie 6-lecia ok. 300 tys. Do tych liczb dochodzi ok. 800 tys. absolwentów szkół zawodowych pierwszego stopnia, szkolonych na poziomie rzemieślniczym oraz ok. 1.300 tys. osób, które będą przeszkolone na różnego rodzaju kursach i w szkołach przysposobienia zawodowego.

System planowanego kierowania do pracy absolwentów posiada ogromną wyższość nad chaosem panującym w ustroju kapitalistycznym, gdzie ab go nie został w najmniej- — przez wiele lat szukają odpowiedniego zajęcia. System ten stanowi realną gwarancję prawa do pracy, przysługującego każdemu obywatelowi.

Według projektu ustawy Rada Ministrów po zasięgnięciu opinii ORZZ określi zawody i specjalności do których ustawa będzie miała zastosowanie, przy czym obowiązek będzie ustalany indywidualnie na czas nie dłuższy niż dwa lata.

Projekty ustaw odesłane zostały do komisji finansowo-skarbowej.

Rządowy projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1950, który referował poseł **Jagiełło** (ZSL) przyjęty został w drugim i trzecim czytaniu jednomyślnie.

OBOWIĄZEK POWSZECHNEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ

Ożywioną dyskusję wywołało sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej o rządowym projekcie ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, referowane przez posła **Mieczysława Wągrowskiego** (PZPR).

Pos. Wągrowski stwierdza, że nowy projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym odpowiada zarówno charakterowi naszego ustroju, jak i wymogom obronności Polski Ludowej, która w ścisłym sojuszu ze Związkiem Radzieckim dąży do umocnienia światowego pokoju.

Według art. **3** projektowanej ustawy wszyscy obywatele Rzeczypospolitej bez względu na narodowość, wyznanie, wykształcenie, pochodzenie i przynależność społeczną winni są pełnić służbę wojskową.

Nowa ustawa ma zastąpić dawną przedwojenną ustawę, która miała charakter wybitnie burżuazyjny; dawała ona przywileje klasie rządzącej i ograniczała prawa mas pracujących.

Dawny podział, jedynie na wojsko i marynarkę wojenną, zastąpił nowy podział na: wojska lądowe, wojska lotnicze, marynarkę wojenną, wojska obrony przeciwlotniczej i wojska wewnętrzne, tj. ochrony pogranicza i bezpieczeństwa wewnętrznego. Podział taki był przed wojną nieaktualny ze względu na niewielkie ilości czołgów, słabość artylerii i lotnictwa i zupełny niemal brak artylerii przeciwlotniczej.

Okres trwania zasadniczej kadrowej służby wojskowej wynosi: dwa lata w wojskach lądowych i obrony przeciwlotniczej, trzy lata w wojskach lotniczych i w marynarce wojennej oraz 27 miesięcy w wojskach wewnętrznych. Górna granica wieku, w którym podlega się obowiązkowi wojskowemu zostala zniżona z 60 do 50 lat, a granica 60 lat zachowana została tylko w stosunku do oficerów.

Wiek osób, podlegających pierwszej rejestracji, zostaje podwyższony z 17 do 18 lat, zaś wiek poborowy obniżony do 20 lat. Skrócona służba przewidziana jest dla ochotników w wieku 18 i 19 lat, posiadających odpowiednie wykształcenie.

Projekt ustawy przewiduje trzy rodzaje zasadniczej służby wojskowej: kadrową służbę wojskową, terytorialną służbę wojskową i zastępczą służbę wojskową. Pomocniczą służbę wojskową pozostawiono dla kobiet.

Służba terytorialna, umożliwiająca przeszkolenie całości rezerw, bez zbytniego obciążenia budżetu państwowego oraz bez odrywania od normalnej pracy na dłuższy okres — odbywa się okresowo.

Służba zastępcza trwa dwa lata i polega na odbywaniu wyszkolenia wojskowego przy wykonywaniu prac potrzebnych dla obrony państwa i realizacji narodowych planów gospodarczych.

Podlegającym obowiązkowi wojskowemu, nowa ustawa zapewnia ciągłość utrzymania w mocy stosunku służbowego oraz całość pobieranego uposażenia przez dwa tygodnie, a w wypadku dłuższych ćwiczeń lub przeszkolenia — połowę uposażenia.

NASZE SIŁY ZBROJNE SOJUSZNIKIEM ARMII RADZIECKIEJ

W dyskusji pierwszy głos zabrał poseł *Oskar Lange* (PZPR).

Mówca stwierdził, że konieczność uchwalenia nowej ustawy jest rzeczą niezaprzeczalną. Potrzebujemy takiej ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, która stanie się fundamentem armii ludowej, będącej wykładnikiem ludowego państwa i stanowiącej skuteczne narzędzie obrony niepodległości Rzeczypospolitej, dążącej do socjalizmu.

„Jesteśmy dumni — stwierdza pos. Lange — z tego, że naszym siłom zbrojnym dane jest być sojusznikiem armii pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, armii, która wyzwoliła nasz kraj i która uratowała całą ludzkość od hitlerowskiego barbarzyństwa“.

Powołanie Marszałka Rokossowskiego ona stanowisko ministra Obrony Narodowej i dowódcy sił zbrojnych jest dodatkową gwarancją wysokiego poziomu i wysokiej jakości naszych sił zbrojnych, gwarancją ich siły bojowej, gwarancją nienaruszalności granic nad Odrą i Nysą, gwarancją poważnego wkładu Polski w walkę o pokrzyżowanie planów imperialistycznych podżegaczy wojennych. (Oklaski).

Projekt ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym został jednomyślnie przyjęty.

* * *

Po przerwie obiadowej obradom przewodniczył marszałek Sejmu Kowalski.

Sprawozdanie Komisji Zdrowia o rządowym projekcie ustawy o przekazaniu min. Zdrowia zakresu działania min. Pracy i Opieki Społecznej w przedmiocie opieki społecznej nad dziećmi do lat 3 oraz nad kobietami ciężarnymi i karmiącymi złożyła pos. ob. Marczakowa (PZPR).

W dalszych punktach porządku dziennego Sejm przyjął ustawę o zmianie dekretu o zakresie działania morskiego i portowych urzędów zdrowia i zatwierdził dekrety o utworzeniu przedsiębiorstw Miejskiego Handlu Detalicznego oraz o zniesieniu instytucji Państwowych Zakładów Chowu Koni i przedsiębiorstwa państwowego Państwowe Zakłady Hodowli Roślin.

Expose ministra Dąbrowskiego

(Dokończenie ze str. 1-szej)

stowi produkcji towarzyszy stałe obniżanie kosztów. W oparciu o powiększający się potencjał gospodarki uspołecznionej, w oparciu o postęp techniczny, wzrost wydajności pracy, socjalistyczne współzawodnictwo, rozwój ruchu racjonalizatorskiego, mogliśmy zaplanować taką akumulację przedsiębiorstw, która umożliwia wpłatę do budżetu tytułem podatków, salda z rozrachunku gospodarczego oraz lokat — kwoty 627 mlrd. zł.

W odróżnieniu od naszych źródeł wzrostu budżetów, w ustroju kapitalistycznym wzrost budżetu jest związany zawsze albo z zaprzedaniem niepodległości kraju za miskę marshallowskiej soczewicy, albo ze zwiększeniem nędzy mas pracujących.

Nowe, dodatkowe środki, konieczne dla zrealizowania naszych zwiększonych planów zdobywać będziemy w drodze obniżania kosztów, przez likwidowanie przerostów w administracji, w drodze dalszej mobilizacji rezerw tkwiących w gospodarce narodowej. Inicjatywa robotników Hajduckich Zakładów Hutniczych w kierunku przyśpieszenia obrotowości środków w przedsiębiorstwach dała początek wielkiej pracy, jaką będziemy prowadzić na tym odcinku w najbliższych latach. Będziemy walczyć o wykrycie i wprzęgnięcie do produkcji i obrotu rezerw w postaci nadmiernych zapasów i remanentów, w zakładach i fabrykach.

STABILIZACJA WALUTY

Ludzi, którzy radzi by żyć ze spekulacji i oszustwa — podobnie jak i ich inspiratorów boli i drażni stabilizacja naszej waluty, stale rosnąca dyscyplina cen i postępująca sprawność obrotu towarowego — powiedział dalej min. Dąbrowski — boli ich i drażni to dlatego, że coraz trudniej o nielegalne zyski ze sztucznego runu na towary, że coraz groźniej zacieśnia się wokół spekulantów i podziemia gospodarczego sieć organów ochrony rynku, mienia społecznego i praworządności.

Walka, jaką toczymy na tym odcinku — to jeden z przejawów walki z wrogiem klasowym, który dla swoich wstecznych celów usiłuje wstrzymywać nasz rozwój.

Walka klasowa znajduje swój wyraz w naszej polityce podatkowej. Od sektora gospodarki kapitalistycznej zakładamy wzrost wpływów podatkowych uzasadnionych przede wszystkim koniecznością dalszego niwelowania nieusprawiedliwionych obiektywnymi warunkami, zbyt wysokich dochodów. Rozmiary obciążeń zapewniają jednak gospodarce drobnotowarowej w miastach warunki normalnej pracy i możliwości podnoszenia produkcji — z tym jednak, aby na tym tle nie przerastała w gospodarkę kapitalistyczną.

W stosunku do powiązanej z gospodarką planową części gospodarki drobnotowarowej, a przede wszystkim do rzemiosła przewiduje się jak najdalej idące poparcie jego wysiłków, m. in. przez znaczne ułatwienia podatkowe oraz pomoc finansową (Bank Rzemiosła i Handlu). W stosunku do tej grupy, której przeważającą cechą gospodarowania są momenty raczej spekulacyjne — czuwać będziemy, aby nie dopuścić do przekraczania przepisów prawnych i podatkowych oraz uniemożliwić wszelką działalność spekulacyjną.

W 1950 r. zakładamy dalsze pogłębienie klasowego charakteru obciążeń podatkowych na wsi. Spółdzielnie produkcyjne — niezależnie od pomocy państwa w innej formie — będą doznawały wydatnej pomocy również w ramach polityki podatkowej i kredytowej.

APARAT FINANSOWY DOSTOSOWANY DO GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ

Aparat finansowy wspomagać będzie klasę robotniczą w walce klasowej. Aparat ten wzbogacony zdobytymi doświadczeniami, po dokonaniu reformy bankowej — dostosowany jest do zadań gospodarki socjalistycznej. System kontroli finansowej przedsiębiorstw uspołecznionych został pogłębiony dzięki wprowadzeniu zasad rozrachunku gospodarczego na niemal wszystkie przedsiębiorstwa uspołecznione. System kredytowy oparty jest na zasadzie, iż każdy kredyt może być udzielony tylko na określony cel i musi być w terminie spłacony.

Wprowadzony w II półroczu ub. r. system kontroli płac w przedsiębiorstwach uspołecznionych umożliwi nam utrzymanie tego funduszu w granicach planowanych. W I półroczu br. ma być uruchomiony plan kasowy, który stanie się z czasem wyłącznym regulatorem dopływu pieniądza do gospodarki narodowej.

Działalność inwestycyjna jest finansowana i kontrolowana przez aparat bankowy, który uzyskał w tej dziedzinie bogate doświadczenie.

W r. 1950 przebudujemy nasz system budżetowy, rozszerzając zakres budżetu, wiążąc go w pełni z narodowym planem gospodarczym oraz nadając mu charakter operatywny, tj. pozwalający kontrolować i oddziaływać czynnie na wykonanie planu gospodarczego. Budowa socjalistycznego budżetu wiązać się będzie z reorganizacją aparatu, finansowego zarówno na szczeblu centrali Ministerstwa Skarbu jak i organów terenowych, co także będzie wykonane w 1950 r.

Rok 1950 będzie na odcinku budżetowym okresem walki. W walce tej osiągniemy zwycięstwo, ponieważ:

PO PIERWSZE — budżet spełnia cele szerokich mas pracujących, służy bezpośrednio ich interesom i dlatego w wykonaniu zadań nakreślonych przez budżet wezmą udział miliony ludzi pracy,

PO DRUGIE — na straży jego wykonania stać będzie w braterskim sojuszu z chłopami klasa robotnicza, zbrojna w idee Marksizmu-Leninizmu, kierowana przez partię marksistowska,

PO TRZECIE — wykonywać go będzie aparat finansowy, działający w ramach opartego na socjalistycznych zasadach systemu finansowego.

Zwycieskie wykonanie budżetu — oświadczył w zakończeniu expose min. Skarbu — pozwoli nam utrzymać równowagę finansową oraz zapewni dalsze wzmocnienie wartości naszego pieniądza.

W tym głębokim przekonaniu, że przedłożony przez Rząd preliminarz budżetowy na 1950 r. spełnia podstawowe warunki budowy fundamentów socjalizmu w ramach pierwszego roku planu 6-letniego, że w ramach tego budżetu będziemy rozszerzać i umacniać nasze pozycje socjalistyczne we wszystkich działach gospodarki narodowej, wnoszę o jego uchwalenie — zakończył wśród oklasków całej Izby min. Dąbrowski.

W skrótach

● BUKARESZT. — Rząd rumuński postanowił nawiązać stosunki dyplomatyczne z Demokratyczną Republiką Vietnamu.

● WARSZAWA. — Do Belgii wysłano eksponaty na mającą się odbyć w Brukseli wystawę plakatu polskiego.

Wystawiony będzie zbiór 88 plakatów o tematyce obejmującej plan 6-letni i sprawy gospodarcze, plakaty filmowe, teatralne, sportowe itp.

● WARSZAWA. — Minister Kultury i Sztuki mianował dyr. Arnolda Szyfmana — delegatem Min. Kultury i Sztuki do spraw utworzenia przedsiębiorstwa państwowego pod nazwą Teatr Wielki Opery i Baletu w Warszawie.

Na każdego człowieka pracy w Polsce spada odpowiedzialność za naród i jego interesy

Dalszy ciąg expose Premiera Cyrankiewicza

Spośród wielu pozycji budżetowych wzrasta wydatnie, bo o 126 miliardów — budżet ochrony zdrowia i budżet na cele socjalne.

Wyrazem troski o zdrowie mas pracujących jest dalszy wydatny wzrost nakładów fi[illegible]ch państwa na te ce[illegible]wo w dalszym ciągu [illegible]ędzie jak największą [illegible]terialną i organiza[illegible] sprawy walki o podniesienie zdrowia narodu.

W dziale socjalnym wymienić należy dalszą rozbudowę inspekcji pracy — duże nakłady finansowe na przysposobienie do zawodu niewyszkolonych, szczególnie kobiet oraz zasługującą na uwagę produktywizację inwalidów.

Osobno należy podkreślić troskę Rządu o jak największy rozwój wychowania fizycznego realizowanego poprzez Główny Komitet Kultury Fizycznej. Do działalności tego komitetu na polu umasowienia sportu przywiązujemy bardzo duże znaczenie.

Najpoważniejszym wysiłkiem ustawodawczym w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości była gruntowna nowelizacja przepisów postępowania karnego, przepisów o postępowaniu doraźnym, pewne zmiany w prawie o ustroju sądów powszechnych, uchwalone przez Sejm w kwietniu 1949 r. Reforma procedury karnej umożliwiła skupienie i zaostrzenie uwagi organów sądowo-prokuratorskich na najbardziej groźnych przestępstwach, w szczególności na sprawach gospodarczych. Reforma procedury karnej, wprowadzając w szerokim zakresie udział ławników w rozstrzyganiu spraw karnych, umożliwiła dalszą demokratyzację wymiaru sprawiedliwości przez wzmożony udział przedstawicieli klasy robotniczej i pracującego chłopstwa.

OBOWIĄZEK CZUJNOŚCI W WALCE Z WROGIEM

W dziedzinie bezpieczeństwa wewnętrznego naszego państwa przypomnieć należy, że rok ubiegły ujawnił w całej jaskrawości perfidne metody, jakimi agentury imperialistyczne usiłują przeszkodzić odbudowie i rozwojowi państw demokracji ludowej a nawet poderwać je od wewnątrz. Metody te to — szpiegostwo, prowokacja, sabotaż i dywersja. Na zasięg i długofalowość tych metod wskazują m. in. procesy zdradzieckich agentów titowskich Rajka, Kostowa i innych.

Ta sytuacja nakłada powszechny obowiązek czujności na każdego obywatela, szczególnie w dziedzinie gospodarczej, ale specjalny obowiązek czujności nałożyła ona i nakłada na aparat bezpieczeństwa. Niektóre rezultaty wzmożonej akcji aparatu bezpieczeństwa w walce z obcym wywiadem znane są powszechnie z prasy.

Czujność i współpraca całego społeczeństwa w walce z wrogiem wzmaga się coraz bardziej, co pomnaża siły władz bezpieczeństwa. Chodzi przede wszystkim o to, że często są i tacy, którzy nie tylko ze złej woli ale przez brak koniecznej czujności, przez lekkomyślne ujawnianie wiadomości, które powinny być zachowane w tajemnicy przed wszystkimi, prócz tych, którzy są uprawnieni do tego z tytułu swoich funkcji — idą na rękę obcemu wywiadowi.

Na obecnej sesji zostanie przedstawiony wysokiemu Sejmowi do zatwierdzenia wydany ostatnio przez Rząd dekret o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej. Dekret ten określa m. in. również odpowiedzialność za tego rodzaju lekkomyślny stosunek do sprawy tajemnicy państwowej i powinien się przyczynić w znacznej mierze do ukrócenia tego zjawiska, niezmiernie szkodliwego dla bezpieczeństwa państwa.

Jeśli idzie o ogólny stan bezpieczeństwa w kraju, uległ on dalszej poważnej poprawie. W roku 1949 notujemy dalszy spadek ogólnej ilości popełnionych przestępstw. W niektórych dziedzinach spadek ten jest bardzo poważny, (tak np. ilość napadów bandyckich spadła w porównaniu z rokiem ubiegłym prawie o połowę). Dużą rolę przy zmniejszeniu przestępczości odegrało rozszerzenie i ulepszenie służby porządkowej przez Milicję i ORMO.

zachodzących w społeczeństwie w Polsce Ludowej jest poważne zmniejszenie się takich przestępstw, jak kradzieże, których ilość spadła bardzo znacznie w stosunku do okresu przedwojennego.

RZĄD PRAGNIE UNORMOWANIA STOSUNKÓW MIĘDZY PAŃSTWEM A KOŚCIOŁEM

Dla realizacji planu 6-letniego konieczne jest unieszkodliwienie wszystkich elementów wrogich Polsce Ludowej, zabezpieczenie spokoju dla twórczej pracy obywateli. W sprawie stosunków między Państwem a Kościołem Rząd nadal stoi na stanowisku normalizacji tych stosunków, czemu dawał niejednokrotnie wyraz w toku rozmów z komisją Episkopatu.

Rząd nie będzie jednak tolerował żadnych anomalii, przekroczeń i nadużyć, które godzą w interes społeczny i państwowy.

W styczniu ubiegłego roku stwierdziłem w Sejmie: „Wszelkie próby wykorzystywania ambony czy szat kapłańskich dla podniecenia namiętności przeciw państwu ludowemu lub popierania podziemia będą przecinane z całą stanowczością i surowością prawa. Rząd będzie natomiast otaczał opieką tych kapłanów, którzy dali i dają dowody swego patriotyzmu, chęci służenia ludziom wierzącym i nie dają się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych“.

Stwierdzić należy, że wszelkie próby szerzenia waśni na tle religijnym zostały skutecznie pokrzyżowane przez Rząd i nadal będą przecinane z całą stanowczością.

Dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania w Polsce stał się skutecznym środkiem walki z próbami wniesienia rozdźwięku na tle religijnym do naszego życia.

Rząd będzie z całą skrupulatnością strzegł wolności religii, praktyk religijnych i działalności charytatywnej, lecz nie dopuści, aby pod tą przykrywką odbywała się krecia robota mobilizowania i popierania elementów nieprzejednanie wrogich wobec państwa ludowego, jak również rozdrapywanie mienia społecznego dla korzyści osobistych.

Nieodparta słuszność tej jasnej postawy dotarła do świadomości olbrzymiej większości wierzących, w tej liczbie do świadomości tych wszystkich księży, którzy z życiem ludu są związani.

Toteż nie da się zaprzeczyć, że w najszerszych kołach duchowieństwa katolickiego dokonywuje się doniosły przełom. Znalazł on wyraz w obradach ogólnopolskiego zjazdu księży i działaczy katolickiego zrzeszenia „Caritas“.

Nie ulega wątpliwości, że większość księży w Polsce, która nie chce się odgrodzić murem chińskim od mas, która idzie za głosem opinii publicznej, pragnie lojalnej współpracy z państwem ludowym i czyni to z pobudek patriotycznych.

Jakiekolwiek próby zastraszenia i represji ze strony reakcyjnej części hierarchii musiały by spotkać się z należytym odporem oraz wzmogłyby tylko izolację reakcyjnej części hierarchii kościelnej i obróciłyby się przeciwko niej. Opinia publiczna poprze bowiem księży-patriotów.

Polityka źle maskowanej nienawiści do władzy ludowej, polityka upartego nieuznawania głębokich przemian, które zaszły w Polsce, musi się zakończyć niepowodzeniem.

Powtarzam, pragniemy normalizacji stosunków, lecz tylko na gruncie uznania pełnej suwerenności państwa i respektowania polskiej racji stanu realizowanej przez Rząd ludowy.

WZRASTA OBRONNOŚĆ NASZEGO KRAJU

Wojsko Polskie, stojące na straży granic i niepodległości Polski Ludowej jest silnym instrumentem władzy ludowej w naszym kraju.

Drogę rozwojową Polskiego Wojska Ludowego cechują osiągnięcia w dziedzinie przygotowania politycznego, wyszkolenia bojowego, organizacji, przygotowania kadr oraz zabezpieczenia materiałowego.

naszego kraju. Szkoląc się nieustannie i wykorzystując doświadczenia bratniej Armii Radzieckiej i własne, wojsko przyswaja sobie stalinowską naukę wojenną, opanowuje zasady nowoczesnej walki i stosowania skomplikowanej techniki.

Ważnym elementem siły naszego wojska jest ustawiczny proces tworzenia kadr dowódczych, wyrosłych z ludu, kadr o wysokim poziomie ideologicznym i fachowym, które wychowują masy żołnierskie na wzorowych obywateli i budowniczych Polski socjalistycznej.

Nasz oficer i żołnierz świadom jest, że siła i postęp naszego kraju oparte są na przyjaźni i pomocy, jakiej nam udziela wielki kraj socjalizmu, Związek Radziecki. Nasi oficerowie i żołnierze wiedzą, że dzięki tej łączności i solidarności z Armią Radziecką, z armiami krajów demokracji ludowej, ze światowymi siłami postępu walczącymi przeciwko planom wojennym imperializmu — Wojsko Polskie stanowi silny czynnik obrony niepodległości Polski, stanowi poważny czynnik obrony pokoju.

PLANY IMPERIALISTÓW BĘDĄ POKRZYŻOWANE

Przechodząc do zagadnień polityki międzynarodowej, pragnę omówić niektóre wydarzenia roku ubiegłego i węzłowe zagadnienia polityki zagranicznej Rządu Polskiego. 4 kwietnia 1949 r. pakt atlantycki ujrzał światło dzienne. Towarzyszył mu krzyk propagandowy o jego pokojowym charakterze. Głównym jego celem było wzmocnienie i zabezpieczenie sfery wpływów jednego mocarstwa i jego dominacji nad innymi państwami. Skierowany on był — było to dla nas jasne od samego początku — przeciwko krajom demokracji ludowej, a przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu jako głównej sile obozu demokratycznego, ostoi pokoju i bezpieczeństwa, wolności i niezależności narodów.

Śladem jego miały pójść inne tego rodzaju pakty agresji. Zdawało się przywódcom obozu imperializmu, że będzie można otoczyć Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej siecią napastniczych paktów i, że rok ów będzie rokiem ich ofensywy.

Czym jednak skończył się rok 1949?

Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego pokrzyżowało wszystkie plany imperialistów na Dalekim Wschodzie.

Zwycięstwo to stanowi potężny bodziec do walki z eksploatacją kolonialną wszystkich uciskanych ludów i dało obozowi postępu i demokracji potężnego sprzymierzeńca.

Utworzenie Chińskiej Republiki Ludowej jest niezwykle ciężkim ciosem dla zaborczych planów imperializmu, który chciał stworzyć tam bazę wypadową agresji. Jest to początek wielkiej fali zwycięstw ruchu narodowo-wyzwoleńczego ludów kolonialnych i zależnych.

Polska Ludowa widzi w tym ruchu narodowo - wyzwoleńczym ludów kolonialnych wyraz sił postępowych walczących z imperialistycznym jarzmem, sił sprzyjających sprawie pokoju, sił umacniających światowy obóz pokoju i demokracji.

Dlatego też Rząd Polski w odpowiedzi na odezwę prezydenta Ho-Szi-Mina postanowił uznać Demokratyczną Republikę Vietnamu i nawiązać stosunki dyplomatyczne z bohaterskimi narodami Vietnamu.

Rząd Polski uzna również Stany Zjednoczone Indonezji. Na kontynencie zaś europejskim, najważniejszym wydarzeniem ub. roku było utworzenie Niemieckiej Demokratycznej Republiki. Ten historyczny akt stanowi odpowiedź narodu niemieckiego na politykę Stanów Zjednoczonych, zmierzająca do stworzenia z Niemiec kolonii gospodarczej i bazy przyszłej wojny. Jest to wyraz opartej na układzie poczdamskim konsekwentnej polityki Związku Radzieckiego, wykarczowania źródeł zaborczości w Niemczech, istotnej demokratyzacji Niemiec i utrwalenia pokoju. Jest to wyraz wzrostu i konsolidacji demokratycznych sił narodu nie-

we Niemcy. Jest to odpowiedź na statut waszyngtoński i sztuczny twór w Bonn, na czele którego stanęli skompromitowani hitlerowcy, magnaci przemysłu niemieckiego i ci wszyscy, którzy rządzili trustami i kartelami w latach międzywojennych. Jest to odpowiedź na politykę tych, którzy będąc odpowiedzialni za drugą wojnę światową i jeszcze za to nie ukarani, śnią o trzeciej wojnie.

SIŁY POKOJU ROSNĄ W CAŁYM ŚWIECIE

Dla Polski jest to wydarzenie szczególnej wagi, ponieważ powołanie „rządu“ w Bonn, patronowanie mu i podsycanie antypolskich tendencyj rewizjonistycznych jest niewątpliwie wymierzone przeciwko naszym najżywotniejszym interesom państwowym i narodowym. Niemiecka Republika Demokratyczna stanowi jedną z najpoważniejszych gwarancji pokojowego rozwoju stosunków polsko-niemieckich.

Fakt, że po drugiej stronie Odry i Nysy utworzona została republika niemiecka, której jednym z pierwszych kroków politycznych — w odpowiedzi na rewizjonistyczne i odwetowe plany pana Adenauera i jego towarzyszy, w odpowiedzi na antyradzieckie i antypolskie oświadczenia panów z Bonn — było uznanie naszej granicy zachodniej jako granicy pokoju oznacza dla narodu polskiego przełom wagi historycznej.

Rozwiązanie mitu o monopolu bomby atomowej jest jeszcze jednym potężnym ciosem, jaki rok 1949 zadał obozowi imperializmu. Rządzące koła Stanów Zjednoczonych musiały przyznać, że Związek Radziecki jest zaawansowany w pracach nad pokojowym użyciem i wykorzystaniem energii atomowej, gdy oni sami, zaślepieni stworzoną przez siebie teorią o rozstrzygającym wojennym znaczeniu energii atomowej, bardzo nikłe na tym odcinku zrobili postępy.

Po tym, gdy szantaż z bombą atomową nie dał wyników a nawet obrócił się przeciwko jego autorom, usiłują, oni zastraszyć obóz pokoju na odmianę bombą wodorową, lecz i ten szantaż niewątpliwie zakończy się całkowitym fiaskiem.

Miliony prostych ludzi na całym świecie zrozumiały, po której stronie jest ich właściwe miejsce. Odpowiedziały masowym ruchem w obronie pokoju. Głos domagający się pokoju i współpracy międzynarodowej, opartej na zasadzie poszanowania suwerenności narodów i ich prawa do stanowienia o sobie, rozlegał się w krajach kapitalistycznych samorzutnie i wbrew woli rządów.

PRZECIWIEŃSTWA I TRUDNOŚCI W OBOZIE IMPERIALISTÓW

Wydarzeniom tym towarzyszyły coraz głębiej zarysowujące się przeciwieństwa i wzrost trudności w obozie imperializmu. Najlepszym chyba tego przykładem są dzieje t. zw. planu Marshalla.

Plan Marshalla, reklamowany jako cudowne lekarstwo na kryzys, w rzeczywistości nie uleczył żadnej z chorób, na które tak bardzo cierpi Europa zachodnia. Dane statystyczne ONZ wykazują stały wzrost bezrobocia w krajach Europy zachodniej. Towarzyszy temu zamrożenie płac, wstrzymanie produkcji w wielu gałęziach pracy, zalew rynków tanimi towarami amerykańskimi.

Praktycznym efektem planu jest wzrost zależności krajów Europy zachodniej od Stanów Zjednoczonych i posłuszne realizowanie wskazówek administratora planu Marshalla.

Stany Zjednoczone realizują w dalszym ciągu swoje plany kolosalnych zbrojeń, aby zahamować pogłębiające się objawy kryzysu, aby powstrzymać wzrost bezrobocia.

Wysyłanie do krajów zachodnio - europejskich przestarzałego amerykańskiego sprzętu wojennego podsyca rozgorączkowaną fantazję wszelakich faszystów i rewizjonistów, lecz sytuacji gospodarczej tych krajów nie poprawi a raczej pogorszy.

Oto w dużym skrócie wydarzenia roku 1949, roku, który

rokiem wielkich zwycięstw obozu pokoju i demokracji. W obozie pokoju, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego, jest dziś 11 państw, blisko 800 milionów ludzi i setki milionów w krajach kapitalistycznych. Przeszło jedna trzecia ludzkości żyje dziś w krajach obozu socjalizmu i pokoju.

POLSKI WKŁAD W DZIEŁO WALKI O POKÓJ

Na tle tej sytuacji światowej, postawa Polski w polityce międzynarodowej jest jasna, zaś jej pozycja na arenie międzynarodowej uległa wzmocnieniu.

Bezinteresowna pomoc, jakiej udziela nam Związek Radziecki, jest nieocenionym wkładem w rozwój naszego życia gospodarczego.

W roku 1949 mieliśmy nowe tego przykłady, a ostatnio podpisany protokół o wymianie towarowej na rok 1950 jest dalszym krokiem w kierunku uniezależnienia naszej gospodarki od wahań koniunkturalnych na rynkach światowych oraz od skutków dyskryminacji, stosowanej przez niektóre państwa kapitalistyczne.

Rok ubiegły dowiódł, jak mocną mamy gwarancję naszej niepodległości w naszym sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Ta polityka sojuszu ze Związkiem Radzieckim będzie się w dalszym ciągu rozwijać, pogłębiać i umacniać. Ma ona i będzie miała pełne i serdeczne poparcie całego narodu polskiego. W roku ubiegłym uzupełniliśmy go jeszcze jednym ogniwem — paktem o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z Rumunią, który wysoka Izba już ratyfikowała. Uznaliśmy w roku ubiegłym rząd Chińskiej Republiki Ludowej. Nasza delegacja handlowa prowadzi obecnie rokowania w Chinach. Uznaliśmy również tymczasowy rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, którego przedstawiciela powitamy wkrótce w Warszawie.

Na szerszej płaszczyźnie naszej polityki zagranicznej — stwierdzam to ponownie — gotowi jesteśmy współpracować z wszystkimi państwami na zasadach równości oraz wzajemnego poszanowania praw i suwerenności.

Nasz wkład w walkę o pokój i współpracę międzynarodową zamanifestowaliśmy naszym udziałem we wszystkich konferencjach międzynarodowych, które celom tym służyły. W tym też duchu bierzemy czynny udział w Organizacji Narodów Zjednoczonych. W dalszym ciągu zmierzać będziemy do popierania tej organizacji, która powinna odgrywać rolę poważnego instrumentu w systemie zbiorowego bezpieczeństwa. Będziemy walczyć z praktyką którą prowadzi ostatnio obóz imperializmu, zmniejszania jej wpływów i załatwiania spraw poza nią, mimo niej i z naruszeniem postanowień Karty.

Nie dopuścimy do tego, by przekształcono Organizację w narzędzie zaborczych zamierzeń, ani też, aby forum organizacji i jej organy były używane do podtrzymania fikcyjnych tworów. Jeśli zatem odmawiamy dziś udziału w posiedzeniach rozmaitych komisji ONZ, gdzie zasiadają jeszcze przedstawiciele Kuomintangu to manifestujemy w ten sposób naszą zdecydowaną wolę nadania tej organizacji charakteru prawdziwie reprezentatywnego i walczymy z próbami Stanów Zjednoczonych, zmierzającymi do używania ONZ jako forum do rozgrywek i machinacji.

Aktywność naszej delegacji na 4-tej sesji ogólnego Zgromadzenia ONZ była dowodem wagi, jaką przywiązujemy do tej instytucji.

Zgodnie z naszymi najlepszymi tradycjami, Polska występowała na arenie międzynarodowej w ubiegłym roku pod hasłem walki przeciwko wszelkiego rodzaju dyskryminacji i konsekwentnie popierała wnioski, zmierzające do podtrzymania i podniesienia autorytetu ONZ.

BRONIMY I BĘDZIEMY BRONIĆ NASZEGO WYCHODŹSTWA WE FRANCJI

Na odcinku naszych stosunków z innymi państwami nie mogę pominąć ostatnich wydarzeń w stosunkach polsko-francuskich. Możemy mówić o tych sprawach z całkowitym spoko-

Wrogie stanowisko obecnego rządu francuskiego wobec naszego uchodźstwa, które brało ofiarny udział w walce o wyzwolenie Francji i od lat stało na straży prawdziwej wolności wspólnie z ludem francuskim, musiało spowodować reakcję naszego Rządu. Pretekstem dla rządu francuskiego dla przeprowadzenia masowych aresztowań, deportacji, rozwiązywania organizacji polskich i brutalnego traktowania obywateli polskich i urzędników polskich, było aresztowanie w Polsce obywatela francuskiego, oskarżonego o zbrodnię szpiegowską.

Proces wrocławski wykazał, że kroki, podjęte przez władze polskie w obronie bezpieczeństwa państwa były w pełni uzasadnione, zaś rząd francuski postępowaniem swym pogwałcił trzy obowiązujące konwencje polsko - francuskie: emigracyjną, konsularną i kulturalną.

Są pewne fakty, o których nie można mówić bez oburzenia. Brutalne znęcanie się nad niewinnymi obywatelami polskimi przez policję francuską, która nie cofnęła się nawet przed zaaresztowaniem i pobiciem urzędnika polskiej służby dyplomatycznej, w atmosferze, w której doszło do zamachu bombowego na ambasadę polską w Paryżu, a którego sprawców policja francuska, znana ze swej sprawności, dotychczas nie ujawniła — cała ta niesłychana praktyka władz francuskich stoi w rażącej sprzeczności z przyjętymi powszechnie zasadami prawa międzynarodowego i poszanowieniem praw ludzkich.

Realizując swą skierowaną przeciwko Polsce Ludowej politykę, rząd francuski uważał za stosowne rozszerzyć konflikt na stosunki gospodarcze. Wyraziło się to w odmowie przysłania delegacji francuskiej na przewidziane w Warszawie negocjacje o zawarcie umowy clearingowej na rok 1950, a nawet w odrzuceniu polskiej propozycji zawarcia prowizorium, wobec faktu, że pełne wykonanie umowy inwestycyjnej wymaga istnienia umowy clearingowej, Rząd Polski — jak Wysokiej Izbie wiadomo — odpowiedział notami, stwierdzającymi pełną odpowiedzialność rządu francuskieo za dalszy rozwój polsko-francuskich stosunków handlowych, z drugiej strony oświadczając gotowość utrzymania normalnych stosunków gospodarczych w interesie obu stron. Oczywiście, zależy to od zmiany swego postępowania przez stronę francuską.

Mogę zapewnić Izbę, że Rząd uczyni wszystko, by bronić słusznych praw wychodźstwa, a ponadto, by wbrew usiłowaniu pewnych czynników francuskich węzły przyjaźni łączące nasze narody, węzły łączące nas w imię haseł wolności i postępu, nie zostały zerwane.

Intencją Rządu Polskiego było i jest dążenie do utrzymania normalnych stosunków z Francją we wszystkich dziedzinach. Tylko od postępowania władz francuskich zależeć będzie dalszy układ stosunków między obu państwami.

KLIKA TITOWSKA ŁAMIE UMOWY MIĘDZYNARODOWE

Wydarzenia ub. roku wykazały również prawdziwe oblicze rządzącej w Jugosławii kliki titowskiej. Wrogi jej stosunek do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, liczne prowokacje i jawne jej przejście do obozu imperializmu, połączone było ze złamaniem wiążących umów międzynarodowych. Ta sprzeczna z zasadami pokojowej współpracy polityka Tito i jego kliki godziła w interesy Polski i dlatego Rząd Polski zmuszony był uznać układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy z dnia 18 marca 1946 r. za nieistniejący oraz zawiesić stosunki handlowe z Jugosławią. Pragnę tu zapewnić Izbę, że kroki te nie są w niczym skierowane przeciwko ludom Jugosławii, do których żywimy jak najbardziej przyjazne uczucia. Wierzymy, że potrafią one wbrew titowskiej klice skierować Jugosławię na drogę pokoju, postępu i budownictwa socjalistycznego.

Oceniając całokształt polskiej polityki zagranicznej muszę z zadowoleniem stwierdzić, że wyniki naszej pracy na forum międzynarodowym są jak najbardziej pozytywne.

W świetle wydarzeń ub. roku nasza akcja polityczna w miarę naszych możliwości przyczyniała się do wzrostu sił postępu. Nadal kroczyć będziemy tą drogą, jako jedynie słuszną i właściwą.

Dokończenie expose premiera Cyrankiewicza

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Taki oto jest przegląd ogólny spraw polskich na początku roku 1950.

NARÓD POLSKI DECYDUJE SAM O SWEJ PRZYSZŁOŚCI

Naród polski decyduje dziś sam o swej przyszłości. A naród — dziś, w Polsce Ludowej — to robotnik, chłop pracujący i inteligent, to wszyscy ludzie pracy. Na każdego człowieka pracy spada dziś w Polsce odpowiedzialność za naród i jego interesy.

Poczucie tej odpowiedzialności, zrozumienie interesu narodowego przenika dziś szerokie masy ludu pracującego. Dowodem tego jest ogromny wzrost aktywności najszerszych mas pracujących, czujących się gospodarzami Polski Ludowej. Kształtuje się coraz bardziej nowy socjalistyczny stosunek do pracy.

Ten nastrój entuzjazmu pracy socjalistycznej winien stać się powszechny, winien ogarniać coraz szersze masy robotników i inteligencji pracującej. W atmosferze takiej pracy zwycięsko wykonamy zadania najbliższego roku i następnych lat naszej sześciolatki.

Jesteśmy częścią składową wielkiego, międzynarodowego obozu pokoju, postępu i socjalizmu, który pod wodzą Związku Radzieckiego kroczy niepowstrzymanym marszem ku lepszej przyszłości.

Realizacja planu 6-letniego — obecnie walka o 1-szy rok planu — to nasz polski wkład do wielkiej walki o ostateczne zwycięstwo socjalizmu.

Zwartość naszych szeregów, twórcza praca milionów ludzi-robotników, chłopów, inteligentów — wzmożenie ich aktywności produkcyjnej, społecznej i politycznej jest gwarancją naszego zwycięstwa.

Z notatnika reportażysty

Dwie opolskie noce

Pierwszą noc spędziłem w Opolu na dworcu. W hotelu „Bristol“ powiedziano mi, że wszystko zajęte, w pensjonacie też nie było miejsca, a w tak zwanym domu noclegowym przy ul. Kościuszki chrapali artyści wędrownego cyrku.

O godzinie 11-ej pogaszono światła w Gospodzie Spółdzielczej, a potem, filuternie migocąc żarówkami, zapraszano gości do rychłego wyjścia.

Na ulicy padał śnieg i mróz chwytał za uszy. Skierowałem kroki na dworzec. W stosie papierków znalazłem miejsce w kolejowym bufecie. Śnieg już nie prószył, ale zimno właziło nahalnie pod podszewkę. Żałowałem, że nie można się nakryć dębową szafą i zamiast kołdry zarzucić wyparzonych nogawek kaloryferu.

Na stację wjeżdżały pociągi, zmieniały się światła semaforów, zmieniały się twarze pasażerów, burzyło się piwo w bufetowych kuflach. Próbowałem drzemać, próbowałem myśleć. Chwilami chciałem krzyczeć, zbierało mi się na płacz, a godziny posuwały się wolniej niż pociągi i ludzie, i noc nie miała ochoty się skończyć.

Nad ranem, ażeby się rozgrzać, wypiłem szklankę letniego płynu, nazywanego dowcipnie świeżą herbatą. I wyszedłem na miasto.

W restauracji Gospody Spółdzielczej podano mi śniadanie. Na zwróconą uwagę, że serwetka jest brudna, uprzejmy kelner wyjaśnił mi, że dopiero wczoraj przewrócił ją na trzecią już stronę, a świeża bielizna przyjdzie dopiero w najbliższą sobotę.

Zwiedziłem Muzeum, obejrzałem wykopaliska, złożyłem wizyty przedstawicielom opolskich władz i poszedłem szukać kanapy lub łóżka.

W hotelu „Bristol“ dano mi rozkoszną garsonierę na I-szym piętrze. Pościel przypominała zupełnie serwetki Gospody, a ciepłota pokoju ścinała wodę, stojącą w dzbanku, na prawdziwy lód. Symboliczny blaszany piecyk wygasł, zanim zdążył swym słonecznym blaskiem rozgrzać moją przemarzniętą duszę. I drugą znowu noc przesiedziałem, nie drzemiąc i nie myśląc.

Opole spało już cicho i spokojnie.

Przez szpary niezabezpieczonych okien wdychało mroźne, pachnące śniegiem i... lipą powietrze.

Od czasu do czasu gwizdała manewrująca na torach lokomotywa, ogłaszając radośnie, że jednak miasto nie jest zabite deskami i że kto ma ochotę, może z Opola wyjechać i to zaraz nad ranem.

I zatrzymać się chociażby w małym Koźlu lub Grodkowie, gdzie w gospodach spółdzielczych panuje wzorowy porządek, a na zmęczonych podróżnych czeka dobrze ogrzany hotel i czyste, wygodne łóżko.

Józef Muszkat.

Wrocławianin prof. dr. Baranowski opowiada o Moskwie

W najbardziej ludzkim mieście świata

Przed kilku dniami powróciła z Moskwy polska delegacja służby zdrowia, która pod przewodnictwem wiceministra zdrowia Jerzego Sztachelskiego bawiła przez dwa tygodnie w stolicy ZSRR. Wrocławską służbę zdrowia reprezentował w tej delegacji wybitny uczony, specjalista w dziedzinie chemii fizjologicznej, prof. dr. Tad. Baranowski. Zwróciliśmy się doń z prośbą o podzielenie się z Czytelnikami „Słowa Polskiego“ wrażeniami z pobytu w Związku Radzieckim.

MIASTO DOSTATKU I UPRZEJMOŚCI

— Na wstępie — mówi prof. Baranowski — muszę podkreślić niezwykle serdeczne przyjęcie, z jakim spotkaliśmy się po przybyciu do Moskwy. Usłyszeliśmy w czasie naszego pobytu wiele pochlebnych słów pod adresem polskiej nauki i osiągnięć naszych uczonych. Poprzednio bawiłem w Moskwie w roku 1940 i w czasie mego drugiego pobytu stwierdziłem olbrzymi postęp, wspaniały rozwój tego miasta o olbrzymiej sile żywotnej.

Nie znalazłem nigdzie w Moskwie śladów wojny. Miasto odznacza się niesłychaną wręcz pedantyczną czystością. Stopa życiowa mieszkańców Moskwy jest bardzo wysoka, co wyczuwa się wszędzie. Ludzie są dostatnio, a nawet zamożnie ubrani.

Domy towarowe są przepełnione wszelkimi produktami żywnościowymi i wyrobami przemysłowymi. Napływają tam codziennie nieprzebrane tłumy kupujących, lecz mimo to nigdzie nie zauważyłem kolejek. Sprzedaż odbywa się niezwykle sprawnie, widać dobrą organizację pracy. Doskonała obsługa odznacza się nadzwyczajną uprzejmością.

To samo zresztą zauważa się wszędzie na ulicy, w metro, czy trolleybusach. Ludzie odnoszą się do siebie nawzajem z wielką życzliwością. To też nazwałbym Moskwę „najbardziej ludzkim“ miastem świata, właśnie ze względu na tę serdeczną więź ludzką, łączącą tu wszystkich mieszkańców.

KOMUNIKACJA ... MANDARYNKI

W dalszym ciągu swej opowieści prof. Baranowski podkreśla imponujący rozwój komunikacji od roku 1940.

— Ruch na ulicach miasta jest olbrzymi. W centrum Moskwy komunikacja tramwajowa została już całkowicie zlikwidowana. Tramwaje, jak tego wymaga nowoczesna ur[illegible]nistyka, stanowią jedynie [illegible] dek komunikacyjny [illegible] mieść. W śródmieściu [illegible] niepodzielnie autobusy [illegible] leybusy. W porównaniu [illegible] kiem 1940 rozszerzyła [illegible] cznie sieć metro.

Mimo, że ruch uli[illegible] niezwykle ożywiony [illegible] się on sprawnie dzi[illegible] kiej dyscyplinie pr[illegible] i kierowców, tak, iż [illegible] godzinach największ[illegible] żenia ruchu — nigdzie ni[illegible] tworzą się zatory.

Utkwiło mi w pamięci wiele scen z pierwszych chwil pobytu w Moskwie. Zapamiętałem też grupę żołnierzy, którzy zajadali mandarynki., tak jak u nas jada się jabłka.

11 LEKARZY NA 10.000 MIESZKAŃCÓW

Z kolei nasz rozmówca opowiada o organizacji służby zdrowia na terenie Związku Radzieckiego.

— Podstawową cechą radzieckiej służby zdrowia jest oparcie jej o naukę. Pragnęlibyśmy, aby i u nas nastąpiło to w tej samej mierze, co w ZSRR. Nawet wielkie ośrodki zdrowia posiadają specjalistów i prowadzi się tam prace naukowe.

Imponująco przedstawia się liczba lekarzy w Moskwie. Na 10.000 mieszkańców przypada 11 lekarzy. Również pełne wymowy są cyfry dotyczące opieki nad zdrowiem dziecka. Dziecięce szpitale Moskwy rozporządzają 30.000 [illegible] żek. Zwiedzaliśmy jeden z [illegible] bardziej nowocześnie urz[illegible] nych szpitali dziecięcych, [illegible] tralny Szpital im. Botkin[illegible] czący 2.000 łóżek.

W dziedzinie medycyny [illegible] sługuje na szczególne pod[illegible] ślenie dostosowanie i związ[illegible] nie nauki z potrzebami dnia codziennego. Moskwa posiada wielką ilość instytutów naukowych. Studia na Akademii Medycznej trwają 6 lat. Lekarze prowadzą dalsze studia w instytutach specjalizacji i w instytutach podnoszenia kwalifikacji.

NAJBARDZIEJ OBOWIĄZKOWA MŁODZIEŻ ŚWIATA

Poziom studiów i studiujących jest bardzo wysoki. Frekwencja na wykładach i ćwiczeniach wynosi 100 proc. Jest to najbardziej obowiązkowa młodzież świata. Naukę ułatwiają bardzo liczne podręczniki, osiągające olbrzymie nakłady, a dostępne dla wszystkich studiujących.

Zwiedziłem szczegółowo Centralny Instytut Hematologii, zajmujący się zagadnieniami transfuzji krwi. Organizacja przetaczania krwi jest tu najlepsza w świecie. Zwiedziłem poza tym Instytuty Biochemiczne, które jak i inne — są wspaniale wyposażone i posiadają dużą ilość pracowników naukowych. Byłem też w Instytucie Lecznictwa Uzdrowiskowego, obejmującym wszystkie zagadnienia z zakresu tego lecznictwa.

Nauka w ZSRR osiągnęła poziom niezwykle wysoki, który powinien być dla nas wzorem. Powinniśmy dołożyć wszelkich starań, aby ten poziom osiągnąć.

Oto jak w kraju socjalizmu otoczono troskliwą opieką naukę i służbę zdrowia, najsilniej z tą nauką związaną. Z. G.

W ub. tygodniu w siedzibie KW PZPR we Wrocławiu odbyła się 2-dniowa narada kobiet-aktywistek wiejskich, poświęcona zagadnieniom spółdzielczości produkcyjnej. Na zdjęciu — widok sali podczas obrad. Fot. A. Czelny

Z wędrówek po Dolnym Śląsku

Bronisław Król i Franciszek Sola

kręcą liny ponad normę

Świebodzice, w lutym

W dużej liniarni jest piekielnie zimno. Dwa czy trzy wentylatory wtłaczają nieustannie potężne kłęby ciepłego powietrza. Skutek jest taki, jak gdyby ktoś usiłował wywołać powódź przez wlanie do Odry szklanki wody. Liniarnia wchłania pracę wentylatorów przez dwadzieścia cztery godziny na dobę i przez cały ten czas rtęć termometru nie podnosi się ani o kreskę ponad minus... 10 stopni.

— ...Jeszcze w tym roku doprowadzimy tu centralne ogrzewanie — mówi nasz przewodnik.

Liniarnia świebodzickiego oddziału Państwowych Zakładów Lin i Powrozów Nr 2 — to nie lada olbrzym. Składa się z dwu działów — liniarni dużej i małej. Można tu produkować liny o długości 200 m, a gdy tak stoimy u drzwi wejściowych — sylwetki trzech robotników brygady Bronisława Króla zacierają się nam w perspektywie przeciwległego końca długiego, wąskiego budynku.

Obok nas zaczyna jęczeć elektryczny silnik i kilka zawieszonych na maszynie lin poczyna swój obłąkany taniec. To Król w drugim końcu liniarni pociągnął za sznurek, uruchamiając maszynę. Wraz ze swymi ludźmi zbliża się do nas powoli, wiodąc pewną ręką wielką drewnianą prowadnicę, obejmującą uchwytami wszystkie wirujące liny. Spoza prowadnicy wysuwa się metr za metrem — zamiast kilku linek — potężny wąż grubości ludzkiego ramienia.

— Bywają i takie, co ważą całą tonę — mówi ocierając pot z czoła Bronisław Król.

Brygadzista ma lat 25. W zakładach pracuje od 1947 roku, tj. od ukończenia służby wojskowej. Wyciąga ze swymi towarzyszami — Franciszkiem Gdowskim i Czesławem Baranowskim 125,7 proc. normy.

Praca w liniarni nie jest lekka. Ośmiogodzinny ciągły spacer wzdłuż lin — wyczerpuje. Czasem półfabrykat nie stoi na wysokości zadania, liny się rwą. Ale twarz Króla pozostaje zawsze pogodna, a norma zespołu wysoka.

— Jeśli się chce, można zrobić dużo nawet wtedy, gdy przędza jest gorsza — zdradza nam tajemnicę swego powodzenia.

Jego 23-letnia żona Janina nie ustępuje w pracy mężowi. W dziale automatów lekkich wyrabia 105 proc. normy i nieraz już zdobyła sobie przodownictwo.

Bronisław Król pracuje w małej liniarni. W dużej równocześnie kręcą się terowane linki przydatne do pracy w wodzie. Franciszek Sola, tak jak i jego towarzysze — Edward Doszkiewicz i Włodzimierz Kikta — kilkadziesiat razy w ciągu dniówki przechodzą obok wentylatora tłoczącego ciepłe powietrze. Trwa to sekundę i nie wystarcza, by się ogrzać. Ale prawie nie odczuwają zimna. Nie mają czasu.

Liny są potrzebne krajowi. Tysiące lin strażackich, tysiące lin transmisyjnych, linek do sieci rybackich, lin okrętowych. Pomyślicie: głupstwo, sznurek... A bez tych lin nie byłoby dorszy, nie ugaszono by pożaru, nie wyruszyłyby statki w daleki świat, stanęłaby niejedna fabryka.

Wiedzą o tym w małej i dużej liniarni świebodzickich zakładów. I już zanim zahuczy na zmianę syrena, Jan Nogaj z Wiesławem Bystrzyckim i Michałem Sragą w małej liniarni, a Michał Dmitrowicz z Mieczysławem Nowakiem i Franciszkiem Cendlakiem w dużej — stoją gotowi, by chwycić w mocne ramiona dalszy tok pracy brygady Króla i Soli. (smm)

Chcą pobić rekord Stanisława Magiery

● WAŁBRZYCH. Znaną brygadę Pronobisa na kopalni „Bolesław Chrobry“ przejął ambitny Michał Kowalski. Postanowił on pobić ostatni rekord Stanisława Magiery, wynoszący 515 wózków węgla, czyli 300 ton. Norma dzienna wydobycia brygady wynosi 114 wózków dziennie.

Zobowiązanie Kowalskiego wzbudziło olbrzymie zainteresowanie wśród górników. Według ostatnich meldunków jego brygada wydobyła na jednej zmianie 430 wózków węgla. Praca trwa.

SZMERY ODRY

Stanowczo za drogo

Przed kilku tygodniami, gdy rozmawialiśmy z mistrzami szewskimi w Opolu, wyrazili oni obawę, że w najbliższym czasie będą mieli o wiele mniej roboty niż dotychczas.

— Dlaczego? — zapytaliśmy zdziwieni.

— Bo usprawniono komunikację miejską i podmiejską. Nowe linie autobusowe zaoszczędzą tysiącom opolan pieszej drogi, będą więc o wiele mniej zdzierać podeszwy. Odpadnie nam tak zwane „zelowanie“ butów.

Gdyśmy przed kilku dniami odwiedzili Opole, szewcy byli już nieco innego zdania.

— Nie wszyscy mogą korzystać z komunikacji autobusowej. Karta abonamentowa dla świata pracy kosztuje 1000 złotych. Wiele osób woli więc nadal chodzić pieszo.

Kto ustalił tak wysoką cenę, kto układał taryfę? Chyba nie szewcy? Uważamy, że dla zaoszczędzenia czasu i sił ludzi pracy trzeba im w jak najszerszej mierze umożliwić korzystanie z komunikacji autobusowej. Stawiamy więc wniosek o obniżenie ceny abonamentu miesięcznego.

Kolejka na mrozie

Z prawdziwym podziwem patrzyliśmy na długą kolejkę przed wrocławskim kinem „Śląsk“ — osób czekających na trzaskającym mrozie na możliwość zakupienia biletu na znakomity film „Czarci żleb“. Kina wrocławskie stały się też swego rodzaju „probiernią cierpliwości“. Należy również podkreślić zimną krew kierownictwa kina, które patrzy spokojnie, jak ludzie marzną na ulicy.

Fakt nieomal autentyczny

W ciągu dnia wczorajszego przez kilka godzin porannych telefony redakcji „Słowa Polskiego“ były nieczynne. Dzielna telefonistka Basia szturmowała ze swej centrali — biuro napraw, jednakże starania jej pozostawały bez odpowiedzi. Aparaty były głuche. Jak się dodzwonić do biura napraw?

Wreszcie ktoś wpadł na pomysł.

— Trzeba jechać do Opola...

— Dlaczego do Opola?

— Bo to jest miasto ze wzorowo funkcjonującą centralą telefoniczną. stamtąd dostaniemy szybciej połączenie z biurem napraw, niż z jakiegokolwiek aparatu we Wrocławiu.

Historia jest prawie autentyczna. Jeżeli nie jest prawdziwa w całości, to jest w niej 95 proc. prawdy. Prawdą jest, że nasze telefony wrocławskie stanowią dla nas jeden pas udręki; prawdą jest, że Opole posiada doskonale funkcjonujące telefony. Prawdą jest również i to, że często załatwienie sprawy przez telefon wrocławski trwa dłużej niż podróż pociągiem pośpiesznym do Opola.

Przekrój przez Wrocław

Miasto się zmienia

Przed kilku dniami gościli we Wrocławiu postępowi pisarze i naukowcy 9 narodów europejskich. Wrocław — miasto o tradycjach Kongresu Intelektualistów — godnie przyjął przybyłych w swoich murach. Mikołaj Tichonow, doskonały poeta radziecki, laureat nagrody Stalinowskiej, który we Wrocławiu był już dwukrotnie stwierdził, że tempo odbudowy miasta jest szybkie.

— Inaczej wyglądał Wrocław przed dwoma laty, inaczej wygląda dziś. Coraz bardziej uwidacznia się wasz wkład w budowę nowego, twórczego i tak entuzjastycznego jak wy — życia.

* * *

Życie Wrocławia jest twórcze. Wkroczyliśmy w okres planu sześcioletniego. Z dnia na dzień, z godziny na godzinę wzrastają wskaźniki produkcji we wszystkich zakładach pracy. Plan trzyletni wykonaliśmy w 113 proc. — mówią wrocławscy robotnicy. — Plan sześcioletni przekroczymy w o wiele większym procencie. Rośnie i rozwija się współzawodnictwo pracy. Wzmaga się ruch racjonalizatorski, krzepnie współdziałanie naukowców z robotnikami. Praca wre.

Opuszczają Państwową Fabrykę Wagonów nowe węglarki. Elektrownia nie wyłącza prądu mieszkańcom odległych dzielnic. Wracają z remontu odnowione wozy tramwajowe, przewożące codziennie setki tysięcy ludzi do pracy, kina, teatru. Z wrocławskich Zakładów Odzieżowych codziennie setki samochodów rozwożą do wielu miast polskich produkty wrocławskiej pracy. Powstają nowe katedry naukowe, które kształcą zastępy młodzieży na fachowych i świadomych swych zadań pracowników. Wrocław — miasto nauki i pracy — przoduje, daje przykład, wzywa do współzawodnictwa.

* * *

Znikły znane w całym kraju „wrocławskie knajpy“. Powstały na ich miejsce zakłady zbiorowego wyżywienia.. Korzystają z nich robotnicy, urzędnicy, młodzież szkolna. Obsługa lokalu nie oburza się, gdy ktoś poprosi o obiad popularny czy klubowy.

Pomiędzy murami zburzonych kamienic pozostała jeszcze „Nowoczesna“. Nocami — wystają przed jej wejściem taksówki, czasami — zobaczyć można nawet auto służbowe.

„Niebieskich ptaków“ jest coraz mniej. Milicja, spisująca protokóły za nadużywanie aut służbowych do „prywatnych“ celów, wypowiedziała walkę Skodom i Chevroletom sprzed „Nowoczesnej“. A może z czasem i tutaj powstanie punkt wyżywienia zbiorowego, a stali bywalcy tej knajpy zmienią swoje adresy.

* * *

Na Placu Nankera, ludzi przechodzących obok Hali Targowej dobiega niespokojny „szept: „złoto kupuję, dolary kupuję, złoto kupuję“. Ręce przechodzących robotników mimowoli zaciskają się w pięści. Szept drażni, wywołuje obrzydzenie. „Złoto kupuję, dolary kupuję“ — jak syk jadowitej żmii wdziera się w uszy. Trzeba wzmocnić patrole milicji. Czarnogiełdziarzy należy oddać w ręce władz.

Handlarki z Placu Nankera ukrywają pod płaszczami kupony materiałów zakupionych w PDT. Sprzedają przybyłym na targ kobietom wiejskim, które nie znając miasta — boją zagubić się w jego ruchu. Zysk przekupniów jest duży. 150, 170, 200 procent — oto marża zarobkowa tych amatorów bezczynności. I znowu prośba do Milicji: Jeszcze bardziej wzmocnić patrole. Wykorzenić spekulację i wyzysk. Odpowiednim miejscem dla lichwiarzy jest obóz pracy.

* * *

Przytoczyliśmy kilka drastycznych przykładów z życia Wrocławia. Nikły, bardzo nikły jest procent tych, którzy żerują na nieświadomości ludzi. Znikną i oni tak, jak zniknęli ich poprzednicy. Mieszkańcy Wrocławia jeszcze bardziej scementują się w swoim marszu ku jasnemu jutru.

* * *

Sale Państwowego Teatru Dramatycznego są pełne. Drugi miesiąc nie schodzi ze sceny ciesząca się dużym powodzeniem sztuka radzieckiego dramaturga Sofronowa — „Moskiewski charakter“. Nad założeniami tej sztuki dyskutują w sali teatru wrocławscy robotnicy. Szukają podobieństw z robotniczą klasą radziecką. Jest ich wiele. Wspólny wysiłek wzmacnia więzi przyjaźni, nasuwa wspólny język, którym porozumieć się jest tak łatwo.

Robotniczy Wrocław spełnia pokładane w nim nadzieje. Buduje nowe jutro.

* * *

Wznoszące się z gruzów miasto nie zapomina o swojej stolicy - Warszawie. Codziennie wyjeżdżają z dworców wrocławskich wagony wiozące cegłę, z której powstaną nowe domy dla warszawskich robotników. Płyną setki tysięcy złotych na Fundusz Odbudowy Stolicy. Wrocławianie zacierają ręce — odbudujemy Warszawę i zabierzemy się do odbudowy Wrocławia! Znikną gruzy. Wyrastać będą nowe, jasne domy.

Mimo zimy — prace budowlane posuwają się naprzód. Ratusz wrocławski pokryła sieć rusztowań. Już wkrótce rozpoczną się prace konserwatorskie. Stary zabytek wrocławski uzyska nową, piękną szatę.

* * *

O Wrocławiu można by pisać wiele. Każda minuta życia miasta nasuwa nowy temat. Uczestniczymy wszyscy w tym życiu. Budujemy je i tworzymy. Tam, gdzie mowa o Wrocławiu — mowa jest i o nas. Nie ma miasta bez jego mieszkańców.

Jesteśmy wrocławianinami, wrośniętymi w każdy nerw pulsującego życiem kolosa. Rejestrujemy bieg wypadków i cieszymy się, że jego życie składa się z wielu naszych twórczych i radosnych istnień. (eres)

Listy z Rumunii

Bukareszt zmienia oblicze

Od własnego korespondenta API

Bukareszt, w styczniu

Bukareszt anno 1950 jest tylko pokornie tym samym miastem, które znaliśmy przed wojną, ba, przed kilku zaledwie laty.

Zmiany, jakie dokonały się ostatnio w stolicy Rumunii, są tylko jednym odcinkiem ogólnych przemian, jakie zaszły i zachodzą w Rumuńskiej Republice Ludowej. Z każdym niemal dniem, po prostu w naszych oczach inne staje się oblicze miast, miasteczek i wsi rumuńskich, a najjaskrawsze różnice zauważyć można właśnie w stolicy, w półtoramilionowym Bukareszcie, który z kosmopolitycznego, burżuazyjnego miasta kontrastów przeradza się w demokratyczną stolicę ludzi pracy.

Wiele jest w dzisiejszym Bukareszcie elementów nowych, zupełnie nowych. Wiele też z dawnych charakterystycznych cech tego miasta zniknęło bez śladu. I dobrze, że zniknęło.

Idziemy jedną z głównych ulic, szerokim wielkomiejskim bulwarem. Jest wieczór. Neonowe napisy nie reklamują już nocnych spelunek, w których bogaci cudzoziemcy przepijali wspólnie z miejscowymi mętami w podejrzany sposób zdobyte pieniądze. Te „instytucje“ zniknęły już bezpowrotnie. Neony oświetlają dzisiaj wielkie państwowe magazyny, domy towarowe konfekcyjne i spożywcze, które wyrastają w Bukareszcie jak grzyby po deszczu.

Zajrzyjmy któregoś popołudnia do jednej z dzielnic robotniczych. Dawniej peryferie stanowiły jaskrawy kontrast ze wspaniałym „zachodnio - europejskim“ śródmieściem. Dzisiaj na przedmieściach właśnie dokonała się największa przemiana. Na miejscu wąskich, krętych uliczek powstają szerokie bulwary. „Kocie łby“ zastępuje asfalt, nowoczesne latarnie rozpraszają ciemności. Jesteśmy w dzielnicy dworcowej „Calea Grivjitzei“. Tutaj znajdują się zakłady kolejowe Grivitza, słynne w całym kraju zarówno przed wojną, jako ośrodek ruchu robotniczego, jak i dzisiaj, jako jedna z fabryk przodujących we współzawodnictwie pracy. Cała dzielnica zamieszkana jest w większości przez robotników Grivitzy i przez kolejarzy.

„Calea Grivitzei“ jest dzisiaj jasną, czystą dzielnicą, w której nie ma już śladów dawnej nędzy. Są za to restauracje, kawiarnie i owocarnie państwowe, jest dom towarowy, jest dzielnicowy teatr i kilka kin, jest nowoczesny basen pływacki, położony w pięknym parku. Na miejscu starych ruder, zniszczonych zresztą w większości podczas bombardowania, wybudowano nowoczesne bloki mieszkalne. Kulturalnym ośrodkiem dzielnicy jest „Dom Kolejarza“ oraz „Ludowe Ateneum“. W godzinach popołudniowych, gdy robotnicy opuszczają pracę — lokale te zaludniają się. Biblioteki, świetlice, sale teatralne i muzyczne — stoją przed nimi otworem.

W Ferentari, najnędzniejszej dawnej dzielnicy Bukaresztu, na placu, gdzie wysypywano śmieci ze wszystkich chyba bukareszteńskich śmietników, wznoszą się dzisiaj nowe, jasne bloki mieszkaniowe. Robotnicy z ciasnych suteren przeniesieni zostali do dwu- i trzypokojowych lokali, wyposażonych w nowoczesne urządzenia, łazienki, kuchnie gazowe i windy.

W innej dzielnicy robotniczej — w Atra Luminoasa, również powstają ciągle nowe bloki mieszkalne.

Gdy do tych wszystkich opisanych zmian dodamy jeszcze nowootwarte szpitale i polikliniki, żłóbki i prewentoria, uspołecznione apteki i przedszkola, 93 atenea ludowe, w których codziennie po południu oraz w niedziele i święta, koncentruje się kulturalne życie bukareszteńskiego świata pracy, — będziemy mogli stwierdzić, że nie tylko inny jest dzisiaj wygląd stolicy Rumunii, lecz co najważniejsze — inna jest również jej społeczna treść.

Petru Mateiescu

Podwyżka zasiłków rodzinnych

Uchwałą Rady Ministrów z dnia 31 grudnia 1949 roku, dokonana została 5 proc. powszechna podwyżka płac oraz częściowa podwyżka zasiłków rodzinnych.

Podwyżki te obowiązują od dnia 1 stycznia 1950 roku.

Z tą datą zasiłek rodzinny dla ubezpieczonych, których miesięczny zarobek nie przekracza sumy wolnej od podatku od wynagrodzeń (czyli 13.700 zł), zostaje podwyższony o 250 zł miesięcznie na każde dziecko.

W ten sposób zasiłki rodzinne dla grup najniżej uposażonych wynosić będą:

1.900 zł na jedno dziecko (zamiast 1.650 zł); 4.100 zł na dwoje dzieci (zamiast 3.600 zł); 2.500 na każde następne dziecko (zamiast 2.250 zł).

Jak wiadomo, zasiłki rodzinne płatne są z dołu, czyli wypłata podwyższonych zasiłków powinna być dokonana w dn. 1 — 6 lutego br. Wobec jednak konieczności dodatkowej kontroli wszystkich osób, pobierających zasiłki i zebrania danych o ich uposażeniach, wyrównanie zasiłków może w niektórych wypadkach nastąpić w terminie późniejszym.

Odpowiedzi redakcji

„Włod — ko“ — Wrocław. Istotnie, jak podał Obywatel w swoim liście, w wypadku przewlekłej choroby, w ciągu pierwszych 3 miesięcy płaci pracownikowi pracodawca, przez następnych 13 tygodni Ubezpieczalnia Społeczna i w razie potrzeby, jeśli jest nadzieja poprawy zdrowia, jeszcze przez 13 tygodni Ubezp. Społeczna. Po upływie powyższego okresu (9 miesięcy) wszelkie świadczenia na rzecz chorego ustają.

Jeśli chodzi o poruszone przez Obywatela zagadnienie, skąd chory ma dalej czerpać na utrzymanie, to istnieje wyjście: należy złożyć w Ubezpieczalni Społecznej (Sekcja świadczeń długoterminowych) wniosek o przyznanie odpowiedniej renty, o ile oczywiście okres pracy dotychczasowej daje ku temu podstawę. Przed złożeniem wniosku wskazane byłoby zasięgnąć w wyżej wymienionej sekcji bliższych informacji odnośnie danych, które wniosek powinien zawierać.

R. J. — Wrocław. W odpowiedzi na list wyjaśniamy, że niezgłoszone dotychczas w Urzędzie Likwidacyjnym meble poniemieckie można zgłosić obecnie i należy to niezwłocznie uczynić, aby uniknąć odpowiedzialności karnej. Jeśli fakt niezgłoszenia ujawniony zostanie wcześniej w drodze kontroli, Urząd Likwidacyjny skieruje sprawę na drogę postępowania karnego. W tym wypadku, zgodnie z art. 11 dekretu z dnia 8. 3. 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr. 13 z 19. 4. 46 r. poz. 87) grozi kara od 1 tygodnia aresztu do 5 lat więzienia i grzywna do 200.000 zł, albo jedna z tych kar.

Odrębne kary z tytułu spóźnionego zgłoszenia, jeśli nastąpi ono obecnie — lecz z własnej inicjatywy posiadacza mienia poniemieckiego, zasadniczo nie są wymierzane.

Z Ziemi Kłodzkiej

Szczytna Śląska pragnie mieć urząd gminny

● SZCZYTNA ŚLĄSKA. Miejscowość Szczytna Śląska należy dotychczas do gminy Duszniki Zdrój. Dlaczego — nikt tego nie umie wyjaśnić.

Szczytna jest poważnym ośrodkiem przemysłowo-rolnym, liczącym ponad 5.600 mieszkańców; mieści ona zarząd gminny Samopomocy Chłopskiej, gminny komitet PZPR, gminny ośrodek maszynowy, gimnazjum zdobienia szkła, hutę szkła, dwa internaty, dwie fabryki wełny drzewnej, nadleśnictwo, rozlewnię i słodownię piwa, fabrykę wózków i galanterii dziecięcej, trzy sklepy spożywcze Samopomocy Chłopskiej, dwie piekarnie, dwa sklepy rzeźnicze, Gospodę Ludową, cukiernię — i szereg innych placówek.

Szczytna jest więc — ściśle biorąc — dość ludnym miasteczkiem, koncentrującym na swym terytorium życie okolicznych wsi i budzącym duże zainteresowania odbiorców wyrobów przemysłowych.

Wszystko zatem przemawia, by Szczytna Śląska została wydzielona w samodzielną jednostkę administracyjną i by znalazł w niej siedzibę zarząd gminny.

Ludność Szczytnej prosi za naszym pośrednictwem Ministerstwo Administracji Publicznej o szybkie rozważenie jej postulatu w tej mierze i ustanowienie w tej miejscowości władzy gminnej. (Wak)

Premie dla pracowników Szpitala Miejskiego

● KŁODZKO. Na wniosek Komisji Wynikowej, zarząd koła Zw. Zaw. Prac. Służby Zdrowia, w porozumieniu z zarządem Szpitala Miejskiego, przyznał premie za 2-gi etap współzawodnictwa pracy.

M. Matusewiczowi, M. Krupiakowi, G. Stankiewiczowi, P. Dominikowej, M. Wesołowskiemu, po 5 tys. zł, Z. Morozińskiemu, J. Pahlerowi, L. Kłosowi, L. Załupskiej, M. Redko, A Gruszce — po 4 tys. zł oraz Anieli Kajder 6 tys. zł.

Dyplomy przodownictwa pracy otrzymali: chirurg szpitala dr Wincenty Korolewicz, Aniela Kajder i siostra Syncharda. (Wak)

Nowe prewentorium w Polanicy Zdroju

● POLANICA ZDRÓJ. Pensjonat „Warszawianka“ został przejęty przez Wojewódzki Zarząd Przemysłu Mięsnego z Wrocławia. CZPM zamierza okazały budynek „Warszawianki“ wykorzystać dla zorganizowania w nim prewentorium dla dzieci pracowników. (Wak)

Nowe kursy dla analfabetów

● KŁODZKO. Na konferencji aktywu walki z analfabetyzmem, postanowiono m. in. utworzyć nowe kursy w Bobrownikach, Zieleńcu, Świerkach, Wolanach, Ołdrzychowicach, Korytowie i Ścinawicy. W tych miejscowościach zwalczanie analfabetyzmu wymaga szybkiego zaktywizowania prac. (wak)

Uzdrowisko w Polanicy znowu czynne

● POLANICA ZDRÓJ. Państwowe Uzdrowisko, czasowo nieczynne z powodu remontu, zostało z dniem 1 bm. udostępnione dla kuracjuszy. (wak)

W Polanicy powstaje Dom Społeczny

● POLANICA ZDRÓJ. Powstanie tu wkrótce Dom Społeczny. Znajdą w nim pomieszczenia wszystkie organizacje i związki. Dzięki temu szereg opróżnionych obiektów budowlanych może być wykorzystanych na mieszkania dla świata pracy. Zarząd Miejski czyni przygotowania dla odpowiedniego wyposażenia D.S. (Wak)

Kącik szachowy

W niedzielę dn. 29 stycznia rozpoczęły się rozgrywki szachowe o drużynowe mistrzostwo Dolnego Śląska.

Spośród 2 drużyn wrocławskich, biorących udział w tych rozgrywkach, AZS pokonał w Świdnicy tamt. „Samorządowca“ w stosunku 5:1. ZZ „Kolejarz“ nie rozegrał spotkania.

* * *

Polski Zw. Szachowy nie zezwolił na udział w rozgrywkach mistrzowskich dwóch drużyn „Kolejarza“. Wobec tego w turnieju weźmie udział tylko jedna drużyna wrocławskiego „Kolejarza“.

WROCŁAWSKIE ZAKŁADY CERAMIKI CZERWONEJ
WE WROCŁAWIU, UL. KOŁŁĄTAJA 15

Zatrudnią natychmiast:

1. Głównego księgowego
5. Starszych księgowych

Oferty z życiorysem i odpisami świadectw przyjmuje Dział Personalny. K 486

SŁOWO SPORTOWE

W Hali Ludowej

Rewia znakomitych pięściarzy

reprezentujących siłę Związkowca i Włókniarza

Sport związkowy w Polsce Ludowej jest wielką potęgą! Należą do niego najlepsze kluby kraju. Najsilniejszymi w pięściarstwie zrzeszeniami tego pionu są bezsprzecznie Związkowiec i Włókniarz, oparte na klubach Łodzi, Poznania, Wrocławia i na drużynach pomorskich. W Hali Ludowej dojdzie napewno do ciekawych pojedynków. Oba zespoły stać na wystawienie kilku dobrych ósemek. Dlatego też nie należy martwić się nawet i tym, że mogą nie zdążyć na ring wrocławski Cebulak, Ścigała, Grzelak i Kargier, którzy walczyli w Szwecji.

Jak podają Zrzeszenia — na ringu zobaczymy następujące składy:

W wadze muszej Manelski (W) — Stasiak (Z) (lub Karger),

W koguciej Matecki (W) — Czarnecki (Z),

W piórkowej Marcinkowski (W) — Sieradzan (Z).

W lekkiej Sadowski (Z) — Ścigała.

W półśredniej Debisz (W) — Lech (Z).

W średniej Olejnik (W) — Paliński (Z).

W półciężkiej Grzelak (W) — Cebulak (Z).

W ciężkiej Jaskóła (W) — Kosturkiewicz (Z).

Poza tym odbędzie się w całej Polsce kilka innych spotkań międzyzrzeszeniowych. Walczyć w nich będą zawodnicy dolnośląscy. W reprezentacji Spójni zobaczymy zawodników jeleniogórskich, walczących z Unią. Do reprezentacji Ogniwa wejdą zawodnicy wrocławscy i krakowscy (mecz ze Stalą w Bielsku). W reprezentacji Budowlanych walczyć będą świdniczanie (w Jeleniej Górze). W zespole Górnika będą startowali zawodnicy wałbrzyscy.

Oczywiście najciekawiej przedstawia się mecz wrocławski.

Radzimy jak najszybciej zajmować miejsca w Hali Ludowej, ażeby uniknąć w konsekwencji nie otrzymania karty wstępu i tłoku przy kasach. (Początek walk punktualnie o 12-tej). Związkowiec wrocławski organizator tego pięknego spotkania, uczynił duży wysiłek, ażeby imprezie nadać charakter, godny spotkania o mistrzostwo polskich Związków Zawodowych.

Podajemy do wiadomości również i to, **że zawody będą zradiofonizowane, a przebieg meczu podawany do wiadomości przez spikera fachowca.**

O godzinie 10-tej odbędzie się ciekawy przedmecz między Związkowcem i Włókniarzem z Wrocławia.

Najmłodsi narciarze dolnośląscy

na trasie Karkonoszy

(Żuk) W Karpaczu rozpoczęły się szkolne narciarskie mistrzostwa Okręgu Dolnośląskiego w konkurencji żeńskiej i męskiej. Na starcie stanęła młodzież szkół średnich reprezentująca Wrocław, Wałbrzych, Świdnicę, Dzierżoniów, Jelenią Górę, Szklarską Porębę i Karpacz. W pierwszym dniu zawodów, przy słonecznej pogodzie i doskonałych warunkach śnieżnych odbył się bieg zjazdowy i slalom specjalny.

Wyniki techniczne. Bieg zjazdowy: dziewczęta: 1) Bucholc (Dzierżoniów) czas 7,41 min., 2) Czernichowska (I gimn. Wrocław) czas 8,07, 3) Miętka (Dzierżoniów) czas 8,09. Drużynowo: 1) Dzierżoniów, 2) Świdnica, 3) I gimn. Wrocław.

Chłopcy: 1) Blachuta (Dzierżoniów) czas 5,36 min., 2) Gawliński (Karpacz) czas 5,38, 3) Stojanowski (Wałbrzych) czas 5,41. Drużynowo: 1) Szklarska Poręba, 2) Karpacz, 3) Dzierżoniów. Trasa biegu zjazdowego wiodła od „Strzechy Akademickiej“ do hotelu „Szczęść Boże“ i wynosiła dla chłopców 3.000 m, dla dziewcząt 2.000 m.

Slalom specjalny odbył się obok wyciągu pętlowego. Dla dziewcząt trasa wynosiła 300 m przy 12-tu bramkach i różnicy poziomu 50 m, dla chłopców 450 m, 24 bramkach i różnicy wzniesień 100 m.

Wyniki techniczne. Dziewczęta: 1) Godlewska (Świdnica) łączny czas obu przejazdów 105,7 sek., 2) Bucholc (Dzierżoniów) 116,5 sek., 3) Latasiewicz (Dzierżoniów) 121,4 sek. Drużynowo: 1) Dzierżoniów, 2) Świdnica. Chłopcy: 1) Grajewski (Dzierżoniów) łączny czas obu przejazdów 85,6 sek., 2) Kuźmiak (II gimn. Wrocław) 86,9 sek., 3) Jewniewicz (Świdnica) 92,0 sek., 4) Albin (Jelenia Góra) 93,7 sek. Drużynowo slalom wygrał zespół Dzierżoniowa przed Wrocławiem (II gimn.) i Jelenią Górą. Startowało 32 zawodników, konkurencję ukończyło 28. Organizacja zawodów sprawna.

Spodziewamy się dobrych walk

na meczu dwóch Śląsków

Pływacy wrocławscy stoją w dzisiejszym spotkaniu o puchar PZP z reprezentacją Górnego Śląska przed bardzo trudnym zadaniem. Przeciwnik wrocławian bowiem należy do czołówki pływactwa naszego kraju. Dlatego też wynik uzyskany w tym spotkaniu będzie najlepszym wykładnikiem osiągnięć młodego pływactwa wrocławskiego. Wrocławianie na odniesienie zwycięstwa z elitą pływaków śląskich naprawdę nie mają szans. Od ich ambicji jednak zależeć będzie, czy z meczu tego wyniosą korzystny wynik, a co za tym idzie dobre rezultaty w poszczególnych konkurencjach. Poza tym trzeba zrehabilitować się w oczach własnej publiczności za pogrom bytomski w pierwszej kolejce rozgrywek pucharowych.

Wrocławianie wystąpią w pełnym składzie z Manowskim, Gomułką, Petrusewiczem i Soroką na czele. Ślązacy zjeżdżają z wszystkimi swoimi asami. Będziemy zatem mieli możność oglądania takich sław, jak Gremlowski, Procel, Prządo, Zimny i Szołtysek. Miłośnicy pływactwa, których mamy we Wrocławiu z meczu na mecz coraz więcej, będą tym razem świadkami emocjonujących pojedynków.

Ciekawy ten mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 18 na krytym basenie przy ul. Teatralnej. Zwracamy jeszcze raz uwagę wszystkim zwolennikom „mokrego sportu“, by zaopatrywali się wcześniej w bilety, przez co uniknie się niepotrzebnego tłoku przy kasie i przy wejściu. (v)

Gaj reprezentuje Polskę

w trzeciej rundzie mistrzostw

W czwartek wieczorem rozpoczęła się II runda mistrzostw indywidualnych świata w tenisie stołowym. **Duży sukces odniósł Gaj, który w ładnym stylu wygrał z Mai van Hoek (Francja) 3:1 (19:21 21:15, 21:17, 21:17)**

Sido (Węgry) zwyciężył Kawczyka 3:0 (21:15, 21:11, 21:18). Solter (Węgry), po niezwykle zaciętej walce, pokonał Widerę 3:2 (15:21, 23:21, 21:15, 19:21, 21:19).

Rojzen (Izrael) — Gayer 3:2 (21:18, 12:21, 21:12, 12:21, 21:18).

Tak więc w III rundzie walczy z Polaków tylko — Gaj.

Zakończenie mistrzostw narciarskich szkół średnich D. Śląska

W dniu 3 bm. zakończyły się Mistrzostwa Narciarskie Szkół Średnich Dolnego Śląska w Szklarskiej Porębie.

Podajemy wyniki:

W biegu płaskim dziewcząt na trasie 1 km:

1. miejsce — Leokadia Piecianka (Szkl. Por.) czas 36.31; 2. miejsce — Janina Godlewska (Świdnica) czas 37.07; 3. miejsce — Lidia Hein (Świdnica) czas 41.23

Bieg płaski panów na trasie 8 km:

1. Stanisław Leszczyński (Dzierżoniów) czas 60.23; 2. Wojciech Jaruzelski (Dzierżoniów) czas 64.36; 3 Henryk Krosnowski (Świdnica) czas 67.48.

Na 54 zawodników bieg ukończyło 36-ciu.

W ogólnej klasyfikacji 1 miejsce zajęła **drużyna im. Śniadeckiego z Dzierżoniowa,** 2-gie miejsce **I-sze Gimnazjum im. Kasprowicza w Świdnicy,** 3-cie — **Liceum Pedagogiczne w Szkarskiej Porębie.**

Zwycięzcom przyznano dyplomy i puchary, których uroczyste wręczenie nastąpi podczas Święta Kultury Fizycznej w czerwcu br. na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu.

Magister Farmacji

Pilnie poszukiwany
do prowadzenia apteki
(60 km od Wrocławia)

Dobre warunki. Mieszkanie zapewnione. Łaskawe zgłoszenia do „Słowa Polskiego“ pod „Magister farmacji“. 720

Centrala Odpadków Użytkowych
PAŃSTWOWA ZBIORNICA WOJEWÓDZKA

Przyjmie od zaraz

Głównego KSIĘGOWEGO
Starszych KONTYSTÓW

zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, Wrocław ul. Nowowiejska 48. K 494

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OKAZJA! Do sprzedania samochody: ciężarowy 1 i pół tony Opel Bliz, samochód osobowy Opel P.4 Stan dobry, na chodzie i zarejestrowane. Wiadomość: Wrocław, Krakowska 20/17. 726

SAMOCHÓD Dekawu kabriolet, karoseria blaszana, części, względnie inny małolitrażowy — kupię. Warszawa, Marszałkowska 43 — 2. K 489

POSAD POSZUKUJĄ

OGRODNIK wykwalifikowany poszukuje pracy. Zgłoszenia „Słowo“, Wrocław pod Ogrodnik. 688

WOLNE POSADY

INTENDENTA z dużą praktyką od zaraz przyjmie Zakład Głuchoniemych Wrocław — Pilczyce. Mieszkanie, utrzymanie zapewnione. 715

POMOC domowa potrzebna. Warunki dobre. Wiadomość Skład Szkła Laboratoryjnego Wrocław, Świdnicka 15. 714

POTRZEBNA zaraz pomoc domowa Prusa 108 m. 4. 712

PRZYJMIEMY fachowców księgerskich na stanowiska instruktorów, lustratorów - rewidentów Zgłoszenia „Dom Książki“ Wrocław, Rynek 60. 711

POTRZEBNA pomoc domowa, pilne. Wrocław Stalina 16 1/2 701

LOKALE

POSZUKUJĘ 1—2 pokoi, kuchnię, umeblowane. Za remont zwrócę. „Słowo“ pod 713 713

POKÓJ przy rodzinie starszemu samotnemu odstąpię. Dubois 7/14 710

POKOJU z kuchnią poszukuję za zwrotem kosztów remontu. Wiadomość kierować ul. Trzebnicka 8/2 godz. 18-20. 654

Czytajcie!
„Słowo Opolskie“

Szczerze

Stara się

Gazownia wrocławska nie tylko nie daje mieszkańcom powodów do skarg czy utyskiwań, ale zdobywa sobie u wielu sympatię, idąc z pomocą odbiorcom w sprawach tzw. drobnych.

„Miałam — mówi mi jedna z czytelniczek — żelazko gazowe do prasowania. Nachodziłam się z nim i nikt nie chciał mi go naprawić. Dopiero w gazowni mi naprawili."

Gazownia nie tylko dostarcza nam gazu, ale i koksu. Obecnie, jak sie dowiadujemy, będziemy mogli tam kupować również i brykiety. Jest na składzie sporo miału, który dotychczas nie był wykorzystany. Jeden z racjonalizatorów wysunął myśl, że można by z tego robić brykiety. Zaczęto szukać prasy i prawdopodobnie już niedługo zacznie się produkcja. A przydała by sie, bo w tej chwili na rynku się nie przelewa.

Jak widać, Gazownia stara się o konsumenta i nie ogranicza się jedynie do produkcji gazu.

Tuwicz

Zakład Higieny czuwa

Fałszowanie żywności zwalczono

ale naczynia też mogą nas zatruwać

Państwowy Zakład Higieny we Wrocławiu może się poszczycić osiągnięciami w dziedzinie wykrywania i zwalczania zafałszowań artykułów żywnościowych. W 1946 i 1947 roku procent wykrytych zafałszowań w stosunku do ogólnej ilości kontrolowanych artykułów wynosił aż 60 proc., zaś w roku 1949 zmalał on do 14 proc. Sukces ten jest nie tylko zasługą PZH i jego kontrolerów, dużą rolę odegrało również wzrastające uświadomienie społeczeństwa oraz przejęcia wielu gałęzi handlu i dystrybucji przez państwo oraz spółdzielczość. Nagminne niegdyś fałszowanie mleka i masła zdarza się już rzadko. Pod adresem mąki można byłoby wysunąć tylko zarzut, że czasem bywa stęchła, wypadki te jednak zdarzają się tylko sporadycznie.

Zdecydowaną walkę prowadzi obecnie PZH z ołowiem, który jest bardzo szkodliwy dla organizmu ludzkiego. Miedziane kotły, wszelkie maszynki muszą być pobielane cyną. W praktyce okazuje się jednak, że cyna ta często zawiera do 90 proc. ołowiu, co jest rzeczą niedopuszczalną.

Taką właśnie cyną, najtańszą i najgorszą, pobielał prasy do wyciskania soku z owoców właściciel prywatnej fabryki w Częstochowie ob. Omelan. Oczywiście, dla ob. Omelana decydującą rzeczą był pieniądz, a nie zdrowie ludzkie.

Prasy jego rozchodziły się po całej Polsce. Zakupiły je również placówki handlowe we Wrocławiu. Tu, na szczęście, zainteresował się nimi Państwowy Zakład Higieny, stojący na straży zdrowia. Prasy opieczętowano i sprawę skierowano do sądu. Wkrótce potem ob. Omelan zmarł.

Na tym jednak nie skończyła się sprawa „zamrożonych" równo przed rokiem pras. Właściciele i kierownicy sklepów, atakują od czasu do czasu Zakład Higieny domagając się „upłynnienia" zakupionych prawnie przedmiotów. Cóż ma jednak począć PZH skoro sąd nie może się zdecydować na wydanie wyroku?

Dzięki czujności PZH wstrzymano również sprzedaż bakelitowych zakrętek do termosów i słoików z musztardą. Zakrętki takie wyprodukowała na odmianę pewna prywatna fabryka w Kaliszu. Trudno nam uwierzyć by fachowcy, wykonujący to zamówienie nie zdawali sobie sprawy, że bakelit w żadnym wypadku nie nadaje się do tego celu ze względu na szkodliwe działanie fenolu, który wchodzi w jego skład. I tu znów decydującym momentem był pieniądz. Zamówienie wykonano, ale na szczęście, szkodliwe dla zdrowia bakelitowe zakrętki w porę wycofano. (Wac)

NOTATNIK WROCŁAWSKI

✪ **Łykali wczoraj ślinkę** wrocławianie patrząc na nowiutkie autobusy firmy Mavag, które przejeżdżały przez miasto, aby obsługiwać pasażerów w... Szczecinie.

✪ **Zmarł Wojciech Bolniak,** zasłużony konserwator Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, przeżywszy lat 45. Biblioteka straciła jednego z najsumienniejszych współpracowników.

✪ **Po premierze Puszkina** wiele osób wyszło z teatru pod wrażeniem, że Mozarta zamordował Salieri, choć wielki muzyk umarł na gruźlicę. Czytelnik, który pisze te uwagi, dodaje: nasi recenzenci powinni wyprowadzić widza z błędu.

✪ **Doroczna odprawa pielęgniarek** odbędzie się dziś w gmachu Ubezpieczalni przy ul. Dobrzyńskiej. Razem z pielęgniarkami stawią się na zebranie również registratorki, informatorki i sprzątaczki Ubezpieczalni. Nieobecność może usprawiedliwić jedynie choroba i to poświadczona komisyjnie (na prowincji przez 2 lekarzy).

✪ **Liga Kobiet** zakupiła przedstawienie „Moskiewskiego charakteru". Odbędzie się ono 12 bm. o godz. 15. Przedsprzedaż biletów w sekretariacie ZGLK (ul. Stalingradzka 31), oficyna II piętra. Ceny biletów zniżone.

✪ **Zarząd Ligi Kobiet** zbiera się na zebranie w poniedziałek, 6 bm. o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Stalingradzkiej 31 (dawniej Świdnicka).

✪ **Odłożono posiedzenie** Wrocławskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej. Nie odbędzie się ono 14 lutego, lecz 16 lutego.

✪ **Rolnicy na terenie Wrocławia** powinni wiedzieć, że ostateczny termin zaliczki na podatek gruntowy oraz na Fundusz Społeczny Oszczędn. (FOR) upływa 28 lutego. Wysokość zaliczki wynosi 65 proc. wymiaru podatku gruntowego na r. 1949 a dla Funduszu Oszczędnościowego — 55 proc. Warto wpłacić zaliczkę na czas, aby uniknąć kosztów egzekucyjnych i i kosztów za zwłokę.

✪ **Rejestracja lekarzy** i położnych przeprowadzona będzie we Wrocławiu w czasie od 7—15 lutego. Odbędzie się ona w budynku Wydziału Zdrowia przy ul. Nowowiejskiej 36 w godzinach od 8—15, według kolejności podanej w ogłoszeniach. Zainteresowani powinni do rejestracji stawić się osobiście z dokumentami. Kto uchyli się od spisu — utraci uprawnienia zawodowe.

✪ **ZG TPPR we Wrocławiu** zachęca wszystkie zarządy kół do wzięcia czynnego udziału w konkursie na album poświęcony „Życiu i działalności tow. Lenina". Eliminacje we Wrocławiu odbędą się w czasie od 15 lutego do 1 marca br.

✪ **TPPR we Wrocławiu** przypomina, że posiada dla zarządów kół druki organizacyjne. Po odbiór winni zgłosić się w biurze Zarządu Grodzkiego sekretarze poszczególnych kół.

✪ **Aeroklub Wrocławski** zawiadamia pilotów silnikowych i szybowcowych, że egzamin z kursu teoretycznego odbędzie się dnia 5. II. br. o godz. 10-tej na lotnisku Mała Gądawa (dojazd tramwajem linii 5).

Hallo, tu »Słowo Polskie«!

Plac przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego i planty wzdłuż ulicy Słowackiego nareszcie nabierają wdzięków życia. Znikły z nich ruiny i rupiecie, zasypano rowy i bunkry, ugory użyźniono żyjącą glebą. Przykry zgrzyt stanowi tylko sterta gruzów, stercząca pośród trawników i zieleni.

Wobec tego, że gruzy szpecą boleśnie planty, zwracamy się do dyrektora przedsiębiorstwa rozbiórkowego z zapytaniem:

— Od dawna wytykamy tę niemiłą pozostałość po rozbiórce. Czy możecie nam powiedzieć, kiedy przestanie ona szpecić planty?

DYR. SZYKIER

odpowiada nam:

— Gruz przestanie szpecić planty. Wywieziemy go. Ale nie zaraz. Roboty musimy prowadzić celowo, oszczędnie. Za jakieś trzy tygodnie ustawimy tam kruszarkę, która resztki cegieł przerobi na materiał budowlany. Po tej robocie — przypuszczalnie za jakieś dwa miesiące — cały gruz będzie usunięty i planty stanowić będą jedną, estetyczną całość.

Wieś na nich czekała

W tych dniach 150 absolwentów medycyny weterynaryjnej opuściło mury uczelni wrocławskiej i rozpoczyna pracę w terenie. Część z absolwentów przy wykonywaniu prac zawodu równocześnie pracować będzie nad egzaminami dyplomowymi.

Niektórzy mają już te egzamina za sobą, jak np. lekarz Jan Bernat, który w dwa dni po absolutorium złożył wszystkie egzaminy dyplomowe.

Absolwenci spotkali się w „Monopolu" by na zebraniu towarzyskim podziękować swoim profesorom za naukę, równocześnie jeszcze raz przed wyruszeniem w świat przypomnieć sobie trudy lat studenckich, zwłaszcza, że byli pierwszymi, którzy rozpoczęli studia we Wrocławiu w listopadzie 1945 roku. Faktycznie więc są pierwszymi wrocławskimi absolwentami tego wydziału.

W uroczystości wzięli udział m. in. b. rektor prof. Markowski, dziekan prof. dr. Bandt, oraz profesorowie i docenci. (—).

Zagadnienie śmieci w domach

Fortele unikających wysokich rachunków

W ostatnim czasie sypią się skargi na nieregularne wywożenie śmieci przez ZOM. Zakład Oczyszczania Miasta przyznaje, że tu i ówdzie zdarzają się niedociągnięcia. Nie są one jednak wynikiem złej gospodarki ZOM, lecz powstają z przeszkód natury technicznej.

ZOM ma do pokonania dwa problemy, które na razie przeszkadzają w dobrym funkcjonowaniu tego zakładu. Pierwszy problem to samochody, drugi — kubły.

Jak wiemy, wywożenie śmieci odbywa się samochodami w pewnych określonych dniach dla każdej dzielnicy. Mieszkańcy Karłowic np. przyzwyczaili się już, że w piątki podjeżdża wóz ZOM i zabiera zawartość kubłów. Tymczasem któregoś piątku wozu nie ma, śmieci leżą na ulicy do następnej soboty i wówczas mieszkańcy dowiadują się, że należy wykładać kubły w soboty.

Powodem tych zmian jest brak wozów. Zasadniczo ZOM potrzebuje 50 samochodów, pracuje zaś około 20.

Drugą bolączką to kubły. Najczęściej brak ich w budynkach, co powoduje zatargi z lokatorami na temat ilości wywiezionego śmiecia, a te które są, też mieszczą zbyt mało.

Obecnie, w okresie zimowym, produkcja śmieci zwrasta ze względu na duże ilości popiołu, nic dziwnego też, że małe, 35 litrowe kubły nie wystarczają i obok nich wyrastają na ulicach całe hałdy popiołu.

Niezawodnie polepszą sprawę kubły znormalizowane o pojemności 110 litrów. ZOM czyni usilne starania by otrzymać odpowiednie kredyty na zakup i są dane, że starania te nie będą bezowocne.

Ostatnio ZOM ma do zwalczania pewien objaw korsarstwa na odcinku wywozu śmieci. Oto i tu i ówdzie pojawiają się na placach, czy nie zamieszkałych ulicach większe zbiorowiska śmieci, anonimowego pochodzenia. Zachodzi podejrzenie, że niektórzy mieszkańcy w ten sposób pozbywają się śmieci, unikając płacenia za ich wywóz. Te dzikie wysypiska sprawiają sporo kłopotu ZOM, ponieważ musi on w tych warunkach porządkować ulice bezpłatnie. (—)

Do naszych Czytelników

Prenumerujcie gazetę „Słowo Polskie" w każdym Urzędzie Pocztowym i u każdego listonosza. Opłacanie prenumeraty pocztowej jest najpraktyczniejszym i najtańszym sposobem otrzymywania naszej gazety. Przy dokonaniu wpłaty w prenumeracie zleconej, która wynosi 135.— złotych miesięcznie, nie potrzeba wypełniać blankietu ani nie ponosi się dodatkowych kosztów przesyłki pieniędzy. „Słowo Polskie" wówczas jest doręczane przez pocztę do mieszkań czytelników. Urzędy i Agencje pocztowe oraz listonosze przyjmują wpłaty na prenumeratę do 20 każdego miesiąca, a więc na marzec do 26 lutego

W 29

Ruchliwy blok Nr 281

Inicjatywa Komitetu Blokowego Nr. 281 na Krzykach doczekała się realizacji. Mianowicie komisja złożona z przedstawiciela Dyrekcji Poczt i Telegrafu oraz Obwodowego Urzędu Pocztowego wyznaczyła dwupiętrowy dom przy ul. Skarbka na Krzykach, jako siedzibę dla nowego Urzędu PTT dla tej dzielnicy. Cały dom będzie gruntownie wyremontowany. Na parterze znajdą obszerne pomieszczenia biura Urzędu Pocztowego, a pierwsze i drugie piętro będzie przeznaczone dla pracowników pocztowych. W ten sposób zwiększy się też ilość mieszkań w tej dzielnicy. (zg)

Wydano 13 legitymacji ZMP.

pracownikom Centrali Złomu

Wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie legitymacji 13 członkom ZMP w kole przy Wrocławskiej Centrali Złomu Zbiornica nr 2.

Referat na temat znaczenia legitymacji ZMP wygłosił opiekun koła z ramienia PZPR dyrektor tow. Bański. Mówca oświadczył, że każdy ZMP-owiec, mając dowód przynależności do organizacji powinien stać się przodownikiem w swoim zakładzie pracy, Ob. Bański rzucił hasło, by wszyscy ZMP-owcy przystąpili gremialnie do współzawodnictwa.

Wręczenia legitymacji dokonał delegat I Dzielnicy kol. Hrycak. Legitymacja członkowska, powiedział — jest nagrodą i jednocześnie uznaniem członka za pełnowartościowego dla organizacji.

Na zakończenie odśpiewano Hymn Ś. F. M. D. (U. W.)

Mówimy o naszym mieście

Ciągle ten sam

Pisaliśmy już o naszym koledze redakcyjnym i jego mieszkaniowej przygodzie. Zaczęło się przy ulicy Nowotki. W domu nr 13 miał pokój z kuchenką na IV piętrze. Pewnego dnia zbudziły go wczesnym ranem potężne huki; gdy się obudził — ujrzał w ścianie pokoju stalowy „majzel", używany do rozwalania ścian. Jak się wyjaśniło, firma budowlana zaczęła mu rozbierać mieszkanie.

Opowiadał później:

Co mnie zachodu kosztowało, aby przetrwać w mojej norce do czasu otrzymania nowej kwatery! Tynk sypał się ze ścian i sufitu, deszczówka zaczęła zalewać całą chudobę; przez dziury w ścianach hulał wiatr.

Z niczym nie podważonym prawnie przydziałem uciekał nieszczęśliwy lokator ze swego mieszkania. Ale jak? Wydział kwaterunkowy dał mu przydział na mieszkanie przy ulicy Bema. To mieszkanie — znowu prawnie — zajmuje inny lokator; sufit tam przecieka; dom przeznaczony jest również do remontu.

Wobec tego firma, remontująca dom przy ulicy Nowotki, zdecydowała się na to, co powinna była zrobić przed remontowaniem domu: dała bezdomnemu mieszkanie zastępcze w drugim swoim domu przy ul. Lelewela (firma — to Centralny Zarząd Przemysłu Mięsnego).

Przeniósł się więc nasz kolega z rzeczami na ul. Lelewela. Odetchnął z ulgą. Ale...

Pewnego dnia zastał mieszkanie zapieczętowane.

Kto to zrobił? Pieczątki wskazywały, że sprawcą opieczętowania był Zarząd Miejski. Wkrótce okazało się, iż mieszkanie zapieczętował kontroler wydziału kwaterunkowego, Antoni Szneider.

W skardze do prokuratora, jaką na jego czynność wniesiono, wymieniono nazwiska również jego wspólników: Edmunda Preluchy, Stanisława Franaszka i Eugeniusza Borka. Skarga stwierdza, że sprawcy włamali się do mieszkania po wyjęciu szyby nad drzwiami; że pootwierali w niewiadomy sposób drzwi do pokoju (i nie zamknęli ich potem); że winni być za karygodną samowolę pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

Tak wyglądają przygody mieszkaniowe naszego kolegi redakcyjnego. Jak na jednego człowieka, tych przygód trochę za wiele. W interesie świata pracy leży, aby sprawy mieszkaniowe traktowane były z większą rozwagą, bo tylko wtedy można ustrzec się krzywdzenia obywatela i obrażania prawa.

Sułek.

NAPISAŁ J. JUNOSZA GZOWSKI

Czarny król Harlemu

116)

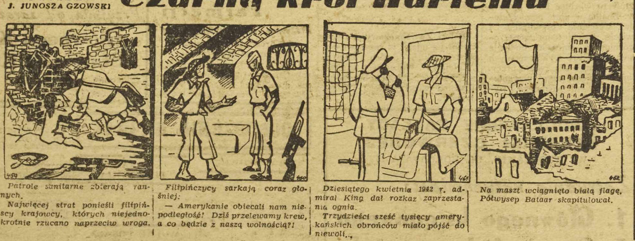

Patrole sanitarne zbierają rannych.

Najwięcej strat ponieśli filipińscy krajowcy, których niejednokrotnie rzucano naprzeciw wroga.

Filipińczycy sarkają coraz głośniej:

— Amerykanie obiecali nam niepodległość! Dziś przelewamy krew, a co będzie z naszą wolnością?!

Dziesiątego kwietnia 1942 r. admirał King dał rozkaz zaprzestania ognia.

Trzydzieści sześć tysięcy amerykańskich obrońców miało pójść do niewoli...

Na maszt wciągnięto białą flagę. Półwysep Bataar skapitulował.

Widowiska i IMPREZY

Teatry

PAŃSTWOWA OPERA, ul. Stalingradzka 23, godz. 19 „Halka".
TEATR WIELKI, ul. Stalingradzka 23, godz. 13 „Moskiewski charakter" (przedst. zamknięte).
SCENA KAMERALNA (sala DTŻ), ul. Stalingradzka 31, godz. 15 „Niemcy" (przedst. zamkn.), godz. 19.15 „Niemcy".
TEATR MŁODEGO WIDZA, ul. Rzeźnicza 12, godz. 19 „Pan Damazy".

Muzea

MUZEUM HISTORYCZNE — Stary Ratusz.
MUZEUM · PAŃSTWOWE — Pl. Wojewódzki.

Repertuar kin

„ŚLĄSK" — ul. Gen. Świerczewskiego 67, „Czarci Żleb" (polsk.), godz. 13.45 16, 18.15, i 20.30.
„SCALA" — ul. Mikołaja 37, „Czarci Żleb" (polsk.), godz. 13.45, 16, 18.15, i 20.30.
„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Konfrontacja" (radz). godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10,30 „Zaczarowany świat".
„POLONIA", ul. Żeromskiego 53, „Panna bez posagu" (radz.) — godz. 13.45, 16, 18 i 20.
„PIONIER" — ul. Stalina 71, „Wilki morskie" (amer.), godz. 10,30, 13, 15, 17.
„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177, „Wschodnie zaloty" (radz.) godz. 14, 16, 18 i 20. Godz. 10.30 „Błyskawica"
„FAMA" — dziś nieczynne.
„ŚWIETLICA FILMOWCÓW" — ul. Olszewskiego 58, godz. 15, 16.30, i 18. „Prawo wielkiej miłości" i „O nieustraszonym Janku".
FOTOPLASTIKON, ul. Świdnicka nr 23 — wyświetla codz. od godziny 9—21 „Budapeszt".

Nocne dyżury aptek

„Piastowska", Nowowiejska 25
„Stara Apteka", Kurzy targ 4
„Pod Łabędziem", Pułaskiego 16
DYŻURY POGOTOWIA CHIRURGICZNEGO, dziś w szpit. św. Jerzego, ul. Witosa 22 (tel. 25-67).

Redaktor Naczelny: STANISŁAW ZIEMAK Adres Redakcji i Wydawnictwa Wrocław, Oławska 10/11 Telefony: 27-54, 27-55, 24 96. Oddział redakcji „Słowa Polskiego" w Opolu Rynek 10 tel. - 222

W redakcji przyjmują: Sekretarz redakcji w godz. 11—13 Redaktor Naczelny w poniedziałki, środy i piątki 12—13. — Redakcja rękopisów nie zwraca i za ogłoszenia nie odpowiada F-1-10816

Wydawca i druk Spółdz. Wydawn.-Ośw. „CZYTELNIK" Wrocław Oławska 10/11 — PRENUMERATA: z odbiorem na miejscu 120 zł. miesięcznie; zamiejscowa z przesyłką pocztową 135 zł miesięcznie

Zwierciadło

5. II. 1950 | Dodatek niedzielny „Słowa Polskiego“ | Nr 6 (159)

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Tadeusza Mikulskiego

ALEKSANDER PUSZKIN

Pismo na Sybir

W głębinie syberyjskich rud
Wytrwajcie dumni, niezawiśli,
Nie zginie wasz bolesny trud
I lot wysoki waszych myśli.

Nadzieja, siostra nieszczęśliwych,
Rozproszy kiedyś mroczny cień
I zbudzi rześką radość w żywych.
Nadejdzie upragniony dzień —

Miłości światło i przyjaźni
Dojdzie was przez ponurą noc,
Jak do katorżnej waszej kaźni
Mój wolny dziś dochodzi głos.

Okowy swe rzucicie precz,
Runą ciemnice, brzask zaświta,
Wolność na progu was przywita
I bracia wam oddadzą miecz.

Tłum. Julian Tuwim

PUSZKIN i współczesność

KONSTANTY SIMONOW

ALEKSANDER PUSZKIN

Po to, by ocenić znaczenie Puszkina dla naszego kraju i dla całego świata, należy przyjrzeć się dniu dzisiejszemu ludzkości.

Świat podzielił się dzisiaj nieodwołalnie na dwa obozy — obóz demokracji i obóz reakcji, na obóz zwolenników pokoju na całym świecie i obóz podżegaczy do nowej wojny, na obóz ludzi, którzy wyraźnie widzą przed sobą świetlaną przyszłość ludzkości i wiodącą ku niej drogę, i na obóz wrogów ludzkości, którzy pragną ją strącić w otchłań zdziczenia i barbarzyństwa. Te dwa obozy mają różne poglądy nie tylko na teraźniejszość i nie tylko na przyszłość — patrzą one rozmaicie i na przeszłość.

Jeżeli obóz podżegaczy wojennych i wrogów ludzkości, obóz tych, którzy dla swoich ciemnych celów chcą obudzić w ludziach najnikczemniejsze i najbardziej zwierzęce instynkty, jeżeli obóz ten szuka w przeszłości nauczycieli i współwyznawców, wówczas przypomina sobie wybitnych inkwizytorów i katów, morderców i zdrajców. Przypomina sobie spośród apostołów — Judasza, spośród dyplomatów — Machiavellego, spośród filozofów — Nietschego. Z literatury wszystkich narodów zbiera on kropla po kropli cały fałsz, ciemnotę, truciznę i wszystkie ciemne karty jej dziejów. Z literatury rosyjskiej obóz ten wybrał sobie jako broń najbardziej reakcyjne, ponure i oczerniające człowieka stronice z Dostojewskiego. Tak oto postępuje z przeszłością obóz wrogów ludzkości.

My, obóz ludzi, którzy patrzą w świetlaną przyszłość, znajdujemy w historii, w wielkiej przeszłości wszystkich narodów to, co radosne, jasne, co upiększa duszę ludzką i wzywa ludzi do postępu. Spośród tej wielkiej puścizny ludzkości wybieramy sobie, jako broń, Puszkina, jego świetlany geniusz, jego lotną, proroczą myśl.

Ci, którzy wieszają Murzynów, nie będą wspominali Puszkina! Ci, którzy w oczach głodnych ludzi palą pszenicę, nie będą wspominali Puszkina! Ci, którzy chcą kupić sumienie narodu za proszek jajeczny, nie będą wspominali Puszkina! Ci, którzy chcą utopić świat we krwi, nie będą wspominali Puszkina, gdyż jest ich wrogiem, wrogiem ich każdej myśli, ich każdego słowa, ich każdego nikczemnego czynu.

Ale dla tych, którzy pragną pokoju i równości ludzi i narodów, którzy zwalczają ucisk człowieka przez człowieka, którzy wierzą w zwycięstwo uczciwych ludzi na całym świecie nad wrogami ludzkości, w zwycięstwo rozumu nad ciemnotą — Puszkin jest przyjacielem i podnoszą oni księgę jego wielkich i promiennych dzieł jako broń.

Linia, dzieląca ludzi od wrogów ludzkości, dzieląca zwolenników demokracji od zwolenników reakcji, krótko mówiąc, dzieląca narody od wrogów tych narodów, linia ta biegnie nie tylko wzdłuż granic państwowych, lecz przebiega przez wiele krajów i dlatego w każdym z nich są wrogowie i przyjaciele Puszkina. Ma on przyjaciół w miastach Ameryki, na równinach Australii, we wsiach Indii, w miasteczkach Francji, w górach Grecji i na wybrzeżach Włoch. Przyjaciele jego zdobyli Berlin i zajmowali Szanghaj, przyjaciele jego budują nowe życie w Warszawie i w Pradze, w Sofii i Budapeszcie, w Bukareszcie i Tiranie. Przyjaciele Puszkina — to obecnie cała postępowa ludzkość. Wielkie dzieła Puszkina — to jeden z najcenniejszych diamentów w tej skarbnicy kultury powszechnej, która słusznie należy do nas i wyłącznie do nas, uczciwych ludzi na całym świecie, walczących o szczęście ludzkości. Na tym polega potęga Puszkina, na tym polega jego wielkie znaczenie dla całego świata.

My, patrioci naszej ojczyzny, jesteśmy z tego dumni, że Puszkin, ten wielki poeta całego świata, urodził się tutaj, w Moskwie, że żył i tworzył na ziemi rosyjskiej, że pisał nowe utwory w przepięknym i bogatym języku rosyjskim.

Już jako młodzieniec Puszkin widział proroczym okiem przyszłość swojego narodu, związał literaturę z życiem, a myśl rewolucyjną z miłością ojczyzny. Przeszło sto lat temu pisał:

„Tylko ten, kto myśli rewolucyjnie... może kochać Rosję — tak, jak tylko pisarz może kochać język.“

Im dalej posunie się wyzwalająca się z więzów kapitalizmu ludzkość na drodze, wiodącej do komunizmu, im więcej narodów i państw wejdzie na tę wielką drogę, tym wspanialej i głośniej będzie się rozlegało na całym świecie imię Puszkina — wielkiego poety, którym się chlubi nasza kultura; jest to kultura narodu, który pod przewodnictwem wielkiej partii Lenina — Stalina pierwszy ruszył ku szczytom komunizmu.

Nie darmo, gdy nastały ciężkie dni Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny, wielki Stalin, wzywając naród do walki, wymienił wśród imion, którymi chlubi się nasza socjalistyczna ojczyzna, wielkie imię Puszkina.

(Fragment przemówienia, wygłoszonego na uroczystej akademii w Moskwie w dniu 6.6. 1949 r.).

Puszkin we Wrocławiu

HENRYK SZLETYŃSKI

Jesteśmy głęboko wzruszeni, że na scenie theatrum wrocławskiego po raz pierwszy — po raz pierwszy w języku słowiańskim — mówić będzie Aleksander Puszkin. Dzieje się to w dniu, kiedy na Krakowskim Przedmieściu ustawiono strącony przed paru laty ręką teutońskiego barbarzyńcy pomnik Adama Mickiewicza Tak zbiegły się wydarzenia w dwóch stolicach ku chwale dwóch największych poetów Słowiańszczyzny, złączonych wspólnotą wielu idei, niejednej myśli, krótko trwającą znajomością i prawdziwą przyjaźnią.

Niedługie było ich osobiste obcowanie, lecz przyjaźń głęboka.

Kiedy Puszkin w ciasnym kółku znajomych czytał rękopis swojej tragedii pod tytułem „Borys Godunow“, na wieczorze tym był zapewne obecny Mickiewicz i odbyło się pierwsze spotkanie obu Poetów. A po tym Puszkin słuchał improwizacji Mickiewicza w salonie Zenaidy Wołkońskiej. I rozpoczęło się „duchów obcowanie“.

O czym rozmawiali dwaj wodzowie narodów, stojąc nocą pod granitowym pomnikiem w swoich długich surdutach, w wysokich cylindrach z wygiętymi rondami, a każdy otulony w płaszcz, któryśmy po tym nazwali „konradowym“? Tego nikt nie wie dokładnie i nikt już nie dowie się szczegółów. Lecz jedno jest wiadome: ci dwaj olbrzymi mówili o przyszłości. Jak wspomina Puszkin, marzyli

„...o przyszłych czasach, gdy narody
Zapomną waśni — i w rodzinę wielką
Połączą się“.

Mówili o przyszłości, bo w państwie cara Mikołaja, by przetrzymać straszliwą teraźniejszość społeczną, tacy dwaj ludzie musieli myśleć o obszarach wolnego życia. I wiemy z niedokończonego wiersza Puszkina o naszym Poecie, że mówili w jego obecności o przyszłym braterstwie ludów.

Adam Mickiewicz nie miał nienawiści do narodu rosyjskiego. Wraz z najlepszymi ludźmi ówczesnej Rosji żywił nienawiść do carskiej tyranii. On i oni kochali wolność. Jaką wolność, tego nie potrafili określić. Nie umieli też powiedzieć, jaka będzie przyszła organizacja Słowian i ludzkości. Wierzyli w ideały Rewolucji Francuskiej. Niesieni przez wichry poezji Niemca Schillera i Anglika Byrona, wierzyli w przyszłość — krainę, gdzie nie ma cara i jego ukazów, gdzie rządzi miłość, zespalająca ludzi pracy. Przecież napisał Puszkin:

„O, druhu, wierz mi, wzejdzie ona
Szczęśliwa gwiazda nad ojczyzną —
Zerwie się Rosja przebudzona
I na ruinach despotyzmu
Wyryje lud nasze imiona“.

Nie darmo więc po śmierci Puszkina nazwał go Mickiewicz „naczelnikiem opozycji intelektualnej“, bolejąc, że — jak pisał — „kula, która ugodziła Puszkina, zadała cios straszliwy umysłowości rosyjskiej“.

Mickiewicz, jak wszyscy ludzie prawdziwie wielcy, kochając własne, umiał zrozumieć obce — i umiał to obce pokochać, albowiem miał szerokie poczucie wspólnoty wszystkich ludzi. Dlatego potrafił na długo zachować przyjaźń dla przyjaciół Rosjan. Największy z Polaków zrozumiał bezcenne wartości takich przyjaźni dla sprawy budowania wciąż lepszej, wciąż doskonalszej przyszłości.

O GRÓB DLA WŁADYSŁAWA NEHRINGA

TADEUSZ MIKULSKI

Kim był Władysław Nehring, czyż trzeba przypominać? Jego praca naukowa i pedagogiczna w zakresie historii literatury polskiej w Uniwersytecie wrocławskim wyprzedziła na wiele lat nasze przybycie. Władysław Nehring, urodzony w Kłecku pod Gnieznem w r. 1830, przyjechał na studia do Wrocławia w r. 1850. W parę lat później, w r. 1856, otrzymał stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy w języku łacińskim o Reinholdzie Heidensteinie, historyku polskim czasów Stefana Batorego. Po raz drugi Nehring pojawił się w Uniwersytecie wrocławskim w r. 1868, kiedy zajmował katedrę języków i literatur słowiańskich, osieroconą przez śmierć Wojciecha Cybulskiego. Na katedrze wrocławskiej Nehring pracował czterdzieści lat do roku 1907; wówczas przeniesiono go na emeryturę. W tych latach i za jego sprawą Wrocław wyrósł na jeden z najważniejszych ośrodków naukowych w dziedzinie studiów polonistycznych. Można powiedzieć bez przesady — ale trzeba całej rozprawy, by tego dowieść — że we Wrocławiu stanęła w tym czasie kolebka historii literatury polskiej, uprawianej jako nauka.

Przez czterdzieści lat Nehring wykłada z katedry uniwersyteckiej sprawy, dzieje i rzeczy słowiańskie. Najchętniej, jeśli tylko pozwala na to czujność pruskiego uniwersytetu, wyjaśnia język polski i literaturę polską. Od r. 1892, wykładowi, który jest prelekcją akademicką „ex cathedra“, zaczyna towarzyszyć seminarium: praca nauczyciela z uczniami, prowadzona trybem referatów, dyskusji, wspólnej lektury źródeł. Wokół katedry i seminarium skupia się niebawem szkoła naukowa, złożona z młodych filologów przybywających do Wrocławia z Wielkopolski, ziemi macierzystej Nehringa, ale także z Małopolski, z Warszawy, gdzie nie ma ciągle uniwersytetu polskiego. W polonistyce epoki pozytywizmu wielu pracowników naukowych zawdzięcza Nehringowi metodę i dyscyplinę pracy. Z jego rąk otrzymują naukę i zachętę do studiów samodzielnych — żeby wymienić kilka nazwisk wybitniejszych — Mikołaj Bobowski, badacz polskiej poezji średniowiecznej, Antoni Danysz, historyk oświaty, Bolesław Erzepki, erudyta i wydawca źródeł, Bronisław Kąsinowski, autor studium o Zabłockim, Rafał Loewenfeld, monografista Kochanowskiego, Górnickiego — i Tołstoja, Michał Rowiński, uczony analityk wersyfikacji polskiej, Jan Rzepecki, odkrywca Zbigniewa Morsztyna, wśród wielu innych, nie wymagający prezentacji — Ignacy Chrzanowski. W otoczeniu tych twarzy, otwartych zeszytów, wyciągniętych dłoni pojawia się przed nami Władysław Nehring, wykładający od lat, starym nałogiem osobistym, w soboty, od godziny czwartej do piątej, poezję polskiego renesansu czy romantyzmu — *w języku polskim.*

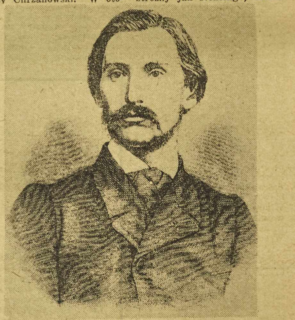

WŁADYSŁAW NEHRING

Trzeba przejść z audytorium uniwersyteckiego do mieszkania profesora przy ulicy Sternstrasse 22 (dzisiaj ulica Sienkiewicza), by zobaczyć jego pracownią naukową. Na kilka godzin w tygodniu wchodzą tu studenci, których Nehring uczy jeszcze u siebie, poza wykładem i pracą w seminarium. Ale przede wszystkim tu właśnie znajduje się jego warsztat osobisty. Łącząc studia nad literaturą i językiem (jak tego wymagała metodologia epoki), Nehring zasłynął jako badacz początków polskiego piśmiennictwa, autor podstawowej książki „Altpolnische Sprachdenkmäler“ (1886). Dzieło to stanowiło dla współczesnych pokaz ścisłości i precyzji badań, którą dopiero dzisiaj usiłowano prześcignąć (po Łosiu, po Brücknerze!). Ale slawiści wieku XIX, np. Miklosicz do Jagicza, pisali między sobą: „vorsichtig wie Nehring“, „ostrożny jak Nehring“, ustalając w ten sposób najwyższy poziom czujności naukowej swojego pokolenia.

Władysław Nehring umarł 20 stycznia 1909 r., przeżywszy zaledwie dwa lata emerytury. Po jego odejściu z uniwersytetu katedra języków i literatur słowiańskich przeszła w ręce niemieckie i została stracona dla pracy naukowej polskiej. W roli tej katedra wrocławska utrzymała się przez lat bezmała pięćdziesiąt: pod kierunkiem dwu profesorów, pracujących kolejno — Cybulskiego (1860 — 1867) i Nehringa (1868 — 1907).

Gdy w r. 1945 powstawał we Wrocławiu Uniwersytet polski, odwołaliśmy się od razu, prawem słusznego dziedziczenia w kulturze, do tych dwu świetnych nazwisk wrocławskich.

Śladów materialnych po życiu i działalności Nehringa znalazło się wtedy niewiele. Dom przy ul. Sienkiewicza, dotknięty pożarem miasta w czasie oblężenia, spoczywał w gruzach. Wypalona fasada kamienicy już nie mogła przyjąć pamiątkowego napisu, że właśnie w tym domu pracował Władysław Nehring, nauczyciel Ignacego Chrzanowskiego. Zamiast podobnej tablicy można było czytać nazwisko Nehringa na rogu małej uliczki, wiodącej od pl. Grunwaldzkiego do ul. Szczytnickiej. W ten sposób komisja Zarządu Miejskiego, powołana do przemianowania ulic wrocławskich, narzuciła imię Nehringa przechodniowi miasta. Gdy z uznaniem myślimy dzisiaj o tej decyzji, żal nam, że wybrano do tego celu uliczkę tak małą, tak oddaloną od Uniwersytetu... Oczywiście, nie tą uliczką Władysław Nehring, wielki uczony, pełen skromności, przeszedł do historii naszej nauki.

Niebawem wypalone mury Wrocławia odkryły jeszcze jeden skarb, związany z tym nazwiskiem: archiwum Nehringa, które umiał przechować w latach terroru hitlerowskiego, a później uchronić, bodaj częściowo od pożaru miasta w r. 1945, dr med. Stefan Kuczyński. Cenny ten materiał dr Kuczyński złożył w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. Mimo, że ocalały fragmentarycznie, papiery Nehringa rzucają wiele światła na jego pracownię naukową.

Od pierwszych miesięcy budowania nowej polonistyki wrocławskiej, zbierając ludzi i książki, myśleliśmy i o tym także: oto na cmentarzu N.M.P. na Piasku (bo do tej parafii należała parzysta strona ul. Sienkiewicza) musi znajdować się mogiła Nehringa. Poszukiwania grobu, w tym pierwszym, „pionierskim“ okresie życia we Wrocławiu, nie były łatwe i nie doprowadziły do rezultatów. Ale przy obecnym stanie ewidencji cmentarnej odnalezienie grobu nie nastręcza już trudności poważniejszych. Instytut historii literatury polskiej, zainteresowany szczególnie w przedłużeniu pamięci Nehringa, ustali miejsce jego spoczynku.

(Dalszy ciąg na str. 2)

ALEKSANDER HERCEN — — wielki przyjaciel Polski

MAGDALENA JAWORNICKA

W DNIU 21 stycznia br. minęła 80 rocznica śmierci Aleksandra Hercena, wielkiego rosyjskiego pisarza, publicysty i myśliciela.

W artykule pt. „Pamięci Hercena" pisał o nim Lenin: „Potrafił on w pańszczyźnianej Rosji 40-tych lat XIX w. wznieść się na takie wyżyny, że zrównał się z największymi myślicielami swego czasu. „Maksym Gorki zaś mówił: „Hercen to pierwszy rosyjski myśliciel. Nikt przed nim nie miał tak głębokiego i wszechstronnego spojrzenia na życie rosyjskie".

Aleksander Hercen żył w okresie niezwykle burzliwym i obfitującym w wielkie wydarzenia polityczne. Urodził się 6 kwietnia 1812 r. a więc w roku, który przyniósł klęskę armii napoleońskiej, usiłującej zagarnąć Rosję. „Opowiadania o pożarach Moskwy, o bitwie pod Borodino, o Berezynie — pisał później w swych wspomnieniach — były moimi kołysankami, moimi baśniami, moją Iliadą i Odysseją". Jako młody chłopiec wczytywał się w dzieła Puszkina, pod wpływem których w umyśle jego poczynały dojrzewać pierwsze myśli o wolności i sprawiedliwości.

Przełomowym momentem w jego życiu było powstanie dekabrystów i ich wstrząsające stracenie. Od tego czasu poczęła się rozwijać polityczna działalność Hercena. Studiując na uniwersytecie, skupił wokół siebie całą myślącą i postępową młodzież studencką.

Działalność jego zwróciła wreszcie uwagę policji carskiej, której wielce niewygodny był ten „niebezpieczny dla społeczeństwa wolnomyśliciel". Został więc aresztowany i zesłany do Permu, później zaś do Wiatki i Wladimira.

W roku 1847 wyjechał Hercen za granicę. Nie było już dla niego miejsca w carskiej Rosji. Opuszczając Rosję, był z nią jednak nadal związany. „Wszystkimi fibrami duszy należę do narodu rosyjskiego — mówił. — Pracuję dla niego i on pracuje we mnie".

Rok 1848 — to drugi przełomowy moment w życiu Hercena. Przeżył on wówczas pewnego rodzaju klęskę duchową, o której pisze Lenin: „Załamanie duchowe Hercena, jego sceptycyzm i pesymizm po r. 1848 były bankructwem złudzeń burżuazyjnych w łonie socjalizmu. Dramat duchowy Hercena był wytworem i odbiciem owej doniosłej w dziejach świata epoki, kiedy rewolucyjność demokracji burżuazyjnej już umierała (w Europie), natomiast rewolucyjność proletariatu socjalistycznego jeszcze nie dojrzała".

Kreśląc sylwetkę Hercena, należy w szczególności zwrócić uwagę na jego działalność publicystyczną na łamach pisma „Kołokoł" („Dzwon"). Pismo to było pierwszym głosem, skierowanym do narodu rosyjskiego z obczyzny. Kolportowano je nielegalnie na terenie Rosji, gdzie było rozchwytywane. Nawet wrogowie zmuszeni byli przyznać, że rzeczywistą władzą w Rosji — jest „Kołokoł". Rewolucyjna inteligencja czerpała z niego natchnienie i wskazówki do dalszej walki, a szerokie rzesze narodu — nadzieję i siłę.

Nie sposób pominąć milczeniem stosunku Hercena do Polski. Był on całym sercem po stronie rewolucjonistów polskich. Kiedy wybuchło Powstanie Listopadowe 1830 r., Hercen liczył 18 lat. We wspomnieniach z tego okresu pisał: „W tym to czasie nagle, jak bomba, która wybucha niedaleko, ogłuszyła nas wieść o powstaniu warszawskim... Spoglądaliśmy jeden na drugiego ze łzami w oczach, powtarzając: „nie, to nieprózne marzenia", radowaliśmy się z każdej porażki Dybicza, nie wierzyliśmy w niepowodzenia Polaków".

Wielokrotnie też podkreślał Hercen konieczność połączenia dążeń wolnościowych obu krajów, wzywając społeczeństwo polskie, aby nie utożsamiało narodu rosyjskiego z caratem. W artykule pt. „Rosja i Polska" zwracał się do Polaków: „Czyż czytając Puszkina, Lermontowa, Gogola — nie przychodzi wam na myśl, że poza Rosją carską istnieje również Rosja inna, poza Rosją oficjalną — Rosja ludu rosyjskiego?"

Przebywając na emigracji zaprzyjaźnił się serdecznie z przywódcą postępowego odłamu emigracji polskiej, Stanisławem Worcellem i solidaryzował się z nim w jego starciach z grupą zachowawczą. Wiele artykułów, drukowanych na łamach „Kołokoła", poświęconych było walce Polaków z caratem. Z okazji zorganizowania wolnej drukarni rosyjskiej przy Polskim Stowarzyszeniu Demokratycznym w Londynie, pisał Hercen w swych notatkach: Połączyłem moją drukarnię z drukarnią polskiego centrum demokratycznego jako świadectwo zespolenia i całkowitej jedności naszej z Polską rewolucyjną".

„Kiedy cała hałastra liberałów rosyjskich — pisał Lenin — odstrychnęła się od Hercena za jego obronę Polski, kiedy całe „społeczeństwo oświecone" odwróciło się od „Kołokoła" — Hercena nie wyprowadziło to z równowagi. Bronił w dalszym ciągu wolności Polski i chłostał pogromców, katów, wieszatielów Aleksandra II. Hercen ocalił honor demokracji rosyjskiej".

Śmierć przecięła twórczość Aleksandra Hercena. Myśl jego jednak, wygnana z Rosji prześladowaniami carskimi, powróciła do niej poprzez las bagnetów i ukazów, aby pobudzać naród do walki i torować drogę do ostatecznego przełomu jakim była Rewolucja Październikowa.

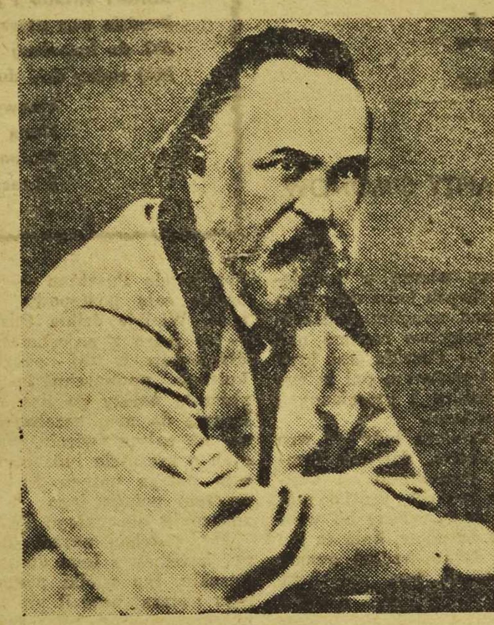

ALEKSANDER HERCEN

O GRÓB DLA WŁADYSŁAWA NEHRINGA

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Cmentarz parafii N. M. P. na Piasku znajduje się na wielkim cmentarzu osobowickim i wypełnia tutaj pole 76. Zarówno ewidencja zmarłych, jak i dochowany szczęśliwie plan kwatery cmentarnej, wskazują miejsce, gdzie pochowano prof. Nehringa. Pole 76, zgodnie z obyczajem niemieckim, przedstawia dwie kategorie grobów: groby zwykłe, wypełniające wnętrze kwatery, i groby specjalne, tzw. „Randgräber", gdzie sprzedawano miejsca za droższą cenę i na dłuższy okres dzierżawy. Otóż wśród „Randgräbe" pola 76 Władysław Nehring spoczywa na miejscu oznaczonym numerem 37. Jego córka Zofia, zmarła w r. 1927, została pochowana obok, pod numerem 38. Miejsce sąsiednie 36, według świadectwa planu, jest wolne, niezajęte przez nikogo. Zarząd cmentarza osobowickiego z wielką uprzejmością i zrozumieniem powagi sprawy ułatwia nam poszukiwanie ostatniego adresu wrocławskiego Nehringa.

Trzeba jeszcze dotrzeć do grobu i stwierdzić jego stan obecny. Z planem pola 76, wraz z kierownikiem cmentarza dochodzimy do miejsca, oznaczonego w ewidencji liczbą 37 i nazwiskiem Władysława Nehringa, profesora Uniwersytetu. Z najwyższym staraniem sprawdzamy te wskazówki, idąc wzdłuż pola 76. Oto na numerze 35 kończy się jeden, zewnętrzny rząd „Randgräbe", trzeba przejść do rzędu wewnętrznego. Nie dowierzając oczom i notatkom planu, ustalamy uważnie kolejność, znakowanie grobów. Oto mogiła Zofii Nehring, opatrzona numerem 38, zapomniana, bez napisu, ale przecież widoczna, istniejąca. Na miejscu 37 nie ma grobu Nehringa! Nie ma w ogóle żadnego grobu! Miejsce 37, wraz z sąsiednim miejscem 36, obsadzono tujami w czworobok, z niemiecką pedanterią. Jedna strona czworoboku jest wolna, by ułatwić dostęp do alejki. Bowiem wewnątrz tak uzyskanej parceli stoi skrzynia drewniana do wrzucania śmieci czy poschniętych wieńców. Skrzynia ta, wciśnięta między tuje, zachowała do dziś warstwę igliwia na dnie, dając świadectwo swojego przeznaczenia. Grób Władysława Nehringa został zniwelowany łopatą niemiecką do cna. Usunięto z niego pomniczek, na którym — według pamięci dra Kuczyńskiego—imię profesofa WŁADYSŁAW wypisano z wielkim staraniem o właściwą ortografię. Zasadzono dla niepoznaki tuje, okryto suchą zielenią, barbarzyństwo popełnionego czynu. Tak doszliśmy do grobu Władysława Nehringa, by nie odnaleźć grobu.

Okoliczności bliższe sprawy nigdy zapewne nie zostaną jasno stwierdzone. Według wiadomości, jakie udało nam się zgromadzić, miejsce cmentarne w szeregu „Rangräbe" wolno było na cmentarzu wrocławskim dzierżawić 20 lat, później jeszcze przedłużać dzierżawę dwukrotnie po 5 lat, łącznie do granicy lat 30. Zofia Nehring zmarła w r. 1927, mogła zatem uregulować należności za grób ojca do r. 1939, dorzucając lat 30 do daty zgonu. Po jej śmierci nikt już nie troszczył się o mogiłę, rodzina Nehringów wymarła. Zachowawszy zatem przepis cmentarny — jeśli chronologia przedstawiona jest trafna — gdzie w r. 1939 zarząd cmentarza osobowickiego nakazał niwelację grobu Nehringa i usunięcie pomniczka, na którym profesor języków i literatur słowiańskich posłużył się raz jeszcze swoim słowiańskim imieniem. Może w kilka miesięcy, w kilka tygodni później armia hitlerowska weszła do Polski. Grabarz kwatery 76 nie dojrzał, że w bliskim sąsiedztwie znajdowały się liczne „Randgräbe" niemieckie, które dosięgało równe przedawnienie dzierżawy. Chodziło wyraźnie o ten grób! Grób Władysława Nehringa padł w wojnie polsko - hitlerowskiej, przeniesionej na cmentarz we Wrocławiu.

Konkluzja tego opisu jest jasna. Władysław Nehring, który przez czterdzieści lat uczył języka i literatury polskiej w Uniwersytecie wrocławskim, otoczony polską i słowiańską młodzieżą, zdobył prawo do skraweczka ziemi cmentarnej we Wrocławiu. Wydział Grobownictwa Zarządu Miejskiego na pewno otoczy szczególną troską miejsce 37 na polu 76. Stanisław Kulczyński, Rektor Uniwersytetu i Politechniki, dbały o poszerzenie polskiej historii uniwersyteckiej w głąb czasów, przyrzekł poparcie dla uczczenia zasługi naukowej Nehringa. Stanowisko to podzielił Bolesław Olszewicz, sekretarz generalny Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego. Z grobu Nehringa trzeba zdjąć kosz na śmieci i przywrócić napis, który rozgniewał hitlerowskiego grabarza. Ziemia gromadzi prochy obojętnie. Czy nie sprzeciwimy się tej obojętności? Połóżmy słowo polskie na grobie Władysława Nehringa.

Tadeusz Mikulski

Cztery rozmowy z pisarzami radzieckimi

Podczas przejazdu delegacji naukowców i pisarzy postępowych z cmentarza bohaterów Armii Radzieckiej do Pafawagu rozmawiałem z Antanasem Venclowem — poetą republiki litewskiej i Maksymem Tankiem — poetą białoruskim. Rozmawialiśmy o Wrocławiu...

Obaj poeci bawili u nas po raz drugi. Przed rokiem gościli na zjeździe literatów. Znają Wrocław; mają tu wielu znajomych i przyjaciół. Nie są im obce żadne osiągnięcia Wrocławia.

Maksym Tank, zamieszkały w Mińsku Białoruskim, zna doskonale język polski: oprócz Mickiewicza, tłumaczy poezje współczesnych pisarzy polskich.

— Przed rokiem byłem w Pafawagu, do którego jedziemy w tej chwili — mówi. — Zwiedziłem tę największą w Europie Fabrykę Wagonów, podziwiałem rozmach produkcyjny i tempo odbudowy. Pokazywano mi tereny fabryczne, które do tej pory nie zostały jeszcze całkowicie odgruzowane.

Kiedy porównałem te zniszczenia ze stanem obecnym, zrozumiałem, jak wiele pracy musieliście włożyć w uruchomienie produkcji. Wrocław — zniszczeniami swoimi podobny jest do Mińska, w którym mieszkam. My — tak samo jak i wy — wiemy, co znaczy praca nad zabliźnianiem ran wojennych.

Maksym Tank

Podobnie jak Maksym Tank — i Antanas Venclowa zachwyca się szybkością odbudowy Wrocławia. Przejeżdżając obok Powszechnego Domu Towarowego porównywał go do największych „Uniwermagów" litewskich. Wrocław oczarował poetę republiki litewskiej. Wspaniały Ratusz — duma wrocławian — pokryty siecią ruszowań, Most Grunwaldzki, gmach Urzędu Wojewódzkiego Państwowa Fabryka Wagonów, Wystawa Mickiewiczowsko - Puszkinowska — wywołały podziw Venclowa.

— Najwspanialszych jednak macie ludzi — powiedział poeta. — Mocnych i zwartych, świadomych swoich celów i dążeń. Ci ludzie wiedzą, co znaczy pokój i pokojowa współpraca ze wszystkimi narodami słowiańskimi.

A. Venclova

Mikołaj Tichonow, laureat nagrody Stalinowskiej, podobnie jak i większość uczestników wycieczki, największą uwagę zwraca na nowego, twórczego człowieka.

— Przywiozłem wam pozdrowienia od narodu radzieckiego. Od tych, którzy nową przyszłość tworzą przy warsztatach pracy, i od tych, którzy mienią się pracownikami sztuki. My tworzymy poezję piórem. Wy budujecie życie, które samo w sobie jest poezją. Poezją piękną i urzekającą swoją prostotą. Każdy wasz dzień przynosi nowe zdobycze. I właśnie dla takich ludzi — twórczych i mocnych — przywiozłem pozdrowienia. Przekażcie je im ode mnie, i od całego narodu, który razem z wami buduje nową, piękną przyszłość.

Maksym Rylski, tłumacz „Pana Tadeusza" i „Dziadów" Mickiewicza, zachwycony jest wystawą Mickiewiczowsko-Puszkinowską. Co za bogactwo materiału! — mówi mi, kiedy pytam go o wrażenia.

Co wywołało największe wrażenie?

— Zrobiliście mi — mówi — bardzo miłą niespodziankę. Nie myślałem nawet, że zobaczę swój portret i swoje rękopisy tłumaczenia dzieł waszego narodowego wieszcza. Cieszę się, że doceniliście znaczenie moich przekładów. Tak jak i u was, w całej republice ukraińskiej nie ma ludzi, którzy nie znaliby twórczości Adama Mickiewicza i nie zachwycali się pięknem jego poezji. Mój wkład w spopularyzowanie tych dzieł nie był duży — mówi — kilka zaledwie przekładów...

Maksym Rylski jest skromny. Wiemy, że wkład ten jest o wiele większy od tego jaki obrazuje poeta. Wiemy, że dzięki niemu naród ukraiński zapoznał się z twórczością — tak bliską każdemu sercu polskiemu.

Rozmowy przeprowadził
Ryszard Skała

SABOTAŻ OBERMAJSTRA

CZESŁAW OSTAŃKOWICZ

Rura biegła nie zawsze tuż pod nawierzchnią ziemi. Tylko na łysinie wykarczowanej góry można było dostrzec ślady świeżego wykopu. Potem rurociąg wpadał w las. Krył się pod zwałami skał i gliny. Chował się przed oczyma lotników pod maską sadzonych chin, lub po prostu pod grubą skorupą betonu. Olbrzymim rurociągiem miała niebawem ruszyć woda.

Skąd? Nie umiano na pewno odpowiedzieć. Robotnicy twierdzili, że z gór Harcu ale pewnie dlatego, że w tym Harcu pracowali koledzy. Dokąd prowadzi rurociąg wiedzieli wszyscy: Do fabryk latających bomb. „Gusloff Verke".

Obermajster Hans Krotke umiałby odpowiedzieć na obydwa pytania, a co więcej znał termin w którym gigant — rurociąg miał zacząć pracę. Ale Hans Krotke nie mógł o tym mówić nikomu. W weimarskim Gestapo powiedziano mu ile może go kosztować gadatliwość. Hans nie był zresztą z natury rozmowny. Dlatego dotychczas nie znalazł „kontaktu". Hans szukał go wśród Niemców „politycznych". Zgadywał osobę towarzysza po jego stosunku do więźniów, o których obermajster Hans Krotke myślał co dnia idąc do pracy.

Majster wyszedł nad wykop. Robotnicy umilkli. Żwawiej zatłukły po zmarzniętej glinie kilofy i siekierki. Koła taczek zaterkotały nerwowo podrygując po nierównych ścieżkach. Vorarbeitrzy rozwrzeszczeli się w wielu językach. Hans cierpł od tego wrzasku. Chciałby zatrzymać ten przez siebie wywołany ruch. Chciałby zmusić do odpoczynku i kilofy i taczki.

Próbował uśmiechnąć się do ludzi, ale pomyślał o stojących strażnikach, o ich odznakach na czarnych otokach czapek i przełamując strach zdobył się na nieśmiały grymas.

Nie oddali mu tego uśmiechu. Szczególnie ci z czerwonymi trójkątami na bluzach. Najbliżsi Hansowi ludzie. Polityczni.

Szedł więc ciężko, z trudem wyciągając buty z mieszaniny śniegu i gliny, spadzistym brzegiem wykopu. Patrzał na zakopywaną nienawistną rurę, która miała służyć wojnie, której Hans nienawidził z całych sił.

Kiedy rura gubiła się w głębokich tunelach, Hans Krotke wchodził w las. Czuł się lepiej wśród olbrzymich drzew. Czasami skręcał daleko wgłąb puszczy. Budowano tam tajne stacje kontrolne. Maszyny, wielkie misterne kolosy, ukrywano pod zwałami betonu.

— Gut Morgen majster — krzyknął mu któryś z Vorarbaitrów. — Hans nie odpowiedział. Mierził go przymilny uśmiech kryminalisty.

— Majster jest zły — ocenili to milczenie robotnicy. Poderwali ciężki kloc i z przedziwnym okrzykiem „wziaa-li" popchnęli ku nasypowi. Majstrowi zrobiło się przykro. Był starym robotnikiem i wiedział ile waży kilkudziesięcioletni buk.

Grudzień nie był ostry. Mróz łagodziło słońce. Jak to zwykle w górach.

Hans niechętnie zszedł z tego słońca w mrok. Cisza puszczy turingijskiej głuszyła stukot kilofów, który dochodził od wykopu.

— Sarny — uśmiechnął się Hans i patrzył na stadko. Kozy też zobaczyły człowieka. Zatrzymały się. Uniosły głowy i ogłupiałe od mącącego ciszę górskiej puszczy codziennego wrzasku i stukotu, runęły gdzieś w dół, ku zagajnikom.

Hans westchnął i ruszył ku Stacji kontrolnej. Bezmyślnie otrząsał śnieg, który słońce zrzucało mu na czapkę i plecy. Otrząsał się zeń tak jak od myśli niespokojnych i złych.

Zajęczały syreny w niedalekim Weimarze. Zadudniło od strzałów. Niemiec słuchał czy nie zadrży ziemia od wybuchów bomb, ale nie usłyszał charakterystycznego dudnienia.

— Przelot — zaopiniował majster i powlókł się dalej. Zawstydził się tej tęsknoty za śmiercią, spadającą na jego kraj, ale na krótko. Odwrotnie. Gdyby tak można było przesłać swoje myśli tym w górze, żeby oni wiedzieli to, że Hans Krotke wskazuje im cele. Właśnie te pochowane wśród drzew stacje kontrolne, które on Hans, towarzysz partyjny buduje.

Hans był zanadto Niemcem, ażeby nie przestraszyć się tych słów. Bał się czy aby nie wypowiedział ich półgłosem.

Tutaj nawet drzewa mogłyby o nich donieść do Gestapo, którego obermajster Krotke bał się więcej niż śmierci. Tak zatrwożony doszedł ku bunkrom schronu.

Marian pierwej usłyszał niż dostrzegł Krotkego. Zakrzyczał w stronę pracujących kolegów niby to wrogo i donośnie. Od tego krzyku Hansowi zrobiło się znów smutno.

— Feirant Marian. — Danke Majster — odpowiedział Vorarbaiter ale się zdziwił szczerze: Majster nigdy nie pędził do pracy, ale do końca była co najmniej godzina.—Czyścić narzędzia chłopcy — krzyknął ku swoim po polsku.

Tamci zbliżyli się do ogniska. Prostowali krzyże i grzali ręce. Uśmiechali się. Patrzyli na Niemca który im skrócił czas pracy — po ludzku. Bez nieufności.

— Zawołać strażników? — spytał służbowo Marian. Majster potrząsnął głową. — Niech pilnują. Poto tu są — zdobył się na odwagę Hans i zamilkł wystraszony swoją odwagą.

Kiedy spojrzał na Polaków wyczuł, że wszystkie twarze uśmiechały się do niego. Wyczuł, bo tamci utkwili wzrok w ogniu. Czuł się szczęśliwy. Wydało mu się, że wywołując ich uśmiechy robi naprawdę sabotaż. — „Sabotaż". Słowo to zmroziło na moment obermajstra Hansa Krotke. Przypomniało mu Gestapo. Zresztą nie tylko Gestapo. Mówili mu je ludzie, których spotykał bynajmniej nie w biurze Budowy Kolei.

Poszedł ku maszynom. Skrył się za nimi. Tamci ucichli. Marian patrzał niespokojnie w ślad za majstrem. Dźwięczały niespokojnie czyszczone nerwowo łopaty. Teraz w domku stacji kontrolnej byli nie tylko oni. Był z nimi przemożny strach.

— Czy zobaczy ślad rozkręcanych śrub? — spytał głupio Józef.

— Czy zobaczy? — świdrowało w mózgach wszystkich.

— Że zobaczy — wiedział na pewno tylko Jan. Musiał zobaczyć. Jan nie miał przy sobie tak dużych kluczy. Spieszył się. Próbował rozluzować śruby młotkiem. Przecież nikt nie spodziewał się kontroli. Majster musiał znaleźć ślady uderzeń i stwierdzić rozluzowanie.

I Hans zauważył ślady. Po raz trzeci tego wieczoru wspomniał słowo „Sabotaż". Stwierdziwszy sabotaż nie mógł szybko wrócić do tamtych. Twardy, nie zdolny do wzruszeń niemiecki majster chciał płakać i śmiać się: On, Hans, nawiązał „kontakt"? Sam. Nie potrzebował pomocy Weimaru. Ma swój kontakt. Ma tych Polaków. Wie, że teraz na pewno nie ruszą wodociągi na czas. Ani w marcu, ani nawet w maju. Towarzysz Krotke chciałby wejść między nich uścisnąć ich dłonie i powiedzieć po prostu: „Kameraden". Ale Niemiec Krotke boi się Gestapo. Wstyd mu tego, ale się boi i strach jest silniejszy od wzruszeń.

Wychodzi więc i przygląda się spokojnie na pozór tamtym ludziom. Wie o czym myślą. Chciałby jednym słowem wyrzucić z ich serc niepokój, ale nie mówi. nic.

Podchodzi i pomaga Marianowi wkładać płaszcz.

— Nie wolno, majster, pomagać więźniom.

— A czy wiesz, że to wielki zaszczyt podać płaszcz więźniowi politycznemu?

Teraz uśmiechają się wszyscy. Polacy inaczej niż wtedy nawet, kiedy pozwolił im się ogrzać. Poważniej. Hans Krotke idzie ku drzwiom, ale zanim je zamknął mówi nie wiadomo czemu do Wacława.

— Duży klucz przyniosę ci jutro, w prezencie. Za dwa dni Nowy Rok. Zatrzymuje się na moment i głośno, tak ażeby słyszeli SS-mani dodaje: — Robota musi być robiona bez fuszerki. Zrozumiano? SS-man zastukał zmarzniętymi nogami i kiwnął z aprobatą głową. — Jawohl — zakrzyknęli robotnicy w pasiakach.

Obermajster Hans Krotke szedł szybko. Zbliżał się ku wykopowi. Śmiech umilkł. Nerwowo zastukały kilofy. Zakrzyczały głosy Vorarbaitrów, Hans Krotke nie przejął się tym ruchem.

Przecież tamci nie wiedzieli, że wzdłuż wykopu szedł Towarzysz Krotke z niemieckiego ruchu oporu.

(fragment niedrukowanej powieści pt. „Powieść o ludziach z dna")

Siedem grzechów głównych

LESZEK GOLIŃSKI

Przed kilkunastoma dniami, 22 stycznia br. zjechał do Wołowa „zespół świetlicowy" jednej z organizacji społecznych. „Zespół" przybył ze Środy Śląskiej. Na sali zgromadziło się sporo publiczności: przeważnie robotnicy i ich rodziny, dużo młodzieży. Sztuka, którą wystawiał ów „zespół" nosiła obiecujący tytuł „Pod kanapą".

Rzecz działa się w mieszkaniu pułkownika. Oprócz gospodarza domu brali udział w sztuce: jego żona, porucznik-amant, żołnierz i służąca. Wszyscy wojskowi występowali w mundurach, nawet z odznaczeniami na piersi: zarówno zdradzany pułkownik, jak przedsiębiorczy porucznik i sekundujący mu dzielnie w kuchni żołnierz.

Nie będziemy wdawali się w bliższą analizę utworu, ani nie zdradzimy tajemnicy, co się działo na kanapie albo pod nią. Wystarczy sam fakt, że „sztuka" odegrana została przez zespół świetlicowy, że otrzymała aprobatę kontroli widowisk, że oglądali ją robotnicy.

Zespół nie występował pod firmą Związków Zawodowych, ale stanowi jaskrawy przykład, że nie wszystko uległo na Dolnym Śląsku poprawie, że tu i ówdzie, nieśmiało, na sceny świetlicowe wdziera się jeszcze szmira, że „arcydzieła" w rodzaju „Mundur swatem" nie straciły prawa obywatelstwa.

W ubiegłą niedzielę w sali ORZZ we Wrocławiu odbyła się konferencja, podsumowująca lustrację 220 świetlic na terenie Dolnego Śląska. Był to wycinek pracy, przeprowadzonej jednocześnie na terenie całego kraju, w 1440 świetlicach, przy czym największą ilość świetlic skontrolowano na Górnym Śląsku, a potem w woj. wrocławskim. Na Dolnym Śląsku znajduje się ogółem 1500 świetlic: starano się wybierać świetlice typowe, ani szczególnie dobre, ani szczególnie złe.

Na odprawach w dniu 8 i 10 stycznia pouczono należycie 110 lustratorów, działaczy związkowych, o ich obowiązkach i wręczono druki ankietowe. Na czele akcji stanął Komitet złożony z 3 osób: weszli w jego skład ob. ob. Jan Kozula, kier. KO ORZZ Stefan Doliński i delegat CRZZ Marian Pietras.

W teren ruszyło ogółem 55 ekip dwuosobowych. Każda ekipa miała obowiązek skontrolowania 4 świetlic, przy czym w każdej świetlicy miała gościć trzykrotnie, pierwszy raz oficjalnie, następne dorywczo, nie uprzedzając kierownictwa. Praca ekip kontrolowana przez Powiatowe Rady ZZ i przez członków Komitetu.

Materiał, zebrany przez ekipy, jest bardzo obfity. Można wytypować na jego podstawie następujące bolączki ruchu świetlicowego na Dolnym Śląsku:

1. Nierównomierny dopływ subwencji. Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Drzewnego w Nowej Soli nie otrzymały w ogóle subwencji na świetlicę, natomiast świetlica przy kopalni „Biały Kamień" nie wykorzystała w roku ub. 130.000 zł. Czy nie były te pieniądze potrzebne? Napewno tak. Raczej nieudolny kierownik nie potrafił ich zużyć należycie. Przyznać należy, że świetlice górnicze otrzymują regularnie znaczne subwencje na swoje cele.

2. Nieregularny dopływ prasy.

3. Nie wszędzie radio świetlicowe jest wykorzystane należycie (w jednym wypadku posługuje się nim dyrektor zakładu).

4. Akcja zwalczania analfabetyzmu na odcinku świetlicowym nie jest postawiona wszędzie na należytym poziomie. Często nie dopisuje frekwencja. W PZPL Nr 14 w Bolkowie na zapisanych na kurs 72 osoby uczęszcza tylko 22.

Podobnie z kołami samokształceniowymi: gdy świetlica PZZ we Wrocławiu przy ul. Młynarskiej 2, należy do dobrze wyposażonych, nie prowadzi ona wcale samokształcenia, podczas gdy świetlica przy Miejskim Przedsiębiorstwie Rozbiórkowym we Wrocławiu przy ul. Ofiar Oświęcimskich 18 ma aż 14 kół samokształceniowych (każde z nich liczy po 30 uczestników).

Rozdział kredytów w niektórych świetlicach prowadzony jest bardzo mechanicznie, nie uwzględniając najistotniejszych potrzeb. Akcja odczytowa prowadzona jest od przypadku do przypadku, nie uwzględniając żadnego planu. Nie prowadzono dotychczas odczytów branżowych: np. Pafawag powinien zorganizować odczyty, ilustrujące pracę fabryk wagonów w Związku Radzieckim dla wymiany doświadczeń, PGR-y natomiast winny zorganizować akcję odczytową wykorzystując tych chłopów, którzy brali udział w wycieczce do Związku Radzieckiego w charakterze prelegentów. W ten sposób podniesiona zostanie świadomość klasowa, a robotnikom i chłopom udzieli się interesujących ich wiadomości.

Nie wszędzie współpraca między Radami Zakładowymi i kierownictwem zakładów pracy, a kierownikami świetlic układa się pomyślnie. Nie wszędzie kierownicy świetlic zdobywali sobie należyty autorytet. Dyrektorzy bez porozumienia się z kierownikami świetlic wynajmują sale na zabawy, a tam, gdzie świetlice znajdują się w budynkach fabrycznych, trudno z nich korzystać po godzinach pracy. Daje się odczuwać silny brak ludzi zarówno na szczeblu świetlicowym, jak i w referatach kult.-ośw. w Radach Powiatowych. Najgorzej sytuacja przedstawia się w świetlicach PGR-ów gdzie kierownicy świetlic, opłacani dodatkowo oprócz swych codziennych zajęć, nie zawsze stoją na odpowiednim poziomie. Na szczeblu powiatowym brak ludzi zażegnany zostanie najprawdopodobniej dzięki utworzeniu płatnych etatów dla referentów kulturalno - oświatowych.

Wszystkie te bolączki hamują w poważnym stopniu pracę świetlic w dolnośląskich zakładach pracy. Kierownictwo tych zakładów powinno sobie wreszcie uświadomić, że sprawy świetlicowe — to nie sprawy drugo- i trzecioplanowe, które można zbyć pogardliwym machnięciem ręki. Że sprawy świetlicowe powinny iść jeśli nie na równi, to zaraz za sprawami produkcyjnymi, mo świadomość klasowa i poziom kulturalny robotnika decyduje w znacznym stopniu o wykonaniu planów produkcyjnych.

Celem konferencji świetlicowej, która odbyła się we Wrocławiu, celem całej wielkiej akcji lustracji świetlic była zmiana stylu pracy świetlicowej. Zniknąć musi wreszcie z terenów naszych świetlic robotniczych i chłopskich tanie społecznikostwo, równie jak zniknąć musi oportunizm i wygodnictwo. Lustracja, przeprowadzona sprawnie przez ORZZ stanowi ważny etap walki z martwymi świetlicami, które żyły tylko na papierze. Uchwały Plenum KC PZPR i III Plenum CRZZ stwierdziły konieczność krytyki i samokrytyki. Uwypuklenie niedociągnięć, od ważne przyznanie się do popełnianych błędów pozwoli ożywić nasze świetlice, tchnąć w nie nowego ducha, aby stały się punktem newralgicznym fabryk i kopalń, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów, narzędziem upowszechnienia kultury i orężem klasy robotniczej i chłopskiej w walce o socjalizm.

Rok Puszkinowski w Związku Radzieckim

Ogólny nakład dzieł Puszkina, wydanych w ZSRR, wynosił przy końcu 1949 roku 41 milionów, 853 tysiące egzemplarzy. Jedynie w roku 1949 rzucono na rynek 8 miliony egzemplarzy. Utwory Puszkina przełożono na 76 języków, w ostatnim zaś roku — na języki nawet małych plemion, jak Czukoci, Adygowie, Mamajowie i inni.

* * *

Na terenie ZSRR otwartych było w roku Puszkinowskim 4000 objazdowych wystaw puszkinowskich, wszechstronnie zaopatrzonych w materiały dotyczące życia i działalności poety.

* * *

W samym tylko Kazachstanie ukazało się 15 tomów wierszy i prozy puszkinowskiej, łącznie w ilości — 200.000 egz.

* * *

W związku z wielką rocznicą wyprodukowany został pełnometrażowy film „Puszkin", obrazujący ogromny oddźwięk dzieła puszkinowskiego w życiu kulturalnym i umysłowym kraju.

* * *

Moskiewski Teatr Mały wystawił nową, świetną sztukę o Puszkinie, p. t. „Nasz Współczesny", pióra znanego u nas pisarza, Konstantego Paustowskiego.

* * *

W kilkunastu republikach związkowych wydano w estetycznej szacie specjalne zbiory utworów, poświęconych Puszkinowi, pióra pisarzy poszczególnych narodów.

* * *

GENIALNY KANTOR Z LIPSKA

(U progu „Roku Bachowskiego")

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI

W ROKU bieżącym cały świat — dla uczczenia 200 rocznicy śmierci największego muzyka wszystkich czasów — obchodzi „Rok Bachowski". — Niezawodnie i my we Wrocławiu usłyszymy z tej okazji niejeden koncert muzyki Bacha.

Dla wielu słuchaczy muzyka ta jest niezrozumiała i przyznajmy się szczerze — nudna.

Tak, Bach nie jest łatwy do słuchania. Wymaga przede wszystkim uwagi i skupienia. Na pierwszy „rzut oka" wydaje się jednostajna, dopiero kiedy zaczniemy wsłuchiwać się w melodie, (a jest ich zazwyczaj wiele występujących równocześnie), odkrywamy niedoścignione piękno i wielkość tej muzyki. Jak kolumny i łuki w barokowej architekturze, wznoszą się i opadają te pełne wewnętrznej siły i żarliwości melodie — dwie, cztery, sześć, czasem kilkanaście równocześnie. Jeden głos oddaje melodię drugiemu, gonią się głosy, oddalają i zbliżają, by wybuchnąć w nagłym spotkaniu potężnym, wstrząsającym akordem.

W POGONI ZA MUZYKĄ

Od wielu pokoleń Bachowie porali się z muzyką — nie byli znanymi kompozytorami, ani wirtuozami; w małych miasteczkach Turyngii służyli swą sztuką możnym ówczesnego świata. Że zawód muzyków wszedł im w krew — dość powiedzieć, że w Erfurcie w wieku 17-tym muzyków miejskich nazywano po prostu „Bachami".

W roku 1685 — 21 marca żonie jednego z tych „Bachów", Ambrożego, urodziło się ósme dziecko Jan Sebastian.

Rodzicom Jana Sebastiana nie przychodziło nawet na myśl, żeby ich syn mógł obrać inny zawód, jak muzyka — toteż już 5-letni chłopczyk wygrywał nie najgorzej naiwne kompozycje ojca na skrzypcach.

Gdy Sebastian miał 9 lat, umarli mu nagle oboje rodzice; wychowaniem chłopca zajął się najstarszy brat, organista w mieście Ordruf. Zaczął tam też uprawiać zawód muzyka jako dyszkancista w miejscowym chórze, a po przejściu mutacji grał na skrzypcach w kapeli w Lueneburgu. Nie wystarcza mu jednak mizerna muzyka, którą uprawiano w tych małych miastach. Przybysze z „wielkiego świata" opowiadają Janowi Sebastianowi o cudach orkiestr francuskich, o operze włoskiej, o potężnych organach w Hamburgu. Puszcza się więc w świat w poszukiwaniu muzyki. Z węzełkiem na plecach i skrzypcami pod pachą wędruje od miasta do miasta. Wreszcie w Hamburgu pochłania go i oszałamia gra największych organistów — wirtuozów Reinkena i Lubecka.

Ale żądza poznania świata pędzi Bacha dalej — w Celle poznaje operę i francuską kapelę i po długiej wędrówce — mając lat osiemnaście — osiada w Weimarze jako skrzypek książęcej orkiestry.

Gdy w uszach mu jednak wciąż jeszcze brzmią potężne tony organów Reinkena, skrzypce wydają się zbyt nikłym instrumentem. Przenosi się więc do Armstadtu, gdzie jako organista ma również obowiązek prowadzenie szkolnego chóru. Konsystorz i mieszczanie Armstadtu są z nowego organisty niezadowoleni — zaniedbuje próbę chóru, na organach wygrywa „gorszące" fantazje.

CIENIE I BLASKI WEIMARU I KOETHEN

Nie zagrzewa też długo miejsca w Muelhausen, gdzie na własną rękę przebudowuje ku zdziwieniu księdza organy, lecz wraca do Weimaru, aby jako muzyk nadworny kierować kapelą i chórem złożonym z lokai, kuchcików i stajennych Jego Książęcej Mości.

Praca tam nie była łatwa i przyjemna, bo chór był kłębowiskiem intryg, a książę Jan Ernest kapryśny i złośliwy. Znosi jednak wszelkie przykrości, bo odnalazł w sobie nową siłę, która pozwala mu zapomnieć o zamiłowaniu do wędrówek: zaczyna komponować. Kantaty i utwory organowe o niespotykanej dotychczas piękności rosną i mnożą się pod piórem młodego nadwornego muzyka. Równocześnie nabiera niezwykłej wprawy w grze na klawicymbale — wyrusza nawet do Drezna, gdzie ma się spotkać w turnieju muzycznym ze słynnym wirtuozem francuskim Marchand. Turniej kończy się sromotną porażką Francuza, który usłyszawszy grę Jana Sebastiana, uciekł z sali i schował się tak, że go słuchacze nie mogli przez cały wieczór znaleźć.

Niedługo jednak trwa pobyt Bacha w Weimarze. Pokłóciwszy się z apodyktycznym księciem, przenosi się Jan Sebastian na dwór innego książątka Leopolda, do małego cichego miasteczka Koethen. W Koethen nie było organów, istniała tylko względnie dobra kapela i chór. Dla tych zespołów pisze wspaniałe utwory kameralne, słynne koncerty „brandenburskie" i utwory na skrzypce solo, które rozbrzmiewają w kompozycjach Bacha jak cała orkiestra smyczkowa.

Wyjeżdża często z koncertami do sąsiednich miasteczek. Wróciwszy z jednego z takich wyjazdów, zastaje swą ukochaną żonę na łożu śmierci. Odrywa się od swych prac, by w Hamburgu, słuchając gry już 96-letniego Reinkena, znaleźć zapomnienie. Po powrocie zabiera się do wielkiego dzieła, zbioru preludiów i fug „Wohltemperiertes Klavier", na którym dotychczas kształcą się całe pokolenia pianistów wirtuozów. Jedno z preludiów zostało przez Gounoda po stukilkudziesięciu latach przerobione na znane wszystkim zapewne „Ave Maria".

KANTOR Z LIPSKA

Tymczasem chlebodawca Bacha, książę Leopold, żeni się. Młoda księżna jest niemuzykalna jak pień — nie znosi muzyki i „muzykantów". Jan Sebastian przenosi się ze swą drugą żoną Anną Magdaleną do Lipska, gdzie obejmuje skromną posadę kantora i organisty w parafii św. Tomasza. Tam powstają największe jego dzieła, pasje św. Jana i Mateusza.

Mieszkańcy Lipska nie orientują się, jaki geniusz zajmuje marne stanowisko kantora, wolą słuchać modnej opery włoskiej i francuskich przyjezdnych kapel. Nie doceniają twórczości wielkiego Bacha także i książęta sascy: widzą w Bachu tylko wirtuoza — organistę. Kiedy Jan Sebastian zadedykował Mszę h-moll księciu Augustowi Mocnemu, późniejszemu królowi polskiemu — ten wielki „mecenas" sztuki nie zwrócił nawet uwagi na to genialne dzieło.

Na wiosnę 1750 r. Bacha dotyka nagle okrutne nieszczęście — ślepnie przy pracy. Dyktuje jeszcze swe kompozycje wiernej żonie, ale siły go coraz prędzej opuszczają i 23 lipca 1750 roku umiera, otoczony przyjaciółmi i dwudziestorgiem dzieci, z których najstarsi synowie Wilhelm i Karol Filip Emenuel byli również utalentowanymi muzykami.

Gigantyczne dzieło jego życia, składające się z kilkuset utworów o ogromnej rozpiętości formy, nie zostało zrozumiane przez współczesnych. Dopiero 100 lat później Feliks Mendelsohn „odkrył" wielkiego Bacha i odtąd sława jego muzyki rośnie z roku na rok.

Dziś już wiemy, że gdyby nie twórczość Jana Sebastiana Bacha — którą położył podwaliny pod całą muzykę europejską — to kto wie, czy historia muzyki nie opóźniłaby się o kilkaset lat i czy powstaliby tacy geniusze, jak Mozart, Beethoven, Brahms, Chopin...

Dlatego, gdy w roku jubileuszowym usłyszycie muzykę Bacha, zadajcie sobie trochę trudu i w skupieniu starajcie się odnaleźć drogę do jej zrozumienia. Nagrodą za tę cierpliwość będą wzruszenia artystyczne, jakich nic innego dać nie może...

Tydzień Wrocławia

● Wrocławski zarząd Z.P. Plastyków przygotowuje aktualną wystawę pt. „Plastycy walczą o pokój". Wystawa ta obejmie grafikę, rysunki, montaż i fotomontaż oraz plakat, którego zasadniczym tematem będzie wykazanie okropności wojny i błogosławieństwa pokoju w formie plastycznej.

Zamierzenie to świadczy, że plastycy wrocławscy wkraczają stopniowo na właściwą drogę wiązania swej twórczości z bieżącym życiem, z aktualnymi problemami, przez co sztuka ich stanie się dostępniejsza i bardziej interesująca dla szerokich mas. Spodziewać się należy, że droga ta prowadzi od tematu do realistycznego ujmowania rzeczywistości i zdecydowanego wyzwalania się spod formalizmu.

Zapowiedziana wystawa wzbudziła już wiele zainteresowania i będzie ciekawym wydarzeniem w kulturalnym życiu miasta. (n)

● Plastycy wrocławscy wystąpili z projektem urządzenia wspólnego wieczoru karnawałowego ze współudziałem literatów, dziennikarzy i muzyków. W związku z remontem Ratusza zaktualizowała się również sprawa otworzenia w jego podziemiach lokalu wszystkich związków pracowników kultury i sztuki.

● Klub Młodych Pisarzy, który powstał przy Związku Literatów we Wrocławiu, obejmie swoją działalnością szerokie kręgi społeczeństwa, interesujące się literaturą. Będą mogli do niego należeć robotnicy, chłopi i młodzież szkolna Wrocławia, która zdradza zainteresowania i uzdolnienia literackie.

● „Czarci żleb" cieszy się powodzeniem nie tylko ze względu na Tadeusza Schmidta: wrocławianie mogą poznać w kapitalnym kucharzu Felku znanego artystę scen wrocławskich, Zbigniewa Skowrońskiego. W ten sposób dwie najciekawsze role scenariusza obsadzone są przez wrocławian.

WŁADYSŁAW KACZ[illegible]SKI W ROLI HERSZTA BANDY KOZŁOWSKIEGO.

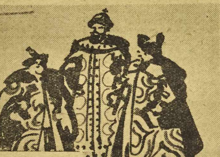

● Piękne widowisko puszkinowskie podnosi artystyczna oprawa scenograficzna a również architektura sceny w opracowaniu A. Jędrzejewskiego i W. Langego. Artyści poszli po linii syntezy i uproszczeń stylu bizantyńskiego w dekoracji do „Borysa Godunowa". Pięknie i stylowo wyszły sharmonizowane z całością oprawy dekoracyjne cz. II i III.

Pomysłowość i artystyczny smak oraz rozległa znajomość epoki i stylu wykazała w kostiumach do trzech części widowiska J. Przeradzka. Zespołowa praca (wspólnie z działem technicznym) wrocławskiej trójki scenografów zyskuje coraz więcej uznania i stawia nasz teatr i jego widowiska na coraz wyższym poziomie. (n).

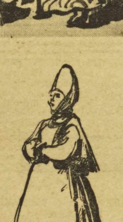

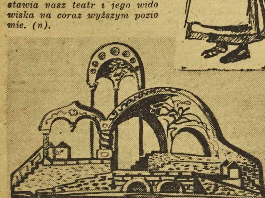

PROJEKT DEKORACJI I KOSTIUMÓW DO WIDOWISKA „BORYS GODUNOW".

W krzywym ZWIERCIADLE

CZWORACZKI

Kiedy dowiedzieliśmy się o tym, że mamy startować w zawodach narciarskich młodzieży w Karpaczu — zapanował w całym domu niezwykle podniecony nastrój. Kochana mama lamentowała, że dzieci są stracone i zamienią się w linoskoczków, a kochany tato chodził dumny jak paw: opowiadał wszystkim znajomym, że ma dzieci „światowej sławy", wieczorami zaś naprawiał, poprawiał i zaprawiał nasze narty.

Ponieważ we Wrocławiu nie ma śniegu, odbywaliśmy suchy trening w domu. Najstarszy braciszek trenował skoki z bufetu, dwie siostry — bieg zjazdowy po poręczy schodów, a najmłodszy braciszek — biegi dookoła stołu.

Kiedy nadszedł dzień odjazdu, cały dom był zdemolowany treningiem, nasze kości bardzo obolałe, a narty po przeróbkach taty były podobne do kajaków.

Do Jeleniej Góry jechaliśmy bardzo wygodnie, za to pociąg z Jeleniej Góry do Karpacza był tak zatłoczony, że sprasowano nas jak śledzie, a nieznośna siostra jechała na dachu, aby „złapać oddech".

W Karpaczu zakwaterowano nas w zupełnie nieopalonym domu i nie było co jeść, bo obiad przewidziany był dopiero na drugi dzień — a ponieważ nikt nas nie pilnował — najstarszy braciszek poszedł na trening i połamał narty i stłukł taką część ciała, o której ciocia Bibcia mówi, że się o niej nie mówi.

Tymczasem myśmy rozebrali prycze i zaczęliśmy tymi deskami palić w piecu, choć wiedzieliśmy, że tak nie powinno się robić — ale cóż,

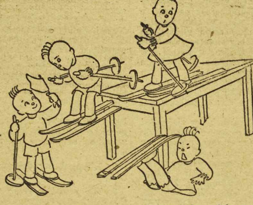

zimno było „jak w psiarni". Mimo to w nocy było tak zimno, że zęby kłapały, jak klawisze i ta muzyka łączyła się z burczeniem w brzuszkach z głodu. Naturalnie w takim hałasie nikt nie mógł zasnąć. Raniutko poszliśmy na zawody we trójkę, bo braciszek nie miał nart i miał stłuczone kości.

Biegliśmy strasznie ofiarnie, aż pot spływał nam z twarzy ciurkami, a na mecie tłumy krzyczały z entuzjazmu: „Niech żyją Czworaczki Dolnośląskie, których jest troje"!

Od tej chwili wszystko się zmieniło; był pyszny obiad, a do pieca nałożono tyle węgla, że aż pękał od gorąca. Szkoda tylko, że nam już nic z tego nie przyszło, bo wyjechaliśmy do Wrocławia, zostawiając rozpalone piece, kolację na stole i cudny Karpacz, pełen śniegu, słońca i śmiechów.

Tak byśmy chcieli wyjechać jeszcze raz w niedzielę na narty do Karpacza, ale już nie na zawody! Może ktoś zorganizuje takie wycieczki dla najmłodszych narciarzy — tylko pod dobrą opieką, bo w przeciwnym razie nie ręczymy ani za siebie, ani za prycze.

Czworaczki Dolnośląskie

Rozwiązanie VI-go Konkursu „Krzywego Zwierciadła"

Cały zespół „Krzywego Zwierciadła" z Kra-Kra, Grotem, W. Ścibskim i T. N. Samym na czele natrudził się co niemiara nad czytaniem i klasyfikowaniem odpowiedzi. Bo też listów była rekordowa ilość — całe sterty piętrzyły się na stołach i półkach.

Niektóre odpowiedzi były bardzo dowcipnie wierszowane i ilustrowane. Ich autorzy otrzymali nagrody dodatkowe od T. N. Sama i Czworaczków, które też pomagały jak mogły przy segregacji listów napływających ze wszystkich stron Polski. Po losowaniu okazało się, że następujący czytelnicy otrzymali nagrody:

1) małpę — Helena Wojtasiewicz z Wrocławia,
2) lampę stołową, rozjaśniającą myśli — L. Dziurzyński z Domanic (p. Imbramowice),
3) koszulę — dłuższą, niż zapowiadano — J. Rutkowski z Wrocławia.

NAGRODY POCIESZENIA:

1) trzy chusteczki na otarcie łez — Joanna Jardowska z Wrocławia,
2) intymną część garderoby (co to może być — zachodzą w głowę Czworaczki?) — Maria Parell z Warszawy,
3) Sznurowadła — Stanisław Bednarczuk z Wrocławia, który nigdzie nie może dostać „takowych",
4) spinki, które się nie gubią w najdramatyczniejszych momentach — Wartalski Adam z Gliwic.

NAGRODY DODATKOWE:

Książki od T. N. Sama i Czworaczków:

1) St. Delimatowa z Chwalisława p. Złoty Stok,
2) Fersel Dina z Wrocławia,

Czytelnicy zamiejscowi otrzymają nagrody przez pocztę. Czytelnicy z Wrocławia zechcą zgłosić się po odbiór nagród w redakcji „Słowa Polskiego", Oławska 10 II p. Dział Ilustracyjny między godz. 10—11.

Zamiast rozwiązania podajemy wierszyk Ob. H Wojtasiewicz:

1) Nie Adam Ewę — Ewa Adama kusiła,
lecz jabłuszko ząbkami, nie nożem dzieliła.
2) Diogenes, mędrzec grecki, chętnie siedział w beczce,
lecz człowieka, podobno, szukał on przy świeczce.
3) Kleopatra, co w mleku oślic się kąpała
do suszenia swych włosów słońca używała.
4) Neron przed mikrospopem? — Nie moi panowie!
Cóż na ten anachronizm — Polskie Radio powie?
5) Na cokole z Atlasem? O co tyle krzyku!
Mikołaj przestudiuje coś o... Koperniku.
6) Napoleon wódz wielki i niezapomniany,
lecz telegraf, jak sądzę, nie był wtedy znany.

Kra-Kra, Grot, T. N. Sam, W. Ścibski
i Czworaczki też.

Prawdziwe przygody Robinsona

Znana nam wszystkim z lat dziecinnych książka Defoe: „Robinzon Kruzoe" wyszła z druku 25 kwietnia 1719 r. i w przeciągu kilku dni została rozchwytana przez marynarzy i kupców, oraz ludzi, którzy w tym czasie pieniądze swe umieszczali w kolonialnych przedsięwzięciach. Już 12 maja ukazało się drugie wydanie tej książki zaś 6 czerwca trzecie.

Dziś powieść tę czyta przede wszystkim młodzież, ale za czasów Defoe była ona niejako geografią gospodarczą nieznanych jeszcze dalekich krajów.

Robinzon w rzeczywistości nazywał się Kreuzner, ojciec jego był Niemcem z Bremy, matką zaś Angielka. Urodził się w czasie wojny trzydziestoletniej w r. 1632.

Pierwsza podróż Robinzona miała za cel południowe brzegi Afryki. Tam za różne towary zakupione za około 40 funtów szterlingów Robinzon otrzymał od tubylców 5 funtów i 9 uncji piasku złotego. Piasek ten przywieziony do Londynu przyniósł sprytnemu kupcowi 300 funtów szterlingów.

Tak wyglądał handel z Afryką, jaki przez cały wiek XV i XVI prowadzili portugalscy kupcy.

Po raz drugi wybiera się Robinzon w tę samą drogę, zostaje jednak napadnięty przez marokańskich piratów, którzy w tym czasie stanowili dla handlu morskiego bardzo poważne niebezpieczeństwo. Po dwu latach niewoli udaje mu się zbiec i na przygodnie spotkanym okręcie portugalskim dostaje się do Brazylii.

W książce swej opowiada nam Robinzon, że w okolicy portu Santos znajdowały się duże plantacje tytoniu i trzciny cukrowej, której duże ilości zabrał ze sobą do Europy, by w zamian przysłać tekstylia i narzędzia.

Wspomina również, że dla brazylijskiego swego wspólnika wysłał sztukę angielskiego sukna, dla jego żony brabanckie płótno, dla córki — włoski jedwab.

A T.K.

W pewnej instytucji przybył nowy urzędnik. Wydział nie może się doprosić o biurko. W końcu szef wydziału pisze:

„Przybył nam nowy współpracownik. Wobec tego potrzeba nam tychmiastowy przydział 3 niezbędnych biurek.

Podanie powędrowało do szefa instytucji, który skreślił jedno biurko. Drugie biurko skreślił komisarz oszczędnościowy Ostatecznie wydano jedno biurko.

Przysłowia ludowe Mongolii

Człowiek z przyjaciółmi jest jak kwitnący step; człowiek bez przyjaciół — jak pusta garść.

•

Dobry człowiek wie, kiedy jest ludziom potrzebny.

•

Na wierzchołkach dumy nie trzyma się woda mądrości.

•

Gorszy mądry próżniak od pracującego głupca.

•

Sto worków zawiążesz; stu ust nie zmusisz do milczenia.

•

Pstrokacizna żmij jest na zewnątrz, ludzka podłość — w środku.

Czy wiecie że?

● Na Kaukazie, koło Tyflisu, znajduje się jezioro o wodach przeźroczystych, jak kryształ. Odbijają się w nich wyraźnie poszarpane szczyty gór pokryte wiecznym śniegiem.

Okoliczni mieszkańcy mają zwyczaj rzucać do wody kwitnące tulipany, do korzeni których przyczepiają kamienie — tak, że wydaje się, jakoby kwiaty te rosły na dnie jeziora.

Pełną uroku jest jazda łodzią po tym zaczarowanym jeziorze, ponad ogrodami o mieniących się cudownymi barwami kwiatach, w otoczeniu majestatycznych, śnieżnobiałych szczytów i lodowców.

● Eskimosi nie są wybredni w jedzeniu, jednak muszą jeść bardzo dużo, aby zrównoważyć ubytek ciepła z ciała. Tym, co zje mały Eskimos w ciągu dnia, Europejczyk żyłby cały tydzień. Dziecko eskimoskie potrafi zjeść w ciągu dnia pół kopy jaj ptasich, kilka ptaków, parę funtów mięsa foki — lub renifera, wypić kilka kubków mleka renifera i tranu, który uważa za najlepszy przysmak.

Groty

— Czy można we Wrocławiu dostać czysto - angielski materiał na ubranie?

— Bardzo łatwo. Niech tylko jakiś zawodowy handlarz kupi kupon wełniany w PDT, a potem każdy naiwny odkupi od niego na placu Nankera z marką „okazja, prosto z Londynu".

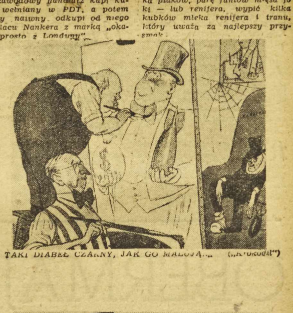

NIE TAKI DIABEŁ CZARNY, JAK GO MALUJĄ... („Krokodil")

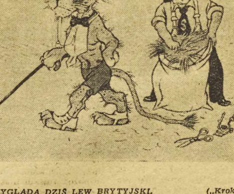

TAK WYGLĄDA DZIS LEW BRYTYJSKI. („Krokodil")

Najlepiej to zrobi Mickiewicz!

● Na jednej z konferencji we Wrocławiu omawiano plan masowego zebrania. Padła propozycja zaproszenia do udziału w nim gości zagranicznych, przybyłych do Polski z okazji odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie.

— Dobrze by było, gdyby po odczytaniu napisanych przez gości przekładów Mickiewicza w różnych językach podawano tekst polski fragmentów — zaproponował jeden z uczestników.

— No tak — odezwał się drugi — ale kto to tak od razu do wiersza na polski przetłumaczy?

Sądzę — rozstrzygnął trzeci, — że najlepiej byłoby pozostać przy autentycznych tekstach Mickiewicza...